

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 8 (og. zb. 22).

SIERPIEŃ 1947.

ROK III.

RUCH ZAWODOWY SĄDOWNICTWA

(Po krajowym Zjeździe Zw. Zaw. Prac. Sądowych i Prokuratorskich)

Ostatni krajowy Zjazd Zw. Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich był nie tylko odbiciem nastrojów i trosk pracowników wymiaru sprawiedliwości. Zjazd stał się również wyrazem procesów, zachodzących w ruchu zawodowym sądownictwa i prokuratury. Był wyrazem nowej drogi rozwojowej tego ruchu na gruncie naszej obecnej polskiej rzeczywistości, na gruncie zadań i problemów stojących przed masowym ruchem zawodowym w Polsce Ludowej.

Na marginesie przebiegu i wyników Zjazdu należałoby, naszym zadaniem, podkreślić te zasadnicze momenty, które decydują o nowym obliczu ruchu zawodowego pracowników wymiaru sprawiedliwości, które odróżniają go całkowicie i gruntownie od życia korporacyjnego terenu sądowniczego w Polsce przedwrześniowej, a to zarówno w sensie struktury organizacyjnej, jak i pod kątem widzenia społeczno-politycznych fundamentów tego ruchu.

Jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną, to niewzruszalnym fundamentem ruchu zawodowego sądowniczo-prokuratorskiego jest jego j e d n o ś ć o r g a n i z a c y j n a; jest fakt, że związek zawodowy pracowników wymiaru sprawiedliwości skupia w swoich szeregach zarówno sędziów i prokuratorów, jak i urzędników oraz niższych funkcjonariuszy. Przed wojną mieliśmy poszczególne, odgródzone od siebie związki sędziów i prokuratorów, odrębnie zorganizowanych urzędników i oddzielny związek niższych funkcjonariuszy na terenie sądowniczym. Bo w gruncie rzeczy nawet taka korporacja, jak Zrzeszenie Sędziów i Prokurato-

rów była niczym innym jak związkiem zawodowym. Wystarczy przejrzeć sprawozdania zjazdów tego zrzeszenia, by przekonać się, iż centralnym zagadnieniem obrad był niemal zawsze problem uposażeń, tj. problem, który dominuje w sferze pracy związku zawodowego.

Podkreślamy ten moment dlatego, iż nie brak jeszcze obecnie takich, którzy wzdychają za dawną parcelacją i elitaryzmem ruchu zawodowego pracowników wymiaru sprawiedliwości. Dla każdego jednak, kto ma oczy otwarte na rzeczywistość jest rzeczą jasną, iż w nowych warunkach ustrojowych, w warunkach budowania Polski demokratycznej, ludowej — ruch zawodowy na terenie sądowniczo-prokuratorskim musi być oparty na skupieniu w jednym wspólnym masowym związku wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości bez względu na to, jakie zajmują stanowisko w hierarchii służbowej. Wynika to nie tylko z charakteru ludowego, demokratycznego naszego ustroju politycznego i społecznego. Wypływa to przede wszystkim z nowej roli, jaką Polska Ludowa wyznacza związkowi zawodowemu w życiu zbiorowym. W naszym państwie nie ma i nie może być sprzeczności między potrzebami ruchu zawodowego robotników i pracowników a postulatami państwa. Nasze państwo ludowe, rządzone przez przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji pracującej, realizując ich historyczne i codzienne interesy stoi na straży interesów ogółu ludzi pracy, interesów, których obrona jest zadaniem ruchu zawodowego. Wiceminister T. Rek w swym wystąpieniu na Zjeździe

krakowskim dobitnie podkreślił, iż pomiędzy postulatami państwa a zadaniami sądownictwa nie może być najmniejszych różnic.

Z drugiej strony ruch zawodowy, broniąc interesów masy robotniczej i pracowniczej jest współczynnikiem realizacji zadań państwowych. Realizują je zawodowe organizacje robotnicze w dziedzinie produkcji, organizacje zawodowe pracownicze w dziedzinie funkcjonowania aparatu państwowego. Na naszym terenie zadanie związku zawodowego sprowadza się do współdziałania przy realizacji wielkich zadań, jakie ciąży na aparacie wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie ugruntowania prawdziwie demokratycznej, ludowej praworządności w Polsce.

Dla realizacji tych zadań potrzebna jest baza jak najbardziej masowa. Konieczne jest, by w naszym ruchu zawodowym skupić całą masę pracowników wymiaru sprawiedliwości. Wykonywanie zadań państwowych, stojących przed ruchem zawodowym sądownictwa i prokuratury może być dziełem całego zespołu pracowników wymiaru sprawiedliwości. Wystarczy wspomnieć, że konieczna w naszych warunkach szybkość działania represji sądowej zależy nie tylko od sędziego ale i od pracowników aparatu urzędniczego, wykonawczego.

* * *

Drugim ogromnie istotnym momentem w ruchu zawodowym sądownictwa i prokuratury jest dobitniejsze uwypuklenie jego oblicza politycznego. Wykazał to przebieg i wyniki Zjazdu. Akcenty polityczne brzmiały nie tylko w wystąpieniach przedstawicieli partii politycznych i w referacie sekretarza KCZZ Sokorskiego. Momenty polityczne dominowały w sprawozdaniu prezesa ustępującego Zarządu Głównego prok. Siewierskiego i — co najważniejsze — w toku żywej i gorącej dyskusji.

Każdy, kto patrzy trzeźwo i wnikliwie na zjawiska życia zbiorowego, wie doskonale, iż tak samo jak fikcją była i jest tzw. apolityczność sądownictwa, tak samo byłoby bezsenssem mówić o apolityczności ruchu zawodowego.

Zagadnienie „polityczności” lub „apolityczności” jest często wulgaryzowane przez ludzi, którzy uważają, że „robienie” polityki winno być wyłącznym dziełem partii politycznych, a nie ruchu zawodowego, którego zadania sprowadzają się do obrony ekonomicznych interesów ludzi pracy. Tak samo uważa-

ją, iż w oderwaniu od wszelkiej polityki winny zostać organa wymiaru sprawiedliwości, których rola ogranicza się do ścigania i sądzenia wedle obowiązujących przepisów.

Takie stanowisko jest błędne i wynika z fałszywego pojmowania zarówno zadań ruchu zawodowego jak również podstaw działania aparatu sądowniczo-prokuratorskiego. Wypływa ono również z płytkiego, ciasnego poglądu na pojęcie „polityczności” lub „apolityczności”.

Rzecz prosta, iż związki zawodowe nie uprawiają polityki tak, jak to robią stronnictwa polityczne. Ale skoro podstawowym zadaniem ruchu zawodowego jest obrona interesów mas pracujących, skoro ich istotnym zadaniem jest również realizacja postulatów państwowych w dziedzinie politycznej, gospodarczej, socjalnej i kulturalnej to przecież zadania te leżą właśnie po linii politycznej umacniania i utrwalania naszego ludowo-demokratycznego ustroju, którego fundamentem i celem przewodnim jest poprawa warunków bytu człowieka pracy w Polsce. W tym sensie, związki zawodowe są ruchem politycznym, realizującym polityczne założenia naszego ustroju państwowego.

Rzecz jasna, iż aparat wymiaru sprawiedliwości nie może uprawiać i nie uprawia polityki na wzór partii politycznych. Ale skoro głównym zadaniem tego aparatu jest obrona naszego porządku prawnego, naszego demokratycznego ustroju politycznego, to działanie tego aparatu nie może być oderwane od aktualnego nurtu życia politycznego w Polsce.

Na marginesie zagadnień nasycenia politycznego aparatu wymiaru sprawiedliwości, wypłynęła na Zjeździe sprawa „partyjności” i „apartyjności”. Na ten temat zarysowała się na Zjeździe ostra wymiana zdań. I tu trzeba stwierdzić, iż często istota sporu polega na wypaczeniu tego problemu.

Spotykamy się często w terenie z poglądem, iż „upartyjnienie” jest przeszkodą w pracy sędziego lub prokuratora, że sędzia lub prokurator „partyjny” nie może w swym postępowaniu zachować obiektywizmu i bezstronności, że będzie faworyzować lub popierać swoich towarzyszy partyjnych bez względu na to, czy ich sprawa jest słuszna czy nie.

Taki pogląd opiera się na płytkim i fałszywym pojmowaniu znaczenia przynależności do partii demokratycznej i roli takiej partii. Podchodząc do tego zagadnienia poważnie

i bardziej zasadniczo, należy podkreślić, iż prawdziwa przynależność do partii postępowej, demokratycznej to nie tylko formalne zaszeregowanie, to nie tylko posiadanie legitymacji. Każda partia polityczna wyraża i broni interesów określonej klasy społecznej. Partia demokratyczna, postępową broni interesów najszerszych mas ludowych. Członkiem takiej partii staje się człowiek nie przez posiadanie legitymacji partyjnej, ale przez ofiarny, aktywny udział w każdej akcji mającej na celu obronę mas pracujących. Różnica między bezpartyjnym demokratą a członkiem partii demokratycznej polega na tym, iż na członku partii demokratycznej spoczywają większe i cięższe obowiązki niż na bezpartyjnym demokraty. Obowiązek bojowego i aktywnego udziału w pracy nad umacnianiem podstaw naszego państwa ludowego. Oceniając w ten sposób rolę partii i jej członków, należy dojść do wniosku, iż przynależność do partii demokratycznej nie jest przeszkodą w dobrym wykonywaniu obowiązków służbowych przez sędziego lub prokuratora. Naodwrot. Im więcej będzie w szeregach sędziowskich partyjnych demokratów, aktywnych i ofiarnych bojowników o demokrację, postęp i sprawiedliwość społeczną — tym lepiej będzie funkcjonować nasz aparat wymiaru sprawiedliwości.

Z takiego pojmowania zagadnienia partyjności wypływa, iż nie można nikomu narzucać przynależności partyjnej, że akces do partii demokratycznej winien być wyrazem najgłębszego przekonania i rzetelnego dążenia do tego, by w pracy zawodowej i społecznej być bojowym, ofiarnym i aktywnym współrealizatorem zasad naszego Państwa Ludowego. Warto tu zacytować ustęp z wypowiedzi przedstawiciela KC PPR na Zjeździe, ob. Strzeleckiego „PPR stoi na gruncie marksizmu i pragnie wszystkich przekonać o słuszności swego stanowiska, ale nie chce bynajmniej komukolwiek narzucać ani swej teorii ani przynależności partyjnej. PPR pragnie, aby aparat sądowno-prokuratorski był obrońcą ustroju demokratycznego i mas pracujących, aby był narzędziem walki z wrogami ludu. PPR domaga się wzmocnienia praworządności demokratycznej w Polsce. PPR stoi na stanowisku poprawy bytu i podwyżki płac sędziów.”

Na Zjeździe błędne stanowisko w sprawie „apartyjności” przekształciło się w apoteozę „antypartyjności”. Zwolennicy „antypartyjności” usiłowali montować coś w rodzaju „bloku bezpartyjnym”. Wiceminister Rek, zabierając głos w dyskusji przypomniał gorliwym obrońcom „bezpartyjności”, iż „odmienianie na wszelki sposób słowa „bezpartyjność” jest zbyt intensywne i może budzić podejrzenie, że kryje się za tym jakaś nowa partia polityczna.”

Postawa niektórych zorganizowanych „bezpartyjnych” była wyrazem negowania roli demokratycznych partii politycznych w naszym życiu, a więc i na odcinku zawodowym. Przebieg Zjazdu, uchwalone przezeń rezolucje i wyniki wyborów do Zarządu Głównego wykazały, iż ogół sędziów takiej pozycji negacji rzeczywistości nie zajmuje.

* * *

Wreszcie zagadnienie trzecie. Wzajemny stosunek administracji wymiaru sprawiedliwości z Ministerstwem na czele do ruchu zawodowego na terenie sądowniczym.

Przebieg Zjazdu i jego wyniki są wyrazem harmonijnej współpracy, jaka układa się między Ministerstwem Sprawiedliwości a ruchem zawodowym pracowników wymiaru sprawiedliwości. Obecni na Zjeździe delegaci mogli ze sprawozdań i wypowiedzi doskonale się przekonać, iż Ministerstwo twardo i mocno stoi na straży interesów szerokiej rzeszy sędziów, że jest najgorliwszym orędownikiem postulatów pracowników wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie poprawy ich bytu.

Z drugiej strony trzeba z całym naciskiem podkreślić, że dla Ministerstwa, realizującego zadania naszego Państwa demokratycznego, na odcinku wymiaru sprawiedliwości, oblicze ruchu zawodowego sędziów nie może być obojętne. Nie jest obojętne, w jakim kierunku ruch zawodowy podąża i jaka jest jego linia rozwojowa.

Przebieg Zjazdu, jego uchwały, wyniki wyborów do organów związkowych wskazują na to, iż ruch zawodowy sędziów wkacza na nowe szerokie tory rozwojowe.

NOWE PRAWO RZECZOWE¹⁾

Dr SEWERYN SZER, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego

PRZELEW WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNEJ

Akcesoryjny charakter hipoteki polskiej, która nie zna długu gruntowego, sprawia, że nowe prawo nie dopuszcza przeniesienia wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką, bez tej hipoteki. Jak również nie dopuszcza przelewu samej hipoteki bez wierzytelności, którą ona zabezpiecza (art. 205 pr. rz.).

Ta akcesoryjność hipoteki, która nie ma samodzielności bytu oderwanego od wierzytelności, powoduje nadto, że domniemanie istnienia wpisanej hipoteki zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym obejmuje w stosunku do dłużnika rzeczowego również i wierzytelność, jaką ta hipoteka zabezpiecza (art. 18 i 196 pr. rz.²⁾). W ten sposób, jakkolwiek zasadniczym celem ksiąg wieczystych jest ustalenie praw rzeczowych (art. 14 § 1 pr. rz.³⁾), w odniesieniu do wierzytelności hipotecznych, wpis hipoteki ujawnia istnienie wierzytelności. Dzięki temu przy poszukiwaniu wspomnianych wierzytelności z nieruchomości (*actio hypothecaria*) wierzyciel dla udowodnienia swej pretensji nie ma potrzeby produkować obliwu a wystarczy powołać się na wpis (zasada ta nie ma jednak zastosowania w razie skargi osobistej, t. j. przy dochodzeniu wierzytelności od dłużnika osobistego).

Związanie hipoteki z wierzytelnością występuje wyraźnie przy przelewie tej wierzytelności. Jak wiadomo rękojmią wiary publicznej ksiąg wieczystych osłania tylko rozporządzenie prawami wpisanymi do nich (art. 20 i 21 pr. rz.). Ścisłe stosowanie tej zasady w razie przelewu wierzytelności zabezpieczonej hipoteką (oczywiście wraz z hipoteką) powodowałoby, że na rękojmię wiary publicznej nabywca mógłby się powołać tylko w odniesieniu do hipoteki, jako wpisanej prawa rzeczowego. W tym przypadku, gdyby wierzytelność, będąca przedmiotem przelewu, nie istniała lub nie służyła osobie figurującej w księdze jako wierzyciel, niewątpliwie nabywca w dobrej wierze, który zapłacił cenę przelewu, byłby poszkodowany. Zresztą, ponieważ w ten sposób nabyłby hipotekę bez wierzytelności, powstałby stan rzeczy, nie dający się utrzymać na tle nowego prawa, które nie zna długu gruntowego, jakim byłaby hipoteka, oderwana od wierzytelności. Wydaje się, że z tego względu

prawo rzeczowe stanowi, iż nabywca wierzytelności hipotecznej na rękojmię wiary publicznej może się powoływać nie tylko w stosunku do hipoteki, ale również i w odniesieniu do samej wierzytelności. Co więcej, nabywca ma wierzytelność o tyle bezsporną, że nie mogą być przeciwko niemu podniesione zarzuty, jakie służyły przeciwko zbywcy (np. zarzut potrącenia). Oczywiście tego rodzaju nabycie bez zastrzeżeń, jako skutek rozciągnięcia zakresu wspomnianej rękojmi i na wierzytelność, może wywierać swój wpływ tylko wobec dłużnika rzeczowego, czyli w przypadku, gdy chodzi o zaspokojenie z nieruchomości obciążonej (por. art. 206 pr. rz.). Dłużnik osobisty zawsze może wobec nabywcy podnosić zarzuty, jakie miał wobec zbywcy w stosunku do wierzytelności, w szczególności, że ona wygasła przed przelewem lub nie służyła zbywcy (por. art. 174 K.Z.).

Przepisy prawa rzeczowego w przelewie wprowadzają odchylenie od zasad K. Z. W myśl tych zasad, dłużnik przed otrzymaniem zawiadomienia o cesji może płacić do rąk zbywcy (art. 173 K. Z.).

Stosownie do dyspozycji K. Z. dłużnik, będący w dobrej wierze, jeżeli nie został powiadomiony o przelewie, chroniony jest przed poszukiwaniami ze strony nabywcy, gdy dokonał wpłaty do rąk poprzedniego wierzyciela lub dokonał z nim innych czynności prawnych, jak np. obniżenie odsetek, rozłożenie na raty, itp.⁴⁾

Podstawowa zasada jawności materialnej ksiąg wieczystych, które służą do ustalenia praw rzeczowych na nieruchomościach, sprawia, że właściciel powinien dokonać spłaty kapitału osobie, figurującej w wykazie jako wierzyciel. Właściciel nieruchomości obciążonej przed zapłatą obowiązany jest przejrzeć księgę wieczystą, aby ustalić osobę wierzyciela. Z tego względu zawiadomienie o przelewie wierzytelności hipotecznej nie stanowi przesłanki prawnej skuteczności cesji w stosunku do dłużnika. I dlatego w razie takiego przelewu, właściciel nieruchomości, jeżeli dokonał spłaty kapitału do rąk zbywcy mimo, że wpis przelewu został ujawniony w księdze wieczystej, nie będzie mógł, gdy nabywca zwróci się o zapłatę, powoływać się wobec niego na brak zawiadomienia o przelewie (por. art. 207 zd. 1 pr. rz.).

Inna rzecz, gdy idzie o zapłatę odsetek. Niepodobna wymagać od właściciela nieruchomości obciążonej, aby przed każdorazową zapłatą odsetek sprawdzał w księdze wieczystej, czy nie nastąpił przelew wierzytelności hipo-

¹⁾ por. art. „Nowe prawo rzeczowe” w Dem. Przegl. Prawn. Nr 9 — 10 z 1946 r. oraz Nr 1—2, 5 z r. b.

²⁾ por. art. „Nowe prawo rzeczowe”, Dem. Przegl. Prawn. Nr 5 z 1947 r., str. 19.

³⁾ Wyjątek dotyczy tylko ściśle wyliczonych praw i roszczeń osobistych (tytuł X pr. rz.)

⁴⁾ por. Uzasadnienie projektu k. z. w opr. Longchamps'a de Berier.

teczej. I dlatego w stosunku do odsetek mają zastosowanie ogólne zasady K. Z. (art. 173), to znaczy, że, w braku pisemnego zawiadomienia o przelewie, zapłata odsetek do rąk zbywcy zwalnia właściciela (art. 207 pr. rz.), mimo, że wpis tego przelewu został ujawniony w księdze. Samo zawiadomienie winno pochodzić od zbywcy lub od nabywcy, albo od sądu prowadzącego księgę wieczystą (art. 207 pr. rz.).

Czy właściciel nieruchomości obciążonej może płacić wierzycielowi hipotecznemu odsetki z góry? Pozornie odpowiedź pozytywna wydawałaby się usprawiedliwiona z uwagi na autonomię woli stron (art. 55 K. Z.). Jednakże dopuszczalność zapłaty z góry ponad pewien okres płatności, w razie nieujawnienia tego faktu w księdze wieczystej, wprowadzałaby w błąd nabywców w dobrej wierze oprocentowanej wierzytelności hipotecznej. Taki stan rzeczy godziłby w pewność i bezpieczeństwo obrotu prawnego. Tym się niewątpliwie tłumaczy przepis prawa, który jedynie zapłatę z góry odsetek za jeden pełny okres płatności uznaje za obowiązującą nabywcę wierzytelności hipotecznej; czyli, że właściciel nieruchomości obciążonej nie może powołać się wobec nabywcy tej wierzytelności na zapłatę odsetek, dokonaną do rąk zbywcy z góry za więcej niż jeden okres płatności (art. 208 pr. rz.). Ograniczenie powyższe nie ma zastosowania jeżeli nabywca w chwili przelewu wiedział, że taka zapłata została uprzednio dokonana, albo gdy była ona ujawniona w księdze wieczystej (art. 208 pr. rz.)⁵⁾.

Wspomniane ujawnienie stanowi niewątpliwie zmianę treści wpisanego prawa (por. art. 115, 195 pr. rz.). Fakt zapłaty z góry odsetek powoduje bowiem, że wierzytelność hipoteczna przez pewien okres czasu staje się bezprocentową⁶⁾. Natomiast jeżeli idzie o przelew roszczeń o zaległe odsetki wierzytelności hipotecznej, nie mają już zastosowania przepisy prawa rzeczowego; w szczególności nie ma obowiązku ujawnienia w księdze wieczystej tego przelewu (por. art. 209 pr. rz.). Przelew taki podlega przepisom K. Z. (por. art. 170, 172 — 175).

ZAKRES OBCIĄŻENIA HIPOTEKA

W myśl klasycznej zasady — *hypotheca est tota in toto et tota in qualibet parte* — art. 210 pr. rz. stanowi, że hipoteka obejmuje nieruchomość wraz z przynależnościami i utrzymuje się na niej jako na całości aż do zupełnego wygaśnięcia wierzytelności, którą zabezpiecza. Objęcie zakresem obciążenia hipoteką również przynależności (a więc przede wszystkim inwentarza żywego i martwego — por. art. 10 pr. rz.) jest logiczną konsekwencją zasady art. 12 pr. rz., w myśl którego czynności prawne, mające za przedmiot rzecz główną, mają skutek także względem przynależności.

Oczywiście i części składowe nieruchomości (art. 4—9 pr. rz.) są objęte hipoteką, obciążającą nieruchomość (por. art. 211 pr. rz.) i tylko samoistnie niezależnie od nieruchomości nie mogą być przedmiotem odrębnych praw rzeczowych (art. 9 pr. rz.).

Wreszcie w zasadzie hipoteka obejmuje roszczenia właściciela nieruchomości obciążonej o czynsz najmu lub dzierżawy (art. 214 § 1 pr. rz.), czyli należne mu z mocy stosunku prawnego pożytki cywilne z tej nieruchomości (art. 13, § 2 pr. rz.).

W ten sposób pod obciążenie hipoteką podpada sama nieruchomość, jej przynależności oraz części składowe a nadto roszczenie właściciela nieruchomości o czynsz najmu lub dzierżawy.

Ponieważ z istoty przynależności i części składowej rzeczy wynika, że ten charakter posiadają o tyle tylko i tak długo, o ile i jak długo zachodzą charakteryzujące je przesłanki ustawowe (a więc co do przynależności muszą stanowić własność właściciela rzeczy głównej i pozostawać z nią w gospodarczym i faktycznym związku — por. art. 10 pr. rz.; co do części składowej nieruchomości, musi zachodzić trwale związane z tą nieruchomością — por. art. 4, § 1 pr. rz.) — przeto gdy przesłanki te ustają, gdy zatem przynależność i część składowa tracą swój charakter, tym samym winnaby wygasnąć odpowiedzialność rzeczowa z tytułu hipoteki na odłączonych częściach składowych oraz na rzeczach, które przestały być przynależnością.

Wniosek taki wydawałby się uzasadniony i ze względu na racjonalną gospodarkę nieruchomości. Gdyby bowiem hipoteka, aż do chwili zaspokojenia wierzytelności trwała na rzeczach, które przestały być przynależnościami (np. zbyte sztuki inwentarza żywego) albo na odłączonych częściach składowych (np. sprzedanych: płodach z gruntu, ściętych drzewach, materiałach z rozbiórki budynku) — prowadziłoby to mogło do komplikacji, utrudniających racjonalną gospodarkę (kolizja między interesami nabywców tych przedmiotów i wierzycieli hipotecznych).

Niepodobna jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że swobodne dysponowanie wspomnianymi przedmiotami bez jakichkolwiek ograniczeń, gdyby powodowało wprost wygaśnięcie odpowiedzialności rzeczowej na nich, byłoby krzywdzące dla wierzycieli hipotecznych i dawałoby pole do nadużyć.

Ustawodawca zajął stanowisko kompromisowe, mając niewątpliwie na uwadze powyższą problematykę. Tak więc stosownie do art. 211 § 1 i 212 pr. rz., części składowe nieruchomości również po ich odłączeniu oraz rzeczy, które wskutek zbycia przestały być przynależnościami nieruchomości, są w dalszym ciągu objęte hipoteką, ale tylko dopóty, dopóki pozostają na tej nieruchomości. Ustawa wprowadza w ten sposób kryterium obiektywne, decydujące o chwili ustania odpowiedzialności rzeczowej, jaką będzie

⁵⁾ por. analogiczny przepis art. 401 K. Z.

⁶⁾ por. protokół posiedzenia podkomisji prawa rzeczowego z 6—12 lutego 1936 r.

usunięcie wspomnianych przedmiotów z gruntu, czyli pozbawienie ich związku z nieruchomością (np. wywiezienie zboża, ściętego drzewa, zbycie i usunięcie z gruntu mlockarni). Wprowadzenie kryterium obiektywnego ma niewątpliwie na celu zapobieżenie procesom i uwzględnia interesy wierzycieli hipotecznych, którzy zawsze mogą przeciwstawić się usunięciu z nieruchomości jej części składowych i przynależności przez dokonanie zajęcia tej nieruchomości (art. 657 kpc.) Stosownie bowiem do art. 213 pr. rz., tylko do chwili zajęcia nieruchomości wierzyciel hipoteczny nie może sprzeciwić się usunięciu tych przedmiotów z gruntu.

Wspomniana zasada, ustalająca moment wygaśnięcia hipoteki na odłączonych częściach składowych i przynależnościach oraz moment, od kiedy wierzyciele hipoteczni mogą sprzeciwić się usunięciu ich z gruntu, doznaje jednak odchylenia wówczas, gdy względy prawidłowej gospodarki tego wymagają. Jeżeli bowiem w granicach tej gospodarki nastąpiło zbycie powyższych przedmiotów (np. właściciel sprzedał w tych granicach las na wyrąb, płody), zaś umowa zbycia została stwierdzona pismem z datą urzędownie ustaloną, natenczas zarówno odłączone części składowe, jak i dotychczasowe przynależności, mimo, że pozostają w dalszym ciągu na gruncie, na skutek wspomnianego zbycia przestają być objęte hipoteką (art. 211 § 1 i 212 pr. rz.). Mimo zajęcia tracą również wierzyciele hipoteczni prawo sprzeciwiania się usuwaniu z gruntu tych przedmiotów przez właściciela gruntu, o ile nie narusza on przez to zasad prawidłowej gospodarki. W ten sposób ustawodawca nie wprowadza przesadnej ochrony interesów wierzycieli, wysuwając na plan pierwszy względy gospodarcze.

Jak już wiemy, objęta jest również hipoteką wierzitelność z tytułu czynszu należnego właścicielowi nieruchomości. To uprawnienie wierzyciela ma o tyle charakter potencjonalny, że właściciel nieruchomości obciążonej może czynsz pobierać aż do chwili zajęcia jej przez wierzyciela (art. 214 § 1 pr. rz.). Ponieważ jednak pobranie z góry czynszu lub rozporządzanie roszczeniem o przyszły czynsz, choćby dokonane przed zajęciem, obniżając wartość nieruchomości mogłoby znakomicie zmniejszyć lub nawet uczynić iluzorycznymi wspomniane uprawnienia wierzycieli hipotecznych, (zwłaszcza, gdy chodzi o egzekucję mobilarną z pożytków — art. 748 i nast. kpc.), przeto ustawa wprowadza pewne ograniczenia w powyższych dyspozycjach właściciela nieruchomości. Ustawodawca niewątpliwie w celu scharmonizowania z dyspozycją art. 401 K. Z. (por. rów. art. 208 pr. rz.) w art. 214 § 2 pr. rz. postanowił, że dokonana przed zajęciem nieruchomości zapłata czynszu za więcej niż jeden okres płatności, jeżeli ten okres przypada po zajęciu, nie ma skutków względem wierzyciela hipotecznego i że zasada ta stosuje się odpowiednio do rozporządzeń roszczeniem o czynsz oraz do roszczeń o świadczenia z ciężaru realne-

go, służącego każdoczesnemu właścicielowi nieruchomości obciążonej (art. 215 pr. rz.). I tylko w razie ujawnienia wspomnianej zapłaty czynszu lub świadczeń z ciężaru realnego albo rozporządzeń tymi wierzitelnościami w księdze wierzitelnej jeszcze przed wpisem hipoteki — będą te czynności skuteczne względem wierzyciela hipotecznego (art. 214 § 2 i 215 pr. rz. 7)).

Omawiając zakres obciążenia hipoteką, na jedną jeszcze dyspozycję należy zwrócić uwagę, jako, że wprowadza ona odchylenie od podstawowej zasady, stanowiącej, iż hipoteka utrzymuje się na całej nieruchomości, aż do zupełnego zaspokojenia wierzitelności (art. 210 pr. rz.) i że wskutek tego normalną konsekwencją podziału obciążonej hipoteką nieruchomości jest powstanie hipoteki łącznej (por. art. 201 pr. rz.).

Rygorystyczne stosowanie wspomnianej zasady mogłoby niewątpliwie dać pole do szykan ze strony wierzycieli hipotecznych w tych przypadkach, gdy właściciel pragnie sprzedać stosunkowo nieznaczną część nieruchomości, zaś wartość pozostałej części zapewnia wierzycielom dostateczne bezpieczeństwo. Nadużyciem prawa ze strony wierzycieli i nieusprawiedliwionym ograniczeniem właściciela byłaby w tych przypadkach odmowa ze strony wierzycieli zwolnienia od obciążenia sprzedawanej części z powołaniem się na zasadę niepodzielności hipoteki. I dlatego polski ustawodawca, wzorując się na Kod. Cyw. szwajcarskim stanowi, że w powyższym stanie faktycznym, zarówno sprzedawca jak i kupujący mogą żądać aby wierzyciel zwolnił sprzedaną część od obciążenia z tym jednak zastrzeżeniem, że na żądanie wierzycieli hipotecznych cena sprzedaży za zwolnioną część winna im być wypłacona według pierwszeństwa służących im hipotek (art. 216 pr. rz.). Powyższy przepis, stanowiąc odchylenie od zasady niepodzielności hipoteki nie może podlegać wykładni rozszerzającej i dlatego nie dotyczy przypadków bezpłatnego zbycia części nieruchomości. Usprawiedliwiony wyjątek pod tym względem zachodzi w razie bezpłatnego ustąpienia części nieruchomości na cele publiczne (por. art. 217 pr. rz.).

Wobec ogólnego brzmienia art. 216 pr. rz., ma on m. zd. zastosowanie zarówno w razie sprzedaży wydzielonej fizycznie części nieruchomości, jak i w przypadku sprzedaży ułamkowej części.

Brzmienie wspomniane art. 216 pr. rz., jak i jego niewątpliw cel, wydają się usprawiedliwiać pogląd, że stanowi on *ius cogens*.

OCHRONA HIPOTEKI

Polskie prawo rzeczowe nie zawiera przepisów o ochronie własności i służelności. Najwidoczniej ustawodawca uznał za niepotrzebne

7) Wspomniane przepisy w niczym nie zmieniają dyspozycji art. 722 kpc., mającej zastosowanie w przypadku egzekucji z nieruchomości i regulujących skuteczność rozporządzania czynszem lub pobrania go z góry, w stosunku do nabywcy tej nieruchomości z licytacji.

wprowadzanie specjalnych norm, dotyczących skargi windykacyjnej, negatoryjnej i konfesoryjnej ze względu na bezwzględny charakter roszczeń, jakie one obejmują. Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja, jeżeli idzie o ochronę hipoteki w przypadkach, gdy ma miejsce podważenie jej bezpieczeństwa. Stanowią one podstawę skarg deliktualnych i quasi deliktualnych. Nie można bowiem zapominać, że wierzyciel hipoteczny tym się różni od innych osób uprawnionych z tytułu praw rzeczowych, że nie ma on władzy nad rzeczą. W powyższych przypadkach ogólne normy nie wystarczą dla ochrony wierzycieli hipotecznych i nie usuwają licznych kwestii, jakie na tym tle powstać mogą, o czym świadczy praktyka na gruncie prawa austriackiego.

Niewątpliwie te względy sprawiły, że ustawodawca polski za wzorem kodeksu szwajcarskiego umieścił specjalne przepisy dotyczące ochrony hipoteki⁸⁾ (Tytuł VII, rozdział IV).

Przede wszystkim art. 218 pr. rz. omawia szczególny stan faktyczny, który zachodzi wówczas, gdy właściciel albo osoba trzecia oddziałuje w taki sposób na nieruchomość, że może to spowodować zmniejszenie jej wartości w stopniu zagrażającym bezpieczeństwu hipoteki. W tym przypadku wierzyciel hipoteczny może żądać zaniechania wspomnianych działań.

Chodzi tu o działania, pociągające za sobą dewastację nieruchomości obciążonej. Omawiany art. 218 ma charakter prewencyjny; ma na celu zapobiec czynnościom, które w konsekwencji mogą spowodować zmniejszenie się wartości nieruchomości naruszające bezpieczeństwo hipoteki. Przepis Kod. Zob. (art. 134 i 135) tego rodzaju ochrony wierzycielom hipotecznym, zarówno w stosunku do właściciela nieruchomości, jak i do osób trzecich nie zapewniają, ponieważ przepisy te obowiązują jedynie do naprawienia szkody, a nie do zaniechania czynności w przypadku, gdy wyrządzenie szkody jest stanem ciągłym; ponadto trudno skonstruować koncepcję nadużycia prawa ze strony właściciela w stosunku do wierzyciela hipotecznego w przypadku, gdy np. właściciel źle gospodaruje na nieruchomości obciążonej hipoteką⁹⁾; wreszcie nadanie wierzycielom hipotecznym w powyższych przypadkach roszczeń obligacyjnych przeciwko osobom trzecim w oparciu o przepisy K. Z. niewątpliwie nasuwałoby wątpliwości.

Przesłanką żądania przez wierzyciela hipotecznego zaniechania działań, które podkopują bezpieczeństwo hipoteki, jest w myśl art. 218 pr. rz. odpowiednie oddziaływanie ze strony właściciela nieruchomości obciążonej lub osoby trzeciej na tę nieruchomość. Z brzmienia omawia-

tego artykułu wynika, że wprowadza on obiektywną odpowiedzialność wspomnianych osób, to znaczy, że uprawnienia wierzyciela powstają zarówno w przypadku, gdy działania te są zawinione, jak i wówczas, gdy brak winy (np. szkodę wyrządza umyślowo chory). Ponadto, ponieważ art. 218 pr. rz., nie mówi o bezpośrednim oddziaływaniu, uznać m. zd. wypada, że pod pojęcie oddziaływania podpadają będą wszelkie czynności, które, zmniejszając wartość nieruchomości, prowadzą do osłabienia bezpieczeństwa hipotecznego.

Z kolei chronią hipotekę te dyspozycje nowego prawa, które wprowadzają szczególne uprawnienia dla wierzycieli hipotecznych w tych przypadkach, gdy już nastąpiła deprecjacja nieruchomości obciążonej i naruszenie bezpieczeństwa hipoteki (art. 219 i 220 pr. rz.). Ustawa odróżnia przy tym dwa stany faktyczne: a) wyższy stan rzeczy jest skutkiem okoliczności za które właściciel wspomnianej nieruchomości ponosi odpowiedzialność (art. 219) i b) ten stan rzeczy nastąpił z powodu okoliczności, za które właściciel nie odpowiada (art. 220).

Ad a). W tym stanie faktycznym ma miejsce wina a nie przypadek. Wierzytelność nie staje się jednak od razu przed terminem wymagalna. Aby ten skutek nastąpił, musi wierzyciel uprzednio zażądać od właściciela nieruchomości, wyznaczając mu odpowiedni termin na piśmie, bądź przywrócenia jej do stanu poprzedniego, bądź dostatecznego zabezpieczenia dodatkowego. Nie żąda przy tym ustawa, aby zabezpieczenie to było również hipoteczne. I dopiero, gdy wyznaczony termin bezskutecznie upłynie, może wierzyciel hipoteczny domagać się przed terminem zapłaty swej wierzytelności. Brzmienie przepisu: „może żądać niezwłocznego zaspokojenia z nieruchomości obciążonej“, nie może oznaczać, że właściciel nieruchomości w przypadku, gdy jest dłużnikiem osobistym, nie będzie osobiście odpowiadał, zaś wierzycielowi służy jedynie prawo zaspokojenia się w drodze egzekucji nieruchomości. Przepis ten zgodny jest bowiem z ujęciem art. 190 § 1 pr. rz., zawierającym pojęcie hipoteki, natomiast w zakresie odpowiedzialności osobistej mieć będzie m. zd. zastosowanie art. 201 K. Z.

Ad b). W drugim stanie faktycznym hipoteka obejmie roszczenia o naprawienie szkody, jakie może należeć się właścicielowi. Oczywiście zachodzi to wówczas, jeżeli takie roszczenie np. z powodu czynów lub zaniechań osób trzecich przypada właścicielowi. W przypadku, gdy właścicielowi nie służy żadne roszczenie (np. z tytułu ubezpieczenia), skutki tego przypadku dotkną zarówno właściciela, jak i wierzycieli hipotecznych.

WYGAŚNIĘCIE HIPOTEKI

Art. 221 pr. rz. ustala ogólną zasadę, będącą konsekwencją i przejawem akcesoryjnego charakteru hipoteki, głoszącą, iż wygaśnięcie

⁸⁾ por. dyskusję na podk. prawa rzeczowego w Kom. Kod., zwłaszcza wywody referenta prof. F. Zolla (protokoły z 6—12 lutego 1936 r. oraz z 7 i 8 października 1938 r.).

⁹⁾ Fr. Zoll, loc. cit.

wierzytelności zabezpieczonej hipoteką pociąga za sobą wygaśnięcie samej hipoteki.

Z brzmienia powołanego przepisu wynika, że wykreślenie wpisu hipoteki z księgi wieczystej nie stanowi materialno-prawnej przesłanki jej wygaśnięcia, że przeto według koncepcji prawa polskiego (inaczej niż w prawie austriackim i niemieckim), skoro tylko wierzytelność zabezpieczona hipoteką wygasa, wygasa ipso iure i hipoteka, mimo niewykreślenia jej z księgi wieczystej¹⁰⁾. W tych warunkach wpis z wykreślenia ma m. zd. charakter czysto deklaratoryjny, stanowiąc wyjątek ustawowy od ogólnej zasady art. 125 § 1 pr. rz., który uznaje wykreślenie ujawnionych w księdze wieczystej ograniczonych praw rzeczowych za materialno-prawną przesłankę ich zniesienia.

Oczywiście taka konstrukcja ustawy w niczym nie osłabia rękojmi wiary publicznej ksiąg, która chronić będzie nabywców hipoteki i wierzytelności hipotecznej (por. art. 205 § 2 pr. rz.), mimo jej wygaśnięcia w przypadku, gdy nie nastąpił wpis wykreślenia, a nabycie dokonane zostało w warunkach, przewidzianych w art. 20—22 pr. rz. Natomiast na fakt wygaśnięcia niewykreślonej hipoteki mogą powoływać się niżsi wierzyciele, jako, że polski ustawodawca nie ograniczył ich prawa posuwania się naprzód (*ius successionis hypothecariae*, o czym niżej). W ten sposób konstrukcja ustawy chroni tych wierzycieli.

Ponadto konstrukcja ta, która daje przewagę rzeczywistemu stanowi prawnemu nad treścią księgi, jest i z tego względu niewątpliwie sprawiedliwa, że wyłącza inne jeszcze krzywdzące sytuacje, jakieby powstały w razie uzależnienia wygaśnięcia hipoteki od jej wykreślenia.

Przy takim bowiem stanie rzeczy w razie uzyskania hipotek sądowych przez wierzycieli osobistych wierzyciela hipotecznego na wygaśniętej, a nie wykreślonej jeszcze wierzytelności hipotecznej, właściciel mógłby być zmuszony do powtórnej zapłaty (por. art. 240 pr. rz.). Sytuacja taka jest wyłączona na tle art. 221 pr. rz., gdyż wobec wygaśnięcia hipoteki, wspomniani wierzyciele osobiści, których nie osłania rękojmia wiary publicznej, nie nabywają żadnych uprawnień.

Wygaśnięcie wierzytelności, powodujące wygaśnięcie hipoteki, może nastąpić na skutek zapłaty albo z innych przyczyn. Sama ustawa przewiduje przypadek umorzenia hipoteki (art. 225 pr. rz.) oraz jej wygaśnięcie z powodu faktu konfuzji (art. 227 pr. rz.), o czym niżej. Natomiast, jak wiemy¹¹⁾, przedawnienie wierzytelności nie pozbawia wierzyciela prawa zaspokojenia się z nieruchomości obciążonej hipoteką

(art. 222 pr. rz.). Od zasady, że hipoteka wygasa ipso iure wskutek wygaśnięcia zabezpieczonej wierzytelności nowe prawo wprowadza dwa wyjątki, przewidziane w art. 223 i 224.

Pierwszy wyjątek zachodzi w przypadku, gdy dłużnik osobisty, a nie właściciel nieruchomości zaspokoił wierzyciela hipotecznego. Możliwe są tu różne stany faktyczne. Np. właściciel nieruchomości obciąża ją hipoteką, a następnie sprzedaje nieruchomość i przekazuje kupującemu wierzytelność hipoteczną do zapłaty, potrącając sumę długu z ceny sprzedaży; wierzyciel hipoteczny nie zgadza się jednak na przejście długu i sprzedawca, jako dłużnik osobisty spona wierzytelność. Wobec tego, że w tym przypadku sprzedawca pokrywa własny dług, nie zachodzi subrogacja o jakiej mowa w art. 179 p. 2 K. Z. i sprzedawca niewątpliwie jest pokrzywdzony¹²⁾. Aby nie dopuścić do tych i tym podobnych sytuacji, sprzecznych ze słusnością, art. 223 pr. rz. stanowi, że gdy dłużnik osobisty zaspokoił wierzyciela hipotecznego i z tego tytułu służy mu roszczenie zwrotne względem właściciela nieruchomości obciążonej, albo jego poprzednika, wówczas zaspokojona hipoteka nie ulega wykreśleniu, lecz z samego prawa przechodzi na wspomnianego dłużnika do wysokości służącego mu roszczenia. W przypadku zaś, gdy wierzyciel został zaspokojony przez dłużnika osobistego tylko w części, odpowiednia część hipoteki przechodzi na tegoż dłużnika, natomiast reszta hipoteki służy w dalszym ciągu wierzycielowi z pierwszeństwem przed częścią dłużnika osobistego.

W ten sposób art. 223 pr. rz. uzupełnia przepisy K. Z. o subrogacji ustawowej (por. art. 179 K. Z.), hipoteka bowiem z zaspokojonego wierzyciela przechodzi *ex lege* na dłużnika osobistego do wysokości roszczenia regresowego.

Drugi wyjątek od zasady art. 221 pr. rz. obejmuje przypadek, gdy wierzyciel, któremu służy hipoteka łączna na kilku nieruchomościach, należących do różnych właścicieli, dokonał wyboru stosownie do art. 201 zd. 2 pr. rz. i uzyskał zaspokojenie swej wierzytelności przez wybranego przezeń właściciela jednej z nieruchomości obciążonych łącznie. W tym przypadku zaspokojenie wierzyciela, czy to w drodze dobrowolnej zapłaty czy w wyniku egzekucji, wspomniany właściciel nieruchomości może uzyskać roszczenie zwrotne względem innego właściciela nieruchomości obciążonej hipoteką łączną. Podstawy tego roszczenia regresowego mogą być różne: np. solidarność dłużników (art. 18 k. Z.), poręczenie solidarne (art. 638 K. Z.). Aby zabezpieczyć wspomniane roszczenie zwrotne, art. 224 pr. rz. wprowadza wyjątek od zasady art. 221 pr. rz; mimo bowiem zaspokojenia wierzyciela, hipoteka obciążająca pozostałą nieruchomość nie wygasa, a przechodzi

¹⁰⁾ por. Jan Wasilkowski, „Znaczenie wpisów do księgi wieczystej”, „Państwo i Prawo”, zeszyt 4, 1947 r., str. 20.

¹¹⁾ por. S. Szer. „Nowe prawo rzeczowe”, Dem. Przgl. Praw. Nr. 1—2 z r. 1947, str. 47.

¹²⁾ por. dyskusje na posiedzeniach podkom. pr. rz. Kom. Kod. z 10. X. i 28 XI. 1938 r. (protokoły Nr. 74 i 77).

już jako zwykła hipoteka na tego, komu służy roszczenie zwrotne do wysokości tego roszczenia.

Ustawa wprowadza jednocześnie ważne ograniczenie, chroniąc prawa na nieruchomości, mające równe lub niższe pierwszeństwo z dotychczasową hipoteką łączną w chwili przejścia hipoteki na osobę, której służyło roszczenie zwrotne. Prawa te zyskują pierwszeństwo przed wspomnianą hipoteką, tak jak gdyby nastąpiło nowe obciążenie nieruchomości na rzecz osoby uprawnionej do regresu (art. 224 § 2 pr. rz.). Stanowisko ustawy niewątpliwie wynika z istoty hipoteki łącznej, która, obciążając kilka nieruchomości, może być zrealizowana tylko raz jeden i w przypadku takiego zrealizowania z określonej nieruchomości nie może już być mowy o odpowiedzialności rzeczowej z innych nieruchomości, a z tego względu zaspokojenie wierzyciela, któremu służyła hipoteka łączna, powoduje posuwanie się naprzód praw mających pierwszeństwo niższe od niej.

Wspomnieliśmy wyżej o umorzeniu hipoteki. Jest to szczególnie przypadek jej wygaśnięcia z mocy orzeczenia sądu, uregulowany w art. 225—226 pr. rz., jeżeli idzie o przesłanki materialno-prawne umorzenia; natomiast przepisy proceduralne zawarte są w art. 22 — 28 postępowania niespornego z zakresu prawa rzeczowego (dekret z 8. XI 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 63. poz. 345).

Potrzeba omawianej instytucji jest oczywista. Chodzi o usunięcie z księgi wieczystej hipotek, którymi się nikt nie interesuje, o zapobieżenie istnieniu wieczystych obciążeń, o usunięcie przeszkód w uzyskiwaniu kredytu. Celowość tej instytucji wydaje się tembardziej uzasadniona, że prawo nasze nie zna w zasadzie wygaśnięcia hipoteki wskutek jej niewykonania z wyjątkiem przypadku, gdy została ona wykreślona z księgi wieczystej bez ważnej podstawy (por. art. 128 § 2 i 222 pr. rz.).

Przepisy o sądowym umorzeniu hipoteki nie powinny m. zd. nasuwać jakichkolwiek trudności w praktyce. Ustawodawca polski nie wprowadził ograniczeń w przesłankach materialno-prawnych umorzenia, jakie np. były źródłem wątpliwości na tle prawa niemieckiego: nakazywał ono właścicielowi nieruchomości, który wystąpił o wywołanie hipoteki, aby wykazał, iż nie nastąpiło uznanie wierzytelności, powodujące przerwanie biegu przedawnienia oraz uzależniało wspomniane wywołanie od faktu, że w ciągu pewnego czasu nie nastąpi w księdze wieczystej wpis dotyczący hipoteki.

Hipoteka, stosownie do art. 225 § 2 pr. rz. wygasa z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o jej umorzeniu, a nie z chwilą wykreślenia (z uwagi na deklaracyjny charakter wpisu o wykreśleniu hipoteki). Z tego względu pozbawione skutków prawnych będzie zabezpieczenie się na niej po dacie uprawomocnienia się

wspomnianego postanowienia w formie hipotek sądowych, nie korzystających z rękojmi wiary publicznej wierzycieli osobistych wierzyciela, którego osoby albo miejsca zamieszkania i pobytu ustalić nie można. Wierzyciele ci mogą, oczywiście, zająć sumę złożoną do depozytu sądowego (art. 226 pr. rz.).

Połączenie w jednej osobie własności nieruchomości obciążonej i hipoteki (*confusio*) przewidziane jest w art. 227 pr. rz., jako przyczyna wygaśnięcia hipoteki. Wyjątek od tej zasady zawiera art. 229 pr. rz. (o czym niżej).

O ile zasada sama nie budzi wątpliwości, to kwestia mogłaby powstać: *quid iuris*, gdy w razie wspomnianego połączenia wierzytelność hipoteczna jest obciążona prawem osoby trzeciej.

Przepis art. 125 § 2 pr. rz. nie może być miarodajny, ponieważ dotyczy on przypadku zniesienia na podstawie czynności prawnej nie zaś z innych powodów ograniczonego prawa rzeczowego, obciążonego prawem osoby trzeciej. Tym się tłumaczy unormowanie wyraźne omawianego zagadnienia przez ustawę: mianowicie art. 228 stanowi, że w przypadku wspomnianego połączenia, gdy wierzytelność jest obciążona prawem osoby trzeciej, połączenie nie może szkodzić jej prawu. Wynika stąd, że hipoteka w całości nie wygasa, ale pozostaje w takiej wysokości, jaka odpowiada roszczeniom osoby trzeciej (oczywiście w przypadku, gdy ma miejsce hipoteka na wierzytelności hipotecznej, oznaczając sumę nie ulegającą wygaśnięciu, należy mieć na uwadze art. 194 pr. rz. co do objętych wpisem odsetek i kosztów), zaś w pozostałej tylko część ulega wykreśleniu.

Art. 229 pr. rz. wprowadza wyjątek od skutku konfuzji, jakim jest wygaśnięcie hipoteki. Dopuszcza on ponadto w jedynym przypadku, jako instytucję wyjątkową, hipotekę właściciela na własnej nieruchomości. Możliwe są tu dwa stany faktyczne: bądź wierzytelność hipoteczna przechodzi na właściciela nieruchomości obciążonej (który jednak nie jest dłużnikiem osobistym, bowiem wówczas hipoteka na skutek konfuzji gaśnie), bądź własność takiej nieruchomości obciążonej hipoteką przechodzi na wierzyciela, któremu ta hipoteka służy.

Właściciel, który uzyskał w ten sposób hipotekę na swej nieruchomości ma wszelkie prawa wierzyciela hipotecznego, a więc może rozporządzać się hipoteką; w razie egzekucji, skierowanej do tejże nieruchomości przez innego wierzyciela, korzysta z wszelkich uprawnień, jakie kpc przyznaje wierzycielom w toku postępowania egzekucyjnego. Dotyczy go jedno tylko ważne ograniczenie; nie może mianowicie, dopóki nieruchomość należy do niego, sam dochodzić zaspokojenia swej wierzytelności w drodze egzekucji z tejże nieruchomości (nie może więc m. zd. przyłączyć się do egzekucji w trybie art. 659 kpc., ani prowadzić egzekucji przez

zarząd przymusowy w trybie art. 758 i nast. kpc.).

Ostatni przepis tytułu VII, rozdział V nakłada na wierzyciela obowiązek w razie wygaśnięcia hipoteki spełnienia tego wszystkiego, co do niego należy, aby mogło nastąpić wykreślenie hipoteki z księgi wieczystej (art. 230). Wynika stąd, że również i wówczas, gdy zapłaty dokonuje dłużnik osobisty, wierzyciel na jego żądanie winien wydać dokumenty, potrzebne do wykreślenia hipoteki, sporządzone we właściwej formie (por. art. 20 pr. o ks. wiecz.).

Mówiąc o wygaśnięciu hipoteki zwrócić wypada uwagę na jedną jeszcze ważną zasadę nowego prawa.

Jak już wiemy z wstępnego uzasadnienia rządowego do projektu prawa rzeczowego¹⁹⁾, prawo to, konstruując hipotekę przede wszystkim pod kątem widzenia kredytu zorganizowanego (udzielanego przede wszystkim przez instytucje prawno-publiczne), zarzuciło germańskie konstrukcje, będące wykwitem stosunków kapitalistycznych, zmierzające do upłynnienia wartości, tkwiących w majątku nieruchomym („stałe miejsca hipoteczne, hipoteka właściciela oraz inne zbliżone“).

Konstrukcje te ograniczały znakomicie ius successionis hypothecariae czyli prawo posuwania się naprzód niższych wierzycieli na zwolnione miejsce wskutek wygaśnięcia hipoteki.

Nowe polskie prawo ograniczeń w tym względzie nie przewiduje.

HIPOTEKA KAUCYJNA

Nowe prawo rzeczowe, idąc za potrzebami obrotu gospodarczego, sankcjonuje hipotekę kaucyjną, która w zasadzie odpowiada kaucji hipotecznej, znanej dotychczas na obszarach mocy obowiązującej polskiego prawa hipotecznego z 1818 r., prawa austriackiego i niemieckiego.

Użyteczność hipoteki kaucyjnej jest zupełnie niewątpliwa w tych wszystkich przypadkach, gdy chodzi o zabezpieczenie wierzytelności o wysokości nieustalonej (por. art. 231 § 1 pr. rz.), jaka najczęściej wynika z określonego stosunku prawnego między stronami i póki on trwa, jest zmienna, płynna, a dopiero ustanie stosunku prawnego umożliwia ostateczne sprecyzowanie wierzytelności, czyli wykazanie jego istnienia i wysokości. Zabezpieczenie tego rodzaju nieustalonych wierzytelności w formie hipoteki zwykłej, napotykaloby na poważne przeszkody.

Do tych wierzytelności należeć będą w szczególności, wynikające z rachunku bieżącego lub otwartego kredytu, roszczenia o należności uboczne, jak odsetki, koszty procesu związane z wierzytelnością, którą, choć już zabezpieczona jest hipoteką zwykłą, lecz wpis tej hipoteki wspomnianych należności nie obejmuje

(por. art. 194 oraz 231 § 2 pr. rz.). Ponieważ prawo ogólnie mówi o wierzytelnościach, których wysokość jest nieustalona, przeto należeć tu będą także przypaść mogące roszczenia o odszkodowanie z powodu niewykonania lub nienależytego wykonania umowy; również pod formą hipoteki kaucyjnej może być zabezpieczone odszkodowanie umowne (art. 82 K. Z.).

Zabezpieczając nieustalone, zmienne wierzytelności, których wysokość w momencie wpisu do księgi wieczystej nie może być określona przez akt, będący podstawą wpisu, ustawa jednak, jako konieczną przesłankę hipoteki kaucyjnej, wskazuje oznaczenie najwyższej sumy tej hipoteki. W ten sposób wspomniana suma stanowi granicę maksymalną odpowiedzialności z nieruchomości dla wyżej wymienionych wierzytelności (art. 231 § 1 pr. rz.).

Już z powyższych uwag wynika, że na tle naszego prawa zasadnicza różnica między hipoteką kaucyjną a zwykłą polega na tym, że, o ile pierwsza zabezpiecza wierzytelności płynne, nieustalone na razie, to druga dotyczyć może tylko ściśle oznaczonej wierzytelności (por. art. 193 § 1 pr. rz.).

Wyjątek pod tym względem zachodzi w stosunku do wierzytelności z dokumentów zbywalnych przez indos (jak weksle); chociażby wysokość tej wierzytelności była z góry ustalona, mimo to może być ona zabezpieczona hipoteką kaucyjną (por. art. 232 pr. rz.).

Z zasadniczej różnicy między hipoteką zwykłą, a kaucyjną wynikają dwie doniosłe konsekwencje.

Przede wszystkim do hipoteki kaucyjnej nie ma zastosowania zasada prawa rzeczowego, wprowadzająca domniemanie, że prawo jawne z księgi wieczystej jest wpisane zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym (art. 18 § 1 pr. rz.). Wpis wskazuje istnienie prawa, jego treść i osobę uprawnioną. W ten sposób co do hipoteki zwykłej domniemanie istnienia prawa, wynikające z jej wpisu, obejmuje, jeżeli chodzi o odpowiedzialność z nieruchomości, także wierzytelność zabezpieczoną tą hipoteką (art. 196 pr. rz.). Wynika stąd, że wierzyciel przy dochodzeniu swej wierzytelności hipotecznej, która ma być zaspokojona z nieruchomości, dla udowodnienia tej wierzytelności może powołać się tylko na wpis, bez potrzeby udowodnienia jej w inny sposób.

Oczywiście zasada ta nie może mieć zastosowania do hipoteki kaucyjnej, ponieważ, jak wiemy, zabezpiecza ona wierzytelności zmienne, płynne, które w momencie wpisu do księgi wieczystej nie mogą być ustalone aktem, będącym podstawą wpisu. W tych okolicznościach wierzyciel przy dochodzeniu hipoteki kaucyjnej nie może powołać się na wpis w celu udowodnienia swych pretensji, lecz musi stwierdzić ich istnienie i wysokość przy pomocy innych dowodów (por. art. 234 pr. rz.). Jeżeli

¹⁹⁾ por. S. Szer, Nowe prawo rzeczowe, Dem. Przegl. Praw. z 1947 r. Nr 5 str. 16.

idzie o należności z dokumentów zbywalnych przez indos (jak weksle), to jakkolwiek wysokość ich jest z góry ustalona przy wpisywaniu hipoteki kaucyjnej, jednak dopuszczenie wpisu jako dowodu tych należności byłoby o tyle niepotrzebne, że rodziłoby dodatkowy tytuł istniejący obok dokumentu (np. weksłu). W ten sposób wierzyciel zyskiwałby dwa tytuły: jeden — wpis; drugi — dokument.

Następne odchylenie w stosunku do zasad jakie rządzą hipoteką zwykłą, dotyczy przelewu wierzytelności¹⁴⁾.

Zasady, odnoszące się do przelewu wierzytelności zabezpieczonej hipoteką zwykłą, nie mają zastosowania do wierzytelności, jaką zabezpiecza hipoteka kaucyjna¹⁵⁾. Rękojnia wiary publicznej nie rozciąga się na tę ostatnią wierzytelność, co jest niewątpliwie usprawiedliwione jej charakterem zmiennym, nieustalonym co do wysokości (por. art. 236 pr. rz.). Z tego względu właściciel nieruchomości, obciążonej hipoteką kaucyjną może przeciwko nabywcy wspomnianej wierzytelności, nawet będącemu w dobrej wierze, podnieść wszelkie zarzuty, jakie wynikają ze stosunku obligacyjnego (a więc zapłaty, potrącenia, ustania umowy rachunku bieżącego i t.p.).

Nakazując zabezpieczenia również w formie hipoteki kaucyjnej należności zbywalnych przez indos, mimo, iż są one co do wysokości oznaczone, ustawodawca niewątpliwie z tego względu pominął hipotekę zwykłą, gdyż przy tej ostatniej powstawałyby w praktyce niepotrzebne komplikacje, wynikające z konieczności jednoczesnego przestrzegania przepisów o rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych (w odniesieniu do tych należności) z przepisami dotyczącymi wspomnianych dokumentów (np. prawa wekslowego co do ochrony nabywcy z weksłu).

Wreszcie ostatnie odchylenia od zasad, jakie rządzą hipoteką zwykłą, odnosi się do sprawy wypowiedzenia wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką kaucyjną. Nie mają tu zastosowania przepisy o wypowiedzeniu wierzytelności hipotecznej (por. art. 235 pr. rz.)¹⁶⁾. Z istoty hipoteki kaucyjnej wynika, że trudno mówić o prawnej skuteczności wypowiedzenia, skierowanego do właściciela nieruchomości obciążonej tą hipoteką albo o wypowiedzeniu dokonanym przez tegoż właściciela, jako że niepodobna wypowiedzieć wierzytelności nieustalonej, płynnej, względnie wierzytelności z dokumentów zbywalnych przez indos (jak z weksłu).

Dla wyczerpania problematyki, jaką nasuwa omawiana instytucja, wspomnieć jeszcze wypada o zamianie hipoteki kaucyjnej na zwykłą i hipo-

teki zwykłej na kaucyjną, którą to zamianę dopuszcza nowe prawo rzeczowe (art. 237 § 1).

Ustalenie między dłużnikiem a wierzycielem dotychczas płynnej należności, będące wynikiem ustania określonego stosunku prawnego np. z rachunku bieżącego lub otwartego kredytu, albo zastąpienia długu wekslowego zwykłym obligiem — usprawiedliwia zamianę hipoteki kaucyjnej na zwykłą. Z drugiej strony, mimo wygaśnięcia wierzytelności zabezpieczonej hipoteką zwykłą, strony, a więc właściciel nieruchomości obciążonej i ten sam wierzyciel, mogą w drodze umowy nadać dotychczasowej hipotece charakter kaucyjnej. W obu przypadkach zmiany konieczny jest odpowiedni wpis w księdze wieczystej (por. art. 115 i 237 pr. rz.). Zmiana powyższych hipotek w niczem nie pogarsza sytuacji osób, mających na nieruchomości obciążonej pierwszeństwo równe lub niższe, np. niższych wierzycieli hipotecznych. Wierzyciele ci muszą liczyć się z tym, że poprzedzająca ich hipoteka (kaucyjna lub zwykła), może w dotychczasowej swej wysokości pozostać w księdze wieczystej przez nieoznaczony okres czasu. Nie mają oni w zasadzie wpływu na zmianę tego stanu rzeczy. W myśl nowego prawa, np. zmiana terminu płatności wierzytelności hipotecznej nie wymaga zgody niższych wierzycieli hipotecznych, jak w ogóle zgody osób, którym służą na nieruchomości prawa z pierwszeństwem równym lub niższym (por. art. 195 pr. rz.); nie mogą oni w szczególności domagać się, aby wierzytelność, zabezpieczona wpisem hipoteki, mającym wyższe pierwszeństwo, została w terminie spłacona. Z tych względów obojętna dla ich sytuacji prawnej, jako nie dotycząca w niczym prawa tych wierzycieli, jest zmiana hipoteki kaucyjnej na zwykłą lub vice versa. I dlatego ich zgoda na tę zmianę nie jest potrzebna (art. 237 pr. rz.).

Hipoteka, jaka powstaje w wyniku zmiany z hipoteki kaucyjnej, nie zabezpiecza jednak jak zwykła hipoteka (por. art. 194 i 237 § 2 pr. rz.), odsetek (za ostatnie dwa lata przed licytacją) i kosztów procesu (w wysokości nie przenoszącej dziesiątej części kapitału). Gdyby bowiem zmiana taka powodowała dodatkowo zabezpieczenie wspomnianych odsetek i kosztów, czyli zwiększenie obciążenia nieruchomości, prawa osób mających równe lub niższe pierwszeństwo byłyby w ten sposób dotknięte. Jednym słowem obciążenie nieruchomości w wyniku zmiany nie może przekraczać kwoty, do jakiej wpisana była hipoteka kaucyjna, która zresztą w tych granicach zabezpieczać mogła odsetki oraz koszty procesu (por. art. 233 pr. rz.).

HIPOTEKA NA WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNEJ

Ustawodawca polski, normując zagadnienie hipoteki na wierzytelności hipotecznej, nie używa terminu subintabulat, jaki się przyjął na

¹⁴⁾ por. wyżej.

¹⁵⁾ Natomiast i w tym przypadku nie są dopuszczalne zarzuty przeciwko samej hipotece kaucyjnej jako prawu rzeczowemu.

¹⁶⁾ por. S. Szer, „Nowe prawo rzecz.”, Dem Przgl. Praw. z 1947 r., Nr 5, str. 17.

obszarze mocy obowiązującej prawa z 1818 r., wychodząc widocznie z założenia, że nowa ustawa nie posługuje się obcą terminologią (w szczególności nie ma wyrazu intabulacja).

Jeżeli chodzi o przepisy, jakie należy stosować do omawianej instytucji, to stosownie do art. 238 pr. rz. właściwe są przede wszystkim dyspozycje dotyczące hipotek na nieruchomości, a nadto szczególne dyspozycje działu III tytułu VII pr. rz. (art. 239 — 242) i dopiero w przedmiotach, nieobjętych powyższymi normami, stosować należy w myśl art. 243 pr. rz. przepisy o zastawie na wierzytelności, przewidziane w dziale II tytułu VIII pr. rz.

W szczególności do hipoteki na wierzytelności hipotecznej mieć będą odpowiednie zastosowanie znane nam już zasady, dotyczące powstania i przeniesienia hipoteki, zmiany jej treści oraz pierwszeństwa i wygaśnięcia, zabezpieczenia wpisem odsetek i kosztów, rękojmi wiary publicznej oraz ochrony hipoteki.

Hipoteka na wierzytelności hipotecznej wymaga omówienia trzech różnych sytuacji prawnych.

Pierwsza zachodzi wówczas, gdy wierzytelność, zabezpieczona hipoteką na innej wierzytelności hipotecznej, stała się wymagalna wcześniej niż ta ostatnia. Jakie są uprawnienia pierwszego wierzyciela? Kpc. tym problemem się nie zajmuje, a ma on niewątpliwie praktyczne znaczenie przy zabezpieczaniu się w formie hipotek sądowych na wierzytelnościach hipotecznych.

Odpowiedź znajdujemy w art. 278 pr. rz. (w związku z art. 243 tegoż pr.). Na wniosek pierwszego wierzyciela sąd postanowi, że wierzytelność obciążona przejdzie na niego zamiast zapłaty aż do wysokości przypadającej mu wierzytelności z pierwszeństwem przed resztą wierzytelności obciążonej hipoteką. W ten sposób pierwszy wierzyciel uzyskuje wprost hipotekę na nieruchomości i nie ma potrzeby prowadzić egzekucji przeciwko swemu osobistemu dłużnikowi.

Druga sytuacja ma miejsce wtedy, gdy wymagalna jest wierzytelność obciążona hipoteką; bez znaczenia jest w tym przypadku okoliczność, czy zabezpieczona tą hipoteką inna wierzytelność jest już wymagalna czy nie jest jeszcze wymagalna. Gdyby spłata została dokonana osobie, której wierzytelność obciążona jest hipoteką, bez udziału wierzyciela zabezpieczonego tą hipoteką, mógłby on być pokrzywdzony. Z tego względu w omawianej sytuacji spłata wierzytelności obciążonej hipoteką może być dokonana tylko do rąk wierzyciela, który zabezpieczył swą wierzytelność na tej hipotece do wysokości jego wierzytelności i to niezależnie od tego, czy jest już ona wymagalna, czy jej wymagalność ma dopiero nastąpić; w razie zaś, gdy hipoteka na wierzytelności hipotecznej jest kaucyjna, suma odpowiadająca jej wysokości

winna być złożona do depozytu sądowego. Art. 239 pr. rz., który reguluje powyższe zagadnienie, rozstrzyga zatem, komu ma dokonać zapłaty, bądź dłużnik rzeczowy, to jest właściciel nieruchomości obciążonej, bądź dłużnik osobisty wierzyciela, którego wierzytelność obciążona została hipoteką.

Trzecia sytuacja dotyczy tych przypadków gdy obie wierzytelności, a więc zarówno obciążona hipoteką, jak i zabezpieczona na tej hipotece są już wymagalne, a chodzi o to, jakie uprawnienia ma wówczas wierzyciel, któremu służy hipoteka na wierzytelności hipotecznej. Art. 240 pr. rz. nadaje mu prawo bądź — żądania wprost zapłaty od tego, kto jest dłużnikiem wierzytelności obciążonej, bądź dochodzenia zaspokojenia z nieruchomości.

We wszystkich przypadkach, gdy właściciel nieruchomości dokonał wprost zapłaty do rąk wierzyciela, który ma hipotekę na wierzytelności hipotecznej, obciążona hipoteka na nieruchomości wygasa ipso iure do wysokości zapłaconej sumy (art. 241 pr. rz.).

W związku z art. 243 pr. rz. uznać należy m. zd., że co do prawa pobierania odsetek i wypowiedzenia, mają odpowiednie zastosowanie przepisy art. 273 i 274 pr. rz.

Wobec tego że ustawa normuje jedynie hipotekę na wierzytelności hipotecznej, uznać należy, że na tle naszego prawa przedmiotem hipoteki może być tylko, prócz nieruchomości, wierzytelność hipoteczna, nie zaś inne prawa zbywalne, wpisane do księgi wieczystej.

HIPOTEKA PRZYMUSOWA

Jakkolwiek hipoteka przymusowa stanowi w gruncie rzeczy szczególną formę egzekucji z nieruchomości i merytorycznie należy do prawa egzekucyjnego, to jednak odrębna jej reglamentacja w prawie rzeczowym jest niewątpliwie usprawiedliwiona okolicznością, że wykazuje hipoteka ta pewne podobieństwo z hipoteką umowną (może być przedmiotem zbycia lub obciążenia — por. art. 248 pr. rz.).

Art. 244 pr. rz. daje legalną definicję omawianej instytucji. Wynika z niej, że hipoteka przymusowa jest pojęciem szerszym niż hipoteka sądowa, gdyż obejmuje wszelkie przypadki hipotek, opartych na tytułach egzekucyjnych w rozumieniu kpc., oraz pochodzących również od władz skarbowych i innych władz administracyjnych. Z definicji tej wynika nadto, że przesłanką powstania hipoteki przymusowej jest prócz tytułu egzekucyjnego nadto wpis w księdze wieczystej, który wskutek tego, podobnie jak przy zwykłej hipotece, ma znaczenie konstytutywne.

Mimo, że instytucja hipoteki przymusowej wywołuje w doktrynie poważne zastrzeżenia, ustawodawca polski, opierając się na dotychczasowej praktyce, uznał widocznie jej celowość, wprowadził jednak pewne ograniczenia, aby wyłączyć niektóre ujemne skutki zaobserwowane

w praktyce. Niewątpliwie liczne wpisy hipotek przymusowych, obejmujące drobne sumy, wpływają ujemnie na przejrzystość księgi wieczystej. Z drugiej jednak strony ograniczenie wspomnianej hipoteki do pewnej minimalnej kwoty może stanowić pokrzywdzenie biedniejszych wierzycieli. Wychodząc z tych założeń art. 249 pr. rz. stwarza normę elastyczną, mianowicie rozporządzenie Ministra Skarbu może postanowić, że wierzytelności opiewające na pewne minimalne kwoty nie ulegają zabezpieczeniu w formie hipoteki przymusowej.

Następne ograniczenie dotyczy łącznego obciążenia kilku nieruchomości hipoteką przymusową. Ustawa, aby nie dopuścić do nadużywania praw przez wierzycieli, którzy zabezpieczają się na kilku nieruchomościach tegoż samego dłużnika, chociaż jedna z nich wystarcza na zaspokojenie poszukiwanych wierzytelności, postanawia, że wspomniane obciążenie łączne jest dopuszczalne tylko wówczas, gdy nieruchomość

już jest obciążona inną hipoteką łączną, albo gdy stanowi własność dłużników solidarnych (art. 246 § 1 pr. rz.).

Zasadnicza różnica jaka zachodzi między hipoteką przymusową a zwykłą polega na tym, że do hipoteki przymusowej nie mają zastosowania przepisy o rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych (art. 247 pr. rz.).

Hipoteka przymusowa może być również wpisana na podstawie tymczasowego zarządzenia sądu (art. 245 pr. rz., por. 837 i nast. kpc.). Ponieważ zabezpieczone w ten sposób roszczenie ustalone zostaje z chwilą gdy zapadnie orzeczenie sądu, stanowiące tytuł egzekucji (527 kpc), przeto do tego momentu taką nieustaloną hipotekę przymusową ustawa każe traktować jako hipotekę kaucyjną (art. 245 zd. 2 pr. rz., por. art. 231 § 1 pr. rz.). Wynika stąd, że będą miały tu w szczególności zastosowanie przepisy art. 234 i 236 pr. rz.

PRAWA OBYWATELSKIE DAWNIEJ A DZIŚ

Dr WIKTOR KORNAŃSKI, Prof. Akad. Nauk Politycznych

Prawa obywatelskie zyskały uznanie i znalazły urzeczywistnienie w demokracji. Stanowią one jedną z głównych pozycji po stronie aktywów tego ustroju, a więc tym samym również jedną z najbardziej charakterystycznych jego cech.

Zagadnienie praw obywatelskich ma charakter wybitnie historyczny. Państwo starożytne, które pochłaniało poszczególnych obywateli całkowicie, w ogóle nie знаło tego pojęcia. Jednostka, biorąc na zgromadzeniach ludowych udział w wykonywaniu władzy, występowała w starożytności wyłącznie w charakterze organu państwowego. W przeciwieństwie do jednolitej i wszechogarniającej władzy państwa starożytnego średniowiecze nacechowane było rozbiciem feudalnym. Poszczególne stany ostro przeciwstawiały się podówczas państwu, co sprawiło, iż władza państwowa nie mogła znaleźć pełnego wyrazu i ulegała niekiedy całkowitemu niemal zanikowi. Stosunki pomiędzy feudalami sprowadzone zostały na płaszczyznę prywatno-prawną i były ustalane przez zawieranie umów. Taki stan rzeczy znalazł z biegiem czasu odbicie swe w teorii stworzonej przez tzw. szkołę prawa naturalnego, która wystąpiła z koncepcją umowy społecznej. Rzecznikiem jej był Grocjusz (koniec XVI i początek XVII w.), współczesny mu Hobbes i nieco późniejszy Pufendorf.

Tak więc, zarówno w faktycznym układzie stosunków, jak i w teorii wysunęła się na przelomie średniowiecza i czasów nowych na plan pierwszy jednostka. Doktryny polityczne XVII

i XVIII w., ujmując w postaci uogólnień teoretycznych dążności rodzącego się do życia kapitalizmu, sformułowały już wyraźnie zasadę nienaruszalnych praw osobistych (John Lock, 1690 r.). W nawiązaniu do postulatów wolności gospodarczej (*laissez faire, laissez passer*) żądano jak najdalej idącego ograniczenia kompetencji państwowych i rolę państwa, polegającą na ochronie swobodnej działalności jednostek, upodobniano do obowiązków stróża nocnego. Takie wnioski zawarte były w wywodach Humboldta, jak również Herberta Spencera i Benjamina Constanta. Z punktu widzenia jednostki wyrozumowano też koncepcję praw obywatelskich, której skończony obraz znajdujemy w dziele o umowie społecznej Jana Jakuba Rousseau'a. W celu zabezpieczenia praw jednostki w praktyce życia codziennego zaczęto w myśl zaleceń Monteskiusza naśladować urządzenia angielskie, wytworzone w drodze walki stanów angielskich z jedynowładztwem królów. Przypomniano zasady utrwalone w aktach takich jak Wielka Karta Wolności z 1215 r., Petycja o Prawach z 1627 r., Habeas Corpus Act z 1679 r., Bill o prawach z 1689 r. i innych.

Pierwsze konstytucje, oparte świadomie o zasady wolnościowe przeniesione z Anglii, powstały w XVII w. w koloniach północno-amerykańskich, których ustrój ustalany był w drodze zawieranych przez kolonistów umów. Na podstawie wzorów amerykańskich zjawiała się na kontynencie europejskim znana francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r., której projekt

przedstawił Zgromadzeniu Narodowemu Lafayette francuski bojownik o wolność Ameryki, doskonale obeznany z panującymi w Nowym Świecie stosunkami. Podstawową zasadę zawierała deklaracja w punkcie pierwszym, który głosił: „Ludzie rodzą się i umierają wolni i równi w prawach“.

Z ogólnikowego i abstrakcyjnego sformułowania praw obywatelskich w przeróżnych uroczystych deklaracjach rozwinął się stopniowo cały system norm prawnych, zawartych dzisiaj w konstytucjach oraz licznych przepisach zwykłych ustaw i rozporządzeń. Świadczy to o wzrastającym znaczeniu praw obywatelskich, uwarunkowanym dwojakiego rodzaju przesłankami. Z jednej strony wielki wpływ posiadał ogólny postęp demokracji, której słuszność założeń uznawały w XIX stuleciu z biegiem czasu coraz to nowe kraje, chociaż wprowadzały ten ustrój w postaci odpowiadającej tylko interesom mieszczaństwa; z drugiej strony oddziaływało również, w wyniku pogłębiających się społecznych metod wytwarzania oraz wzrostu gęstości zaludnienia, zwiększanie się współzależności między ludźmi, przed którymi zarysowała się konieczność dokładniejszego określenia nie tylko stosunków wzajemnych, ale i stosunku swego do państwa.

Jednak w okresie, kiedy koncepcja praw i wolności obywatelskich dopiero się tworzyła, współzależność pomiędzy ludźmi nie była brana pod uwagę. Punktem wyjścia tej koncepcji była bowiem jednostka jako taka, którą wyzwolić chciano ze średniowiecznych więzów feudalnych. Toteż podstawowym hasłem wielkiej rewolucji francuskiej była wolność, równość oraz braterstwo poszczególnych jednostek ludzkich, przeciwstawianych zarówno innym jednostkom jak całej zbiorowości. Negatywno-obronne nastawienie było cechą główną tak pojmowanego stanowiska obywatela, który ostrzegł swoich praw osobistych godził w omnipotencję państwa.

Teoretyczne ujęcie zagadnienia uprawnień i wolności obywatelskich oparto o zasadę, wyrażoną w art. 4 deklaracji francuskiej. Głosi ona m. innymi: „Wolność jest prawem czynienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu“. Ustalając w powyższy sposób granicę indywidualnej swobody tam, gdzie zaczynały się prawa innych jednostek, zasada ta pozwoliła mieszczaństwu wyzwolić się z pęt feudalnych i zbudować liberalny ustrój gospodarczy i polityczny, zabezpieczony przed poważniejszą ingerencją ze strony aparatu państwowego.

Od samego początku jednak zarysowały się w systemie tym sprzeczności dwojakiego rodzaju: 1. rozbieżność między brzmieniem formalno-prawnych zasad a układem rzeczywistych stosunków w społeczeństwie; 2. przeciwstawność wniosków teoretycznych.

Mieszczaństwo rzuciło hasło wolności i równości, wywalczyło realizację zawartych w nim postulatów dla siebie i broniło dopóty, dopóki interesom tej klasy nie zaczęły zagrażać inne warstwy społeczne, które zyskały z biegiem czasu na

znaczeniu i poczęły upominać się o faktyczną równość i wolność dla ogółu obywateli. Albowiem w odniesieniu do licznych mas ludności hasło to wskutek właściwości ustroju kapitalistycznego pozostało jedynie pustym dźwiękiem bez treści. W demokracji zdegenerowanej, zgodnie z istotą swą zwanej słusznie demokracją formalną, prawa obywatelskie miały dla podstawowych klas społecznych charakter również wyłącznie formalny, pozostając jedynie na papierze. Jakież znaczenie mogła mieć dla robotnika, zatrudnionego w kapitalistycznym przedsiębiorstwie i narażonego na zwolnienie stamtąd w każdej chwili, np. demokratyczna zasada suwerenności ludu i udziału obywateli w rządach? Czyż nie żalosną fikcją były prawa polityczne takiego robotnika, który pod groźą bezrobocia i nędzy musiał, udając „suwerena“ przed urną wyborczą, oddać swój głos tak, jak życzył sobie jego chlebobawca? Czyż nie tragiczną ironią stanowiła wolność osobista bezrobotnego i uroczyście zapewnione mu w konstytucji inne prawa wolnościowe, jeśli pozostawał on głodny i wałęsał się nie znajdując popytu na swą siłę roboczą? Czy nie naigraniem się z godności ludzkiej było wreszcie przyznanie mu formalnej równości obywatelskiej, która według sarkastycznej uwagi Anatola France'a sprowadzała się do tego, że bogacz i nędzarz otrzymali jednakowe prawa spania pod mostem?

W teoretycznych rozważaniach podkreślano, że z punktu widzenia poszczególnych jednostek bezwzględnie rozumiana wolność oraz takąż równość obywatelska są pojęciami nawzajem się wyłączającymi: urzeczywistnienie nieograniczonej wolności, zapewniając przewagę silniejszych, doprowadziłoby do unicestwienia równości i odwrotnie — całkowita równość wobec naturalnych różnic wśród ludzi oznaczałaby dla wielu z nich niewolę. Ta sprzeczność główna pociągnęła za sobą mnóstwo sprzeczności wtórnych, a wszystkie przeciwieństwa razem spowodowały, że rozwiązanie teoretyczne tej kwestii upodobniło się do węzła gordyjskiego.

W państwie ludowym, a jeszcze bardziej w demokracji socjalistycznej zagadnienie praw obywatelskich musiało być z natury rzeczy postawione inaczej. Usunięto w tych ustrojach przede wszystkim sprzeczność między formalnym ujęciem uprawnień ludzkich a rzeczywistością społeczną. Zadaniem teoretyków jest z kolei usunąć przeciwieństwa w naukowym opracowaniu problemu.

Stosunki społeczne w ustrojach postępowych układając się dziś w ten sposób, że pojęcia wolności i równości obywatelskiej przestały być kategoriami formalnymi, stały się zaś odbiciem sytuacji istniejącej w rzeczywistości. Albowiem równość obywateli nie ograniczono wyłącznie do równości wobec prawa, lecz oparto ją na jednakim stosunku do narzędzi i środków produkcji. Przez to samo stworzono również podbudowę nie tylko dla formalnie zapewnionej wolności, ale wolności rzeczywistej, wolności od wyzysku. W miarę jak oddalamy się od kapi-

talizmu, prawa formalne, uzyskując zawartość materialną dla mas ludu pracującego, stają się w tej postaci rzeczywistym dorobkiem nowej demokracji. W związku z tym ulega także przekształceniom stosunek obywateli do państwa. Państwo bowiem przestaje być czymś obcym, przemocą narzuconym z zewnątrz, odstręczającym rzesze pracownicze ludności. Państwo ludowe nie jest więcej siłą, przed którą należy się bronić oraz szukać zabezpieczenia w szczególnych normach prawnych, jest natomiast wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Znaczenie negatywno-obronne praw obywatelskich znika w odniesieniu do takiego państwa, skoro stosunek jego do olbrzymiej większości społeczeństwa odznacza się zupełnym zespoleniem. Obywatel potrzebuje gwarancji jedynie przeciw możliwym nadużyciom ze strony poszczególnych organów władzy, ponieważ nowej demokracji przyświeca również ideał praworządności.

Nawet w niektórych krajach kapitalistycznych w ciężkim okresie wojny bardziej dalekowzroczni politycy zrozumieli potrzebę wiania nowej treści w wyświechtane pojęcia wolności i równości, które w warunkach tamtego ustroju oddawna straciły jakikolwiek sens. Postanowiono przystosować stare hasło rewolucji francuskiej do nowej sytuacji, postanowiono przywrócić mu choćby część jego dawnego blasku i powabu, ażeby znów mogło pociągnąć masy, aby zyskało nieco treści zrozumiałej dla przeciętnych obywateli. Dlatego prezydent Roosevelt w słynnym wystąpieniu w pierwszym okresie wojny, sprezyował swoje cztery wolności, które, zdaniem jego, stać się winny podstawą demokracji. Były to: wolność wyznania, wolność słowa, wolność od nędzy, i wolność od strachu. Wojna jednak minęła. Interesom milionerów i miliarderów amerykańskich, poczynaniem potężnych trustów i karteli przestała grozić hegemonia państw faszystowskich. Wolność słowa urzeczywistnia się dziś w Ameryce pod rządami prezydenta Trumana po dawnemu: wyrazem jej jest w dalszym ciągu fakt że wszelkie możliwości wydawnicze znajdują się tam w ręku wielkich koncernów, że wszystkie większe pomieszczenia, w których mogą odbywać się zebrania, stanowią własność przedsięwzięwców oraz wstecznych organizacyj, że odbył się tzw. „małpi proces“, w którym zwolennik darwinizmu był oskarżony o to, że głosił hipotezę o pochodzeniu człowieka od małpy. Wolność od nędzy w Stanach Zjednoczonych znajduje dzisiaj swój wyraz w tym, że masy zdemobilizowanych żołnierzy nie otrzymują zatrudnienia, że liczba bezrobotnych sięga tam już kilku milionów. Wreszcie dla zapewnienia wolności od strachu zorganizowano doświadczenie na atolu Bikini i uprawia się szantaż przy pomocy bomby atomowej, dla której nie starczy wśród pewnych kół amerykańskich słów uwielbienia jako potężnej broni ofensywnej. Nic dziwnego, że popierana przez te koła młodzież faszystowska w Rumunii wołała podczas demon-

stracji w dniu 8 grudnia 1945 r.: „Niech żyje bomba atomowa“.

Gdzie jednak trzeba szukać błędu w tradycyjnym teoretycznym rozwiązaniu problemu? Błąd tkwi tu w wyborze metody: zagadnienia współzycia ludzkiego, czyli zjawiska i procesy zachodzące w zbiorowości, oceniano i badano pod kątem widzenia jednostki, stosowano metodę indywidualizmu poznawczego. W zasadniczym więc postawieniu sprawy tkwiła już sprzeczność wewnętrzna. Wychodząc z założenia, że społeczeństwo jest luźnym zbiorem jednostek, przed którymi usunąć należy wszelkie przeszkody, aby otworzyć możliwość dla swobodnej gry sił fizycznych oraz zasobów umysłowych poszczególnych ludzi, nie przewidziano, że dla niektórych grup społecznych będzie to oznaczało wolność sprzedania swej siły roboczej albo śmierci głodowej, podczas kiedy dla innych będzie to tylko wolność zawarcia lub niezawarcia odpowiedniej umowy. Zapomniano o głębokim określeniu Monteskiusza: „Wolność polityczna nie polega na tym, aby czynić to, co się chce. W państwie, to znaczy w społeczności, w której są prawa, wolność może polegać jedynie na tym, aby móc czynić to, czego się chceć powinno, a nie być zmuszonym czynić tego, czego się nie powinno chceć“¹⁾.

Człowiek jest istotą społeczną. Żyje i pracuje jedynie w społeczeństwie. Społeczeństwo jest dlań środowiskiem naturalnym, bez którego istnieć nie może. Toteż i problem praw obywatelskich, jako jeden z elementów współzycia w ramach zbiorowości, może być rozpatrywany jedynie z punktu widzenia ogólnospołecznego przy zastosowaniu metody uniwersalizmu poznawczego. Nie wolność jednostki wyrwanej na podobieństwo Robinsona ze społeczeństwa i przeciwstawianej zarówno zbiorowości jak i innym jednostkom, lecz wolność oraz równość ludzi, tak jak urzeczywistnia się ona w całokształcie warunków bytu społecznego, stanowić winna dzisiaj dla badań nad tą kwestją założenie podstawowe.

Zgodnie z tym granice uprawnień indywidualnych widzimy nie tam, gdzie zaczynają się prawa innych jednostek, lecz tam, gdzie wytoczenie owych granic nakazuje każdorazowy interes społeczny. Indywidualne poczucie wolności i równości, podobnie jak wiele innych przeżyć psychicznych, podnosi się w nowych warunkach z płaszczyzny, na której rozstrzygnięcia zapadają w nieskrępowanej grze egoizmów ludzkich, do poziomu społecznej oceny roli jednostki. Następuje to, co się określa czasem jako socjalizację psychiki ludzkiej. Na tych podstawach osiąga się wolność prawdziwą. Urzeczywistnia się ona w ramach praw społecznych, które przejawiają się zależnie od konkretnego stanu bu-

¹⁾ „O Duchu Praw“, ks. XI, rozdz. III. Polskie wydanie w przekładzie T. Zelenkiego (Boy'a), Warszawa, Hoesick, 1927 t. I, str. 218 — 219.

dowy zbiorowości i zastosowana do każdego człowieka nie przekształca się w ograniczenie wolności innych ludzi, lecz jest jej koniecznym warunkiem. Nie stanowi też zaprzeczenia równości, skoro obydwa te pojęcia, rozumiane jako nierozłączne elementy współżycia społecznego

tworzą razem jedną z podwalin współistnienia i współdziałania ludzi. Razem też zapewniają one możliwość wszechstronnego rozwoju ludziom i określają stopień wyzyskania zdolności oraz wszelkich wartości osobistych każdej jednostki dla potrzeb tego współistnienia.

C Z A R N Y R Y N E K

jako przestępstwo wojenne i kolaboracji

Dr TADEUSZ CYPRIAN, Prok. SN. i JERZY SAWICKI, Prok. NTN.

Działalność przestępna okupanta przejawiała się pod formami najbardziej drastycznymi na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Przestępstwa skierowane przeciwko życiu, zdrowiu i wolności całych grup przesłoniły jednak prawie w zupełności jego działalność przestępną na odcinku gospodarczym. Jak działalność na polu gospodarczym ustępowała na plan drugi wobec ogromu intensywności zbrodniczych czynów przeciwko dobrom wyższym, jakim jest życie, zdrowie i wolność, tak też problem przestępczej gospodarczej działalności okupanta nie miał cech palącej aktualności po ustaniu okupacji.

Socjolog prawa i prawnik dogmatyk mieli dostatecznie wielkie trudności przy klasyfikowaniu przestępstw przeciwko życiu, zdrowiu i wolności w związku z tworzącym się prawem międzynarodowym karnym i koniecznością scharmonizowania nowych typów zbrodni z klasycznymi sformułowaniami starych kodeksów. Dotychczas te typy zbrodni nie zostały ściśle ujęte i sklasyfikowane. Brak jednolitej i powszechnie obowiązującej definicji przestępstwa przeciwko ludzkości, kwestia bezprawności rozkazu przestępczego i działania w imieniu państwa wymaga jeszcze niejednego teoretycznego opracowania.

Ustawodawca polski wydał szereg różniczkowanych przepisów prawnych, dotyczących przestępstw wojennych przeciw życiu, zdrowiu i wolności. Językatę polska, nie zawsze szczęśliwie, poświęciła tym zagadnieniom szereg rozważań natury zasadniczej.

Natomiast przestępstwa wojenne gospodarcze pomimo oczywistości ich dokonania na obszarze Rzeczypospolitej, o czym świadczą prace ekonomistów i teoretyków prawa politycznego (Jastrzębowski, Deresiewicz, Klafkowski, Pospieszalski), nie znalazły swego dostatecznego odbicia w sformułowaniach ustawodawczych, a zgoła już nie w judykaturze.

Ustawodawca polski ograniczył się tylko do klauzuli generalnej w artykule 2 Dekretu z dnia 10 grudnia 1946 r. (Dz. Ustaw Nr 69 poz. 377), w której bez żadnego różniczkowania uznał za karalną wszelką formę działania na szkodę Pań-

stwa Polskiego, polskich osób prawnych i polskich osób fizycznych, o ile to przestępne działanie nie zostało już objęte dyspozycją artykułu 1. Pod artykuł 2-gi cytowanego dekretu podpadną zatem z jednej strony te wszelkie formy działania przeciw życiu, zdrowiu i wolności, których kazuistycznie nie wymienia artykuł 1-y oraz działanie przeciwko innym chronionym dobrom, tj. przeciwko mieniu jednostek, osób prawnych i Państwa Polskiego. Innymi słowy artykuł 2-gi dał podstawę do ścigania przestępczego szkodnictwa gospodarczego, popełnionego przez kolaborantów oraz zbrodniarzy wojennych. Teoria jednak prawna i praktyka sądowa bardzo mało poświęciły uwagi temu zagadnieniu, pomimo, iż okupant przy uczestnictwie pewnych osób podwyższył bez żadnego pokrycia wolumen obrotu pieniężnego, wielokrotnie przelewał olbrzymie majątki na swoją rzecz lub podstawione osoby, wreszcie produkty monopolu spirytusowego wypuszczał na czarny rynek w celu wyciśnięcia z niego wolnoobrotowych towarów i pieniędzy oraz świadczeń. Oczywiście odbywało się to przy pomocy całego sztabu ludzi, często świadomych swego działania kolaborantów.

Państwa, które w stosunku do Polski poniosły w czasie okupacji mniejsze ofiary na życie, zdrowiu i wolności swych obywateli na skutek przestępnych działalności okupanta, zagadnienie kolaboracji ekonomicznej uczyniły przedmiotem specjalnego różniczkowanego i szczegółowo opracowanego ustawodawstwa. Rzeczy dla ustawodawcy polskiego i społeczeństwa polskiego w pierwszym okresie po uwolnieniu drugorzędne, nabrały tam pierwszorzędnej aktualności i znalazły rozwiązanie w całym szeregu ustaw i naświetlenie w wielkiej ilości orzeczeń sądowych.

Znamienne w tym zakresie jest ustawodawstwo francuskie, które zajęło się tym zagadnieniem na dwóch płaszczyznach równocześnie: kolaboracjonizmu oraz zbrodni wojennych.

Dekretem z dnia 1 września 1939 r. (Journal officiel z 4 września 1939 r.) rząd republiki

francuskiej został upoważniony do wydania zarządzeń, które by zabraniały obywatelom na czas wojny utrzymywania stosunków z wrogiem lub z osobami znajdującymi się na obszarze nieprzyjacielskim lub okupowanym przez nieprzyjaciela.

Powyższe zakazy lub ograniczenia miały być wydane przez rząd w formie dekretu, i regulowane w ramach dopuszczalnych przez prawo międzynarodowe (Art. 1-szy, ustęp 1-szy).

Artykuł 4-ty powyższego dekretu przewidywał, że naruszenie powyższych zakazów względnie ograniczeń będzie karane więzieniem od roku do lat 5-ciu i grzywną od 1.000 do 10.000 franków, niezależnie od możliwości ukarania wedle przepisów artykułu 83 Kodeksu Karnego.

Artykuł 83 w związku z artykułem 79 ustęp 5-ty Kodeksu Karnego zna przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu państwa, polegające na utrzymywaniu osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich stosunków handlowych z obywatelami lub przedstawicielami nieprzyjacielskiego państwa w czasie wojny.

Tegoż samego dnia tj. 1-go września 1939 r. wydany został drugi dekret, który nakazał zgłoszenie wszelkich roszczeń do osób, z którymi zakazano utrzymywanie stosunków, tj. mienia nieprzyjacielskiego. Obowiązek zgłoszenia obejmował 30 dni. Władzą powołaną do przyjmowania zgłoszeń była prokuratura. W następstwie powyższego zgłoszenia miano poddać mienie nieprzyjacielskie zarządowi przymusowemu.

W tym samym dniu ukazał się trzeci dekret, który określił pojęcia „obywatela francuskiego“, „obywatela nieprzyjacielskiego“ i „obszaru okupowanego przez nieprzyjaciela“ w związku z poprzednimi dwoma dekretami. Dekret ten jeszcze raz w sposób szczególnie ostry zakazał wszelkich „stosunków bezpośrednich lub za pośrednictwem osób podstawionych pomiędzy Francuzami i obywatelami nieprzyjacielskimi“.

Wszelkie umowy, zawarte po rozpoczęciu działań wojennych z naruszeniem dekretu z dnia 1 września 1939 r., uznano ponadto za nieważne z mocy samego prawa.

Rząd Vichy dekretem z daty 16 lipca 1940 r. zawiesił naturalnie moc powyższych dekretów z 1 września 1939 r., o ile dotyczyły zakazu i ograniczeń w utrzymywaniu stosunków z nieprzyjacielem. Dekret ten zezwolił Francuzom na utrzymywanie stosunków ekonomicznych z Niemcami, którzy okupowali Francję.

Zasadniczym rozporządzeniem z 9 sierpnia 1944 r. o przywróceniu legalności republikańskiej na kontynencie uznano wszelkie akty legislacyjne rządu Vichy za pozbawione mocy.

Należy stanąć zatem na stanowisku, że pierwotne rozporządzenia z r. 1939 nie przestały obowiązywać. Jest to tym bardziej jasne, że jeszcze 6 października 1943 r. dwa rozporządze-

nia Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego dokładnie określiły prawa i obowiązki Francuzów podczas trwania okupacji i uznały wyraźnie dekret rządu Vichy za pozbawiony mocy prawnej.

Artykuł 2-gi wspomnianych rozporządzeń Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego utrzymuje dekrety z 1 września 1939 r. w mocy, nadto rozszerza pojęcie „obywateli nieprzyjacielskich“ i stwierdza, że naruszenie tych rozporządzeń karalne jest na mocy powyższego prawa specjalnego w zbiegu ustaw z artykułem 83 Kodeksu Karnego Francuskiego.

Wreszcie wydano dwa rozporządzenia z dnia 29 marca 1945 r. Jedno dotyczyło zakazów i ograniczeń utrzymywania stosunków z wrogiem na obszarach Republiki Francuskiej wolnych lub uwolnionych od wroga, a drugie dotyczyło zakazu utrzymywania stosunków z wrogiem na obszarach okupowanych lub kontrolowanych przez wroga. W okresie uwalniania Francji obowiązywały dwa odmienne w pewnych szczegółach rozporządzenia.

Obecnie sprawy te reguluje dla całego obszaru Republiki Francuskiej rozporządzenie z dnia 29 marca 1945 r. wydane przez Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej Nr 45508.

Artykuł 1-szy uznaje za karalne stosunki ekonomiczne doszłe do skutku pomiędzy obywatelami francuskimi z obywatelami lub agentami państwa nieprzyjacielskiego.

Artykuł 2-gi stawia obywateli państwa sprzymierzonego i bezpaństwowców na równi z obywatelami francuskimi. Zakaz nie dotyczy obywateli państw neutralnych.

Nie podlegają ukaraniu także stosunki ekonomiczne utrzymywane z wrogiem, które wyraźnie w rozporządzeniu wymieniono. Takich wyjątków wylicza rozporządzenie osiem:

1. korespondencja i wysyłanie pakunków na ręce więźniów lub deportowanych,
2. korespondencja przewidziana podczas wojny przez umowy międzynarodowe,
3. korespondencja rodzinna,
4. zakupy w celu zaspokojenia potrzeb francuskich,
5. stosunki pomiędzy producentami i kupcami detalistami francuskimi, z wrogiem przebywającym na obszarze francuskim,
6. akty prawne, konieczne dla zachowania i zakupu na obszarze nieprzyjacielskim praw i dóbr należących do obywateli francuskich, które zostały w sposób prawem przewidziany zgłoszone,
7. akty konieczne dla zachowania praw własności przemysłowej,
8. pobieranie sum należnych za operacje finansowe dokonane przed rozpoczęciem działań wojennych.

W ten sposób producenci i kupcy detaliczni nie są ścigani za detaliczną sprzedaż wrogowi.

Mogą jednak być karani mimo to w następujących wypadkach:

1. jeżeli sprzedaż nie miała charakteru detalicznego,
2. jeżeli stosunki ekonomiczne nabrały większego znaczenia,
3. jeżeli sprzedaż poprzedzona została ofertą, reklamą skierowaną do klienteli nieprzyjacielskiej,
4. jeżeli udzielono nieprzyjacielowi przy akcie korzyści materialnych i
5. jeżeli naruszono reglamentację gospodarczą wroga w celu przysporzenia wrogowi korzyści.

Przestępstwo powyższe zrównane jest ze zdradą i szpiegostwem, o ile ze względu na charakter, wielkość, znaczenie lub wielokrotność stosunków ekonomicznych wrogowi została przysporzona znaczna korzyść.

Artykuł 5-ty zwalnia od kary w wypadku przymusu ze strony nieprzyjaciela.

Powołanie się na rozporządzenie i upoważnienie rządu Vichy nie usprawiedliwia, jeżeli wróg miał większe korzyści w dziedzinie ekonomicznej na skutek utrzymywanych stosunków lub gdy kolaborant miał możliwość uchylenia się od nakazu władzy Vichy.

Karą dodatkową jest konfiskata mienia kolaboranta.

Należy zaznaczyć, że na podstawie rozporządzenia z dnia 6 stycznia 1945 r. państwo może skonfiskować zyski uzyskane ze stosunków ekonomicznych z wrogiem nawet w tym wypadku, jeżeli te stosunki nie stanowiły przestępstwa karnego.

Obywatel obcy, natomiast, a więc także obywatel nieprzyjacielski, może być karany za wyrządzenie szkody ekonomicznej Republice Francuskiej lub jej obywatelom tylko wtedy, jeżeli jego działanie stanowiło równocześnie przestępstwo wojenne tj. naruszało prawo międzynarodowe. Sprawę przestępstw wojennych reguluje rozporządzenie Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej z dnia 28 sierpnia 1944 r.

Artykuł 2-gi ustęp 8-my zrównuje ze zbrodnią rabunku przewidzianą w kodeksie wojskowym francuskim następujące sprzeczne z prawem międzynarodowym akty wroga: nałożenie solidarnych grzywien, bezprawne rekwizycje, konfiskaty, wywóz z obszaru francuskiego dóbr wszelkiego rodzaju, a także ruchomości i pieniędzy.

Ponieważ zostało stwierdzone, że Niemcy użyli we Francji czarnego rynku i operujących na nim kolaborantów w celu wyeksploatowania Francji i wytlóczenia dóbr potrzebnych Niemcom dla celów wojennych, powstało zagadnienie, czy taka machinacja wroga może być uznana za zbrodnię wojenną w rozumieniu prawa międzynarodowego.

Francuskie przedstawicielstwo w Komisji Zjednoczonych Narodów dla Spraw Zbrodni

Wojennych w Londynie wniosło dlatego pod obrady sprawę stworzenia we Francji przez Niemców umyślnie czarnego rynku, popierania go i eksploataowania dla celów wojennych.

Sprawa przedstawia się następująco. Pułkownik niemiecki Veltjens przedstawił na konferencji dnia 21 maja 1942 r. plan powołania do życia specjalnej organizacji mającej na celu tworzenie czarnych rynków w okupowanych krajach Zachodu, a to celem posługiwania się nimi dla zdobywania towarów, których inaczej nie można było uzyskać.

Wniosek płk. Veltjensa został przyjęty przez Goeringa i organizacja tego rodzaju powołana do życia pod kierownictwem tegoż płk. Veltjensa.

Zadaniem jej było z jednej strony ułatwianie powstawania „czarnych rynków“ przez dostarczanie pieniędzy podejrzanym figurom dla skupu w nielegalnej drodze surowców i towarów nieosiągalnych w normalnym handlu oraz przekupywania urzędników okupowanych krajów, by przez nich zdobywać te towary, z drugiej zaś strony wykupywanie tych towarów przez specjalnych agentów, pracujących na zasadzie prowizji, za pieniądze uzyskane z kontrybucyj i podatków ściąganych w danych krajach.

Na pierwszy rzut oka cała sytuacja wygląda nieco paradoksalnie, ale trzeba zważyć, że przy dużym biernym oporze społeczeństw okupowanych krajów widoczne było dążenie do utrudniania Niemcom nabywania surowców i towarów z jednoczesną chęcią pozbywania ich w drodze nielegalnej, byle nie trafiły w niemieckie ręce. Trzeba sobie nadto uprzytomnić, że pieniądze na finansowanie tejże akcji szły z kieszeni tychże samych obywateli okupowanych terenów. Jasnym się przeto staje, że był to zupełnie dobry interes dla Niemców.

Istotnie organizacja Veltjensa, jak to wynika z jego własnego raportu do Goeringa z dnia 15 stycznia 1943 r., czerpała 90% kapitału z podatków okupowanych krajów, przy czym obroty jej sięgały w okresie od lipca do końca listopada 1942 r. kwoty 384 miliony marek, podczas gdy obroty oficjalnej organizacji zakupów działającej z ramienia władz wojskowych okupacyjnych nie przekraczały 267 milionów marek.

Ta metodyczna eksploatacja podbitych krajów drogą drenowania czarnego rynku miała na celu nie tylko zdobycie dla Niemiec cennych surowców i fabrykatów, lecz również spowodowanie dezorganizacji gospodarki narodowej i demoralizację ludności w okupowanych krajach Europy.

Fakt istnienia takiej organizacji i jej system pracy został ustalony ponad wszelką wątpliwość i szło tylko o to, czy stanowi to przestępstwo wojenne.

Sprawę tę rozważała Komisja w Londynie, badając wszelkie możliwe kwalifikacje kolejno.

Zaczęto od pojęcia grabieży w rozumieniu art. 47 Konwencji Haskiej z 1907 roku. Artykuł ten stanowi, że prywatna własność mieszkańców okupowanych terytoriów nie może być przedmiotem grabieży okupanta. („Pillage is formally forbidden“). Interpretacja tego artykułu jest dość szeroka. Monografia E. H. Feilchenfelda „International Economic Law of Belligerent Occupation“ podkreśla, że grabież nie polega li tylko na fizycznym zabraniu rzeczy przez okupanta przy użyciu przemocy lub groźby. Wymuszanie sprzedawania dóbr osobom, wskazanym przez okupanta jako nabywcy, nawet gdyby cena była rynkowa, jest również grabieżą, bo działa wbrew zasadom swobodnego obrotu. Jeżeli się to dzieje bez oficjalnej ingerencji państwa okupującego, lecz ogranicza do organizacji kapitalistycznych, przez okupanta powołanych do życia i podstawionych, zachodzi grabież; gdzie natomiast wkracza oficjalnie i bezpośrednio sam okupant zachodzi konfiskata. Grabież bowiem oznacza zabór rzeczy przez osoby należące do zespołu okupanta, ale działające na zewnątrz w charakterze prywatnym, dla własnej korzyści (żołnierze, urzędnicy, osoby prywatne), konfiskata zaś to zabór rzeczy z mocy zarządzenia czy ustawy okupanta, na rzecz jego państwa (wojska, administracji, itd.).

Interpretacja jak widzimy dość szeroka. Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze nie używa terminu „grabież“ lecz mówi o „plądrowaniu“ (nie „pillage“ lecz „plunder“) publicznej i prywatnej własności, co oczywiście wychodzi na jedno.

Wyrok Norymberski krótko ujął zasady dotyczące ekonomicznych zbrodni wojennych. Stwierdził, że w czasie wojny gospodarstwo okupowanego kraju może być zmuszone li tylko do pokrywania wydatków okupacji, a te z kolei nie powinny być większe niż gospodarka narodowa danego kraju jest w stanie pokryć. Ta definicja norymberska pokrywa się zresztą z treścią art. 48 Konwencji Haskiej (aneks).

Ale wyrok norymberski ustala dalej, że terytoria okupowane przez Niemców były eksploatowane na cele wojny w sposób jak najbardziej bezwzględny, bez brania pod uwagę wymagań gospodarki krajowej, jako rezultat świadomie powziętego planu i ustalonej polityki. Były one po prostu poddane systematycznemu plądrowaniu w zakresie publicznej i prywatnej własności. Stanowi to zbrodnię wojenną na zasadzie art. 6 b) Statutu Norymberskiego.

Wyrok norymberski, ustalając fakty związane z tą eksploatacją ekonomiczną, mówi dalej, że na zasadzie rozkazu Goeringa z dnia 19 października 1939 r.:

„produkty rolnicze, surowce, potrzebne fabrykom niemieckim narzędzia, gotowe produkty, a nawet papiery wartościowe i obce waluty były konfiskowane i wysyłane do Niemiec. Wszystkie te dobra były rekwirowane w ilo-

ściach nieproporcjonalnych do możliwości danych krajów i powodowały głód, inflację i utworzenie czarnego rynku.

„Początkowo Niemcy usiłowali zlikwidować „czarne rynki“, ponieważ były one kanałami rozdzielczymi, utrudniającymi położenie ręki na towarach krajowych. Gdy jednak nie udało się zlikwidować owego czarnego rynku, została ustanowiona organizacja niemiecka mająca na celu dokonywanie zakupu na „czarnym rynku“. Wprowadzono w ten sposób w życie zapewnienie dane przez oskarżonego Goeringa, że wszyscy powinni wiedzieć, iż jeżeli miałby być głód gdziekolwiek, to w każdym razie nie w Niemczech.

„W wielu okupowanych krajach Wschodu i Zachodu władze utrzymywały mniemanie, że płacą za wszystko co biorą. Ten sprytnie wykombinowany pretekst służył do zamaskowania okoliczności, że de facto towary wysyłane z okupowanych krajów do Niemiec w drodze kupna były opłacane przez dany kraj, bądź w postaci nadmiernych kosztów okupacji, bądź przez przymusowe pożyczki w zamian za zapisanie odpowiednich sum na koncie clearingowym, które to konto było oczywiście fikcyjne. W największej części okupowanych krajów Wschodu nawet tego pretekstu legalności nie przestrzegano; tam eksploatacja ekonomiczna przekształciła się w rozmyślną jawną grabież“.

Z cytowanego powyżej ustępu wyroku norymberskiego wynika, że ustalono w nim zasady prawa międzynarodowego w odniesieniu nie tylko do grabieży, która jest indywidualnym przestępstwem zespołów nieprzyjacielskich, lecz do całości gospodarki okupanta i jego stosunku do zagadnień ekonomicznych okupowanego kraju.

Jest rzeczą oczywistą, że kupowanie towarów na czarnym rynku przez agentów okupanta nie może być uważane za „grabież“ w klasycznym znaczeniu tego terminu, bo odpada istotny moment tj. pogwałcenie woli prawnego posiadacza dóbr i zabór bez zapłaty.

Ale nie wynika z tego, by taka akcja mogła pozostać bezkarnie w nowoczesnym prawie karnym międzynarodowym. Zasadniczy punkt ciężkości leży tu, zdaniem Komisji londyńskiej w pochodzeniu pieniędzy, którymi płacono za towary kupione na czarnym rynku. Uzyskiwanie tych pieniędzy przez wyciskanie ich z okupowanego kraju wbrew wyraźnym zakazom art. 49 Konwencji Haskiej (aneks) jest już samo przestępstwem, wobec czego przestępstwem jest również użycie ich na zakupy na czarnym rynku, albowiem organizacja, używająca tych pieniędzy wiedziała, że pochodzą one z przestępstwa.

Nie ulega wątpliwości, zdaniem Komisji, że działania te ulegają karze na zasadzie praw krajowych, zakazujących takiego używania pieniędzy i w ogóle operowania na czarnym rynku.

Ale pozostaje pytanie, czy działanie to jest przestępstwem z punktu widzenia prawa mię-

dzynarodowego. Artykuł 43 zobowiązuje okupanta do przywrócenia i zapewnienia publicznego ładu i porządku i do szanowania w granicach absolutnej możliwości praw obowiązujących w okupowanym kraju. Wynika z tego przepisu, że okupant może zmieniać i uchylać prawo obowiązujące w okupowanym kraju tylko w miarę absolutnych konieczności wojennych, a poza tym winien je respektować.

Zakaz ten dotyczy oczywiście tym bardziej sprawy organizowania systematycznego łamania prawa obowiązującego w okupowanym kraju. Osoby popełniające takie czyny naruszają przepis art. 43 Konwencji Haskiej (aneks).

Tak więc w sprawie z francuskiego oskarżenia organizacja Veltjensa winna odpowiadać za działania, które wprowadzić nie mogą być uważane za grabież sensu stricto, ale są spiskiem mającym na celu łamanie ówczesnego prawa krajowego francuskiego (reglamentacja), które okupant obowiązany był szanować.

Przez takie działanie okupant zmierzał do ekonomicznej eksploatacji kraju, dezorganizacji jego gospodarki, wywołania inflacji, nędzy i demoralizacji. Całość działania była więc też sprzeczna z postanowieniami prawa międzynarodowego (Konwencja Haska) i karalna, tak ze względu na sposób działania zakazany przez prawo, jak i ze względu na skutek, również zabroniony przez prawo międzynarodowe.

Nawet doktryna niemiecka od dawna uważała, że naruszenie prawa międzynarodowego jest karalne i to nie tylko tam, gdzie działanie gwałciło międzynarodową moralność, lecz nawet i tam, gdzie stanowiło ono tylko złamanie umowy lub kontraktu. Doktrynę tę uzasadnił Strupp w dziele „Das völkerrechtliche Delikt“. Doktryna ta nie została wprowadzić przyjęta powszechnie. Fauchille np. czyni różnicę między „delits internationaux“, a złamaniem zobowiązań umownych, Rivier zaś twierdzi, że „tout acte qui viole un droit essentiel, est une infraction du droit des gens, un crime ou delit international“. Czyni on różnicę jakościową, o ile idzie o naruszenia prawa. Zasady te pochodzą z czasów, gdy uważano, że tylko państwa są podmiotami prawa międzynarodowego.

Dlatego wtedy uznawano, że jedyną konsekwencją przestępstwa międzynarodowego jest wynagrodzenie szkody, bez równoczesnego ukarania sprawcy w drodze karnej (co mogło, ale nie musiało nastąpić). Obecnie zasada ta została obalona. Umowa Czterech Mocarstw z dnia 8 sierpnia 1945 r. w Londynie, do której przystąpiło 19 państw, wyraźnie stanowi, że prawo międzynarodowe karze jednostki za przestępstwa międzynarodowe.

Zasady te zostały zastosowane w wyroku norymberskim i potwierdzone w rezolucji Narodów Zjednoczonych na Ogólnym Zgromadzeniu w dniu 11 grudnia 1946 r., w którym wzięły udział 54 narody, a zostały również przyjęte

przez pięć państw Osi, które podpisały traktaty pokojowe dnia 10 lutego 1947 r.

Różnica między działaniami, które są bezprawne, ponieważ naruszają umowne lub zwyczajowe przepisy prawa międzynarodowego, a działaniami, które są przestępstwami prawa międzynarodowego, które pociągają za sobą odpowiedzialność karną jednostek winnych działania, może być ustalona jedynie w oparciu o ogólne zasady prawa karnego, obowiązującego cywilizowane narody.

Jeżeli naruszenie przepisów Konwencji Haskiej pokrywa się jednocześnie w swej istocie z działaniem przestępnym w rozumieniu ogólnych zasad prawa karnego cywilizowanych narodów, wówczas takie naruszenie Konwencji Haskiej uważane być musi za zbrodnię wojenną.

Z tych więc wywodów wynika, że świadome organizowanie czarnego rynku celem ogłocenia kraju okupowanego z towarów, i nadto jeszcze za pomocą środków pochodzących z działania bezprawnego, jest takim naruszeniem przepisów Konwencji Haskiej, które stanowi zbrodnię prawa międzynarodowego, określaną jako zbrodnia wojenna w ścisłym tego słowa znaczeniu (art. 6 b Statutu).

Kolaborant ekonomiczny, współpracujący w czasie okupacji z wrogiem i działający pod pokrywką sprawy zaopatrzenia rodaków w towary względnie uratowania mienia polskiego, nie znikł. Niestety, ani władze bezpieczeństwa, ani prokuratura i sądy nie poświęciły w Polsce temu zagadnieniu należytej uwagi. W statystyce skazanych za kolaborację z wrogiem darmo szukać cyfr wypadków skazania za kolaborację ekonomiczną. Artykuł 2-gi dekretu, dający pełną możliwość ścigania kolaboracji ekonomicznej, pozostał martwą literą. Przyzwyczajony do wielkiego ryzyka, rozzuchwalony bezkarnością, dysponujący wielkim doświadczeniem, nieprzebiegający w środkach, zachował kolaborant uzyskane w sposób przestępny mienie, które obraca dalej na cele spekulacyjne. Nie ulega wątpliwości, że dokładniejsza kontrola tego elementu i rozpatrywanie kolaboracjonizmu także z jego aspektu ekonomicznego pozwoli w niejednym spekulancie doby obecnej odkryć dawnego kolaboranta ekonomicznego, który podpada pod dyspozycję artykułu 2-go, jako taki, który działał na szkodę Państwa Polskiego lub innych osób w zamiarze chociażby ewentualnym sprzyjania nieprzyjacielowi. Chcąc osiągnąć zyski godził się on niewątpliwie za wszelką cenę z tym, by okupant odniósł z tego korzyść. W chwili kiedy rozpoczęła się walka ze spekulacją doby powojennej i spekulantami, trzeba sobie uprzytomnić, że rodowód ich sięga niewątpliwie doby okupacyjnej. Sprawa więc kolaboracji ekonomicznej nabiera ponownie aktualności i nie powinna być pominięta przy rozpatrywaniu spraw poszczególnych spekulantów oddanych w ręce władz państwowych.

UMOWA NAJMU LOKALU

w świetle przepisów o kwaterunku

JERZY IGNATOWICZ

I. UWAGI OGÓLNE.

Na skutek minionej wojny duży procent budynków użytkowych i mieszkalnych uległ zniszczeniu; z drugiej strony powojenny ruch przesiedleńczy ludności sprawił, że w wielu miastach liczba mieszkańców wzrosła w stosunku do stanu przedwojennego. Następstwem tych dwu zasadniczych przyczyn jest bardzo silne zaostrzenie się tak zw. kwestii mieszkaniowej, której rozwiązanie, zresztą już w chwili wybuchu wojny pozostawiało dużo do życzenia. Pozostawienie tej sprawy wolnej grze sił między najemcą i wynajmującym, stwarzałoby wielkie pole do nadużyć; jednostki gospodarczo silniejsze, względnie natury skłonne do niezdrowej spekulacji mogłyby, w oparciu o obowiązującą w ustawodawstwie zobowiązaniową zasadę równości stron umownych, doprowadzić do urągającego idei uczciwości społecznej wyzysku jednostek ekonomicznie słabszych lub życiowo mniej energicznych. Nic przeto dziwnego, że ustawodawca polski, w trosce o elementarne potrzeby ludności, wydał szereg dekretów, których celem jest zapewnienie znośnych warunków mieszkaniowych wszystkim obywatelom.

Ustawodawstwo mieszkaniowe reguluje przede wszystkim zagadnienia natury administracyjnej, ingeruje ono jednak również w sferę stosunków prywatno - prawnych i częstokroć zmienia zasady obowiązujące w prawie cywilnym. Celem niniejszej pracy będzie zwięzłe przedstawienie tych przepisów omawianego ustawodawstwa, które wprowadzają zmiany w dotychczasowym stanie prawa zobowiązaniowego oraz wpływają w związku z tym na zakres czynności sądu, pominięte natomiast zostaną te postanowienia, które dotyczą wyłącznie kwestii publiczno - prawnych i kompetencji władz administracyjnych.

Kwestii mieszkaniowej dotyczą obecnie następujące akty ustawodawcze:

- 1) Kodeks Zobowiązań.
- 2) Ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11. IV 1924 r. (tekst jednolity ogłoszony Obwieszczeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 4. V. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 297).
- 3) Dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (w dalszym ciągu zwany dekretem) z dnia 21. XII. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 4/36, poz. 27).
- 4) Dekret o Nadzwyczajnych Komisjach Mieszkaniowych z dnia 8. VIII. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 37/46, poz. 229).
- 5) Dekret z dnia 26. X. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 50/45, poz. 281) o rozbiórce i naprawie bu-

dynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny.

6) Szereg innych przepisów o mniejszym już znaczeniu jak np. dekrety o przedłużeniu moratorium mieszkaniowego dla spółdzielni, rozporządzenia Rady Ministrów o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami w miejscowościach niewymienionych w dekreście z dnia 21. XII. 1945 r. itp. Natomiast z mocy art. 44 dekretu o publ. gospod. lokalami stracił moc obowiązującą dekret z dnia 7. IX. 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4/45, poz. 18) o komisjach mieszkaniowych.

Przystępując do rozpatrzenia w granicach wyżej określonych omawianego tematu należy przede wszystkim ustalić, do jakich lokali, względnie na jakim terenie, i w jakim stopniu cytowane przepisy mają zastosowanie. Otóż z tego punktu widzenia można podzielić budynki, a ściślej lokale mieszkalne i użytkowe, na cztery kategorie, wychodząc z założeń następujących: dekret odróżnia dwie odrębne instytucje: publiczną gospodarkę lokalami i publiczną kontrolę najmu. Są jednak lokale, które nie podlegają (jak to wynika z art. 42 ust. 2 dekretu) ani pierwszemu, ani też drugiemu sposobowi ingerencji czynnika publicznego; do nich w pierwszym rzędzie mają zastosowanie przepisy ustawy o ochronie lokatorów, która, wobec braku wyraźnego przepisu uchylającego i ze względu na to, że nie dotyczy ściśle tych samych kwestii co dekret, obowiązuje w dalszym ciągu (wyraźnie wspominał o tym w art. 13 uchylony dekret o komisjach mieszkaniowych). Wreszcie ust. o ochr. lokat. przewiduje wyjątki, co do których jej przepisy nie mają zastosowania, umowa przeto najmu lokali objętych tymi wyjątkami podlega wyłącznie postanowieniom K. Z. Reasumując różnic przeto należy następujące kategorie lokali: 1) podlegające publicznej gospodarce lokalami; 2) poddane publicznej kontroli najmu; 3) niepodlegające kontroli czynnika publicznego, lecz poddane przepisom ust. o ochr. lokat. i wreszcie 4) te, do których najmu ma wyłącznie zastosowanie K. Z. Zaliczenie lokalu do jednej z pierwszych trzech grup nie oznacza oczywiście, że mają doń wyłączne zastosowanie bądź przepisy dekretu, bądź ust. o ochr. lokat. Do lokalu poddanego publicznej gospodarce lokalami stosuje się w pierwszym rzędzie przepisy dekretu jako lex specialis, nie wyklucza to jednak zastosowania do tego samego lokalu przepisów ust. o ochr. lokat., o ile oczywiście nie są one sprzeczne z postanowieniami dekretu; w każdym bądź razie stosuje się na zasadach stosunku legis generalis (K. Z.) do legis specialis (dekret) przepisy K. Z.

W dalszym ciągu zanalizujemy umowę najmu oddzielnie w odniesieniu do każdej z wy-

mienionych kategorii lokali najpierw z punktu widzenia prawa materialnego, a więc przepisy normujące zawiązanie stosunku najmu, wzajemne prawa i obowiązki stron w czasie jego trwania i, wreszcie jego rozwiązanie, a następnie kompetencje władz powołanych do orzekania w zakresie sporów, wynikłych na tle wykonywania umowy najmu, w szczególności zaś właściwość w przedmiocie orzekania eksmisji, czyli przepisy prawa formalnego.

II. PUBLICZNA GOSPODARKA LOKALAMI.

Terytorialnie publiczna gospodarka lokalami ma zastosowanie z mocy samego dekretu (art. 2 ust. 1) w następujących miejscowościach: w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu. Ponadto Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić w całości lub w części publiczną gospodarkę lokalami w innych miastach, a także gminach wiejskich (art. 2 p. 2). Dotychczas Rada Ministrów skorzystała z tego uprawnienia w odniesieniu do następujących miejscowości, względnie obszarów administracyjnych państwa: publiczną gospodarkę lokalami w pełnym zakresie wprowadzono w Gdyni (rozp. z 28.II.46), w Kielcach i Częstochowie (rozp. z 31.X.46), w Szczecinie, Koszalinie, Olsztynie oraz w województwie śląskim i wrocławskim i w niektórych powiatach województwa krakowskiego i poznańskiego (rozp. z 31.X.46), wreszcie w Nowym Sączu, Tarnowie i Sopocie (rozp. z 14.XI.1946). Wprowadzenie publicznej gospodarki lokalami w Gnieźnie zostało ograniczone do lokali mieszkalnych, z wyłączeniem lokali użytkowych (rozp. z 14.XI.46).

Pod względem przedmiotowym w wyżej wymienionych miejscowościach podlegają publicznej gospodarce wszystkie znajdujące się na ich terenie lokale, i to tak mieszkalne jak i użytkowe (art. 1) (oczywiście z wyłączeniem Gniezna). Wyjątki w tej materii przewiduje art. 3, który głosi, iż przepisom dekretu nie podlegają: a) pomieszczenia zajmowane przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i osoby korzystające z prawa zakrajowości oraz urzędy konsularne; b) świątynie i domy modlitwy wszystkich uznanych w Państwie wyznań religijnych; c) budynki i lokale wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami na podstawie przepisów szczególnych.

Dwa pierwsze wyjątki nie mają większego znaczenia dla obrotu gospodarczego, istotnym jest natomiast trzeci. Dotychczas przepisy szczególne, wyłączające publiczną gospodarkę lokalami, mieszczą się w dekreście o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny, z dnia 26.X.1945 r. (Dz.U.R.P. Nr 50/45, poz. 281), który w art. 6 ust. 1 przewiduje, iż lokale doprowadzone do stanu używalności wskutek gruntownej naprawy budynku uszkodzonego nie podlegają ograniczeniom przewidzianym w przepisach o gospodarce lokalami.

Zgodnie z przepisami rozporządzenia Ministrów Odbudowy i Administr. Publ. z dnia 25.II.1946 (Dz. U. R. P. Nr 10/46, poz. 72), właściwą do wyjęcia lokalu z pod powyższych ograniczeń jest władza budowlana. Jej prawomocne orzeczenie jest oczywiście wiążące dla sądu, który winien się jedynie ograniczyć do dopuszczenia dowodu, iż istotnie orzeczenie takie zapadło. Właściwym dowodem jest złożenie odpowiedniego zaświadczenia władzy budowlanej, do czego winna być zobowiązana strona (z reguły wynajmujący), która się na tę okoliczność powołuje.

Tam, gdzie publiczna gospodarka lokalami obowiązuje, pierwszym zasadniczym odstępstwem od dotychczas przyjętych przepisów jest specyficzny sposób, w jaki powstaje stosunek prawny między wynajmującym a najemcą. W drodze wyjątku od zasady wolnej umowy stron art. 10 p. 2 dekretu przewiduje, iż z chwilą objęcia lokalu na podstawie udzielonego przydziału, zawiązuje się z mocy samego prawa pomiędzy właścicielem nieruchomości lub głównym lokatorem a osobą, której lokal przydzielono, stosunek najmu lub podnajmu; z przepisu tego wynika przeto, że umowa stron nie ma dla zaistnienia stosunku najmu istotnego znaczenia, że natomiast decydujące są w danym wypadku dwa fakty: przydział lokalu oraz faktyczne objęcie lokalu przez najemcę; dopiero z chwilą ich łącznego zaistnienia stosunek najmu jest zawiązany. Dekret idzie jeszcze dalej, gdyż w art. 10 p. 1 głosi, iż wszelkie umowy o najem lokali, zawarte wbrew jego przepisom — a będą to umowy stron zawarte z pominięciem władz kwaterekowych — są zabronione i nieważne.

Samo zawiązanie stosunku najmu, a więc to stadium, którym przy zasadzie swobody zawierania umów są pertraktacje między stronami, dekret inaczej określa dla stosunku najmu, a inaczej dla podnajmu. W pierwszym wypadku prawo zajmowania samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego przysługuje jedynie na podstawie przydziału; w drugim zaś bądź na podstawie przydziału, bądź też w drodze swobodnego podnajmu, zatwierdzonego przez władzę kwaterekową (art. 5 p. 1 i 2). Rozróżnienie to nie jest istotne, skoro tak przy najmie jak i podnajmie decydującą jest ostateczna aprobata władzy kwaterekowej; co więcej, nawet w wypadku najmu, żaden przepis dekretu nie zostanie naruszony, jeśli strony zawarły najpierw nieważną na razie umowę, a następnie uzyskają przydział lokalu dla najemcy na skutek jego starań w urzędzie kwaterekowym. Ustawodawca chciał zapewne przez wyżej omówione rozróżnienie podkreślić, iż bardziej pobłażliwie patrzy na wszelkie, poza plecami władzy prowadzone pertraktacje stron, jeśli chodzi o umowę podnajmu. Dla sądu może to mieć pewne znaczenie przy interpretacji ustawy w wypadkach wątpliwych.

Z zagadnieniem zawiązania stosunku między najemcą a wynajmującym pod rządami dekretu łączy się pytanie, jakie skutki prawne wyrzuci

może zawarcie umowy najmu, a raczej, wobec brzmienia art. 10 p. 1, usiłowanie jej zawarcia przez strony z pominięciem władz kwaterekowych t. zn. chodzi tu o taką sytuację życiową, gdy wbrew przepisom dekretu właściciel względnie lokator odda osobie trzeciej bez wiedzy i zgody władz kwaterekowych swój lokal w zamian za umówione komorne i ta osoba faktycznie z lokalu tego korzysta. Oczywiście umowa taka będzie nieważna. Wobec tego, że umowa w takim wypadku prawnie nie istnieje, strony nie będą miały wobec siebie żadnych, wynikających ze stosunku umownego, praw ani obowiązków. Powstaje jednak pewien stan faktyczny, polegający na fackie korzystania osoby trzeciej z cudzej własności, należy przeto rozstrzygnąć, czy z tego faktu nie płyną dla stron pozaumowne prawa czy obowiązki, w szczególności, czy osoba trzecia nie jest mimo braku umowy zobowiązana do wynagrodzenia za korzystanie z cudzego lokalu, oraz jakie środki przysługują właścicielowi, gdy chce lokal w takim wypadku opróżnić wbrew woli osoby go zajmującej.

Zagadnienie komornego, a raczej wynagrodzenia za korzystanie z lokalu (wobec braku umowy), należy sformułować w dwu następujących pytaniach: 1) Czy korzystający z cudzego lokalu może domagać się, powołując się na nieważność umowy, zwrotu wpłaconych sum za okres, w czasie którego z lokalu faktycznie korzystał? 2) Czy właściciel lokalu może — mimo nieważności umowy — sędownie dochodzić należności za czas faktycznego korzystania z lokalu? Na pierwsze pytanie należy odpowiedzieć negatywnie. Najemca z nieważnej umowy, żądając zwrotu wpłaconego komornego, musiałby oprzeć swoje roszczenia na art. 129 K. Z., uzasadniając je w ten sposób, iż podstawa prawna jego świadczenia (t.j. ważnie zawarta umowa) nie została urzeczywistniona i miałby istotnie rację, gdyby chodziło o zwrot z góry wpłaconego, w przewidywaniu zawarcia umowy, komornego za okres, w którym jeszcze nie korzystał z lokalu (w tym jednak ostatnim wypadku właściwą podstawą jego roszczenia byłby art. 130 K. Z.). Jeśli jednak chodzi o czas, w którym korzystał on faktycznie z lokalu, to roszczenie o zwrot komornego staje się bezzasadne już nawet w świetle art. 131 p. 3, gdyby bowiem nawet stanąć na stanowisku, iż wobec nieważności umowy najemca do płacenia komornego nie był zobowiązany, to fakt dobrowolnego jego uiszczenia skutkuje niedopuszczalnością żądania zwrotu. Prawa najemcy są jednak w danym wypadku tym słabsze, że — jak zaraz przy analizie drugiego z wyżej sformułowanych pytań zobaczymy — jest on w pewnym sensie do płacenia wynagrodzenia za faktyczne korzystanie z lokalu zobowiązany.

Ten ostatni obowiązek nie wynika z umowy, bo ta jest nieważna, nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby ewentualne roszczenia wynajmującego oprzeć na przepisach o niesłusznym wzbogaceniu; najemca, korzystając bowiem z cudzego

lokalu, uzyskał niesłuszenie korzyść z majątku innej osoby, bo nic go do tego faktu nie upoważniało (art. 123 K. Z.). Prawa właściciela lokalu będą tu wprawdzie słabsze niż wynajmującego przy ważnie zawartej umowie najmu ze względu na charakter przepisów o niesłusznym wzbogaceniu, jest to jednak już ujemne następstwo, wypływające z faktu zawarcia zabronionej przez przepis ustawy umowy.

Kwestia przymusowego opróżnienia lokalu przez faktycznego najemcę zostanie omówiona niżej łącznie z zagadnieniem rozwiązania umowy najmu.

Z kolei zajmiemy się pytaniem, czy zaistnienie stosunku najmu w trybie art. 10 dekretu wywiera wpływ na dalsze prawa i obowiązki stron, czy też kształtują się one według przepisów właściwych dla normalnie zawartej umowy najmu t.j. według K. Z.? Otóż w drodze interpretacji logicznej ustalić przede wszystkim należy jako podstawę do dalszej analizy, iż sam fakt zawiązania stosunku najmu przy współdziałaniu władz kwaterekowych nie ma wpływu na wzajemne stosunki stron; przeciwne rozumowanie przeczyłoby zasadzie, iż przepisu wyjątkowego, jakim jest bezsprzecznie art. 10 dekretu, nie można tłumaczyć rozszerzająco. W konsekwencji wszelkie odchylenia, jeśli chodzi o treść przymusowego stosunku najmu, od ogólnie obowiązujących przepisów muszą być oparte na wyraźnym postanowieniu dekretu.

Jeśli sięgniemy do jego przepisów, to przekonamy się, że w materii nas interesującej zawiera on właściwie tylko jedno postanowienie, a mianowicie art. 41, który głosi, iż komorne za lokale mieszkalne obowiązuje w wysokości z dnia 1 września 1939 r., o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej. Tak więc najemca jest obowiązany płacić jedynie komorne odpowiadające nominalnie wysokości z dnia 1.IX. 1939 r., a wynajmujący nie ma prawa żądać podwyżki. Stąd praktyczny wniosek, iż sąd nie może uwzględnić roszczenia wynajmującego o podwyższenie komornego w porównaniu ze stanem przedwojennym, nawet gdyby wynajmujący zachowywał wszelkie wymagania prawa (wypowiedzenie) niezbędne dla zmiany warunków umowy.

Zachodzi jednak pytanie, jaka będzie sytuacja, gdy strony podwyżkę komornego ustalą w drodze dobrowolnego porozumienia. Takie postępowanie uznać należy za dopuszczalne; przemawiają za tym: konieczność ograniczającego tłumaczenia wyjątkowego przepisu art. 41; zasada słuszności, która w danym wypadku nakazuje wzięcie w obronę i tak już dostatecznie ograniczonego w swoich prawach wynajmującego; wreszcie cel w jakim ustawodawca przepis ten tworzył. Chodziło mu bezsprzecznie o ochronę zubożalego w dobie powojennej lokatora; jednak „volenti non fit iniuria“, przeto i w tym wypadku nie należy udzielać najemcy większej ochrony niż on sam sobie życzy. Do osiągnięcia

tak pojętej ochrony lokatora przepis prawa bezwzględnie obowiązującego jest zbędny, nie należy się bowiem obawiać supremacji ze strony właściciela nieruchomości, skoro postanowienia o przydziale mieszkań przez władze kwaterek zapobiegają całkowicie tego rodzaju sytuacji, iż mógłby on w drodze presji rozwiązania umowy najmu wywierać wpływ na swych lokatorów w kierunku formalnie dobrowolnego wyrażenia zgody na podwyżkę komornego.

Jednakże ze stanowczego brzmienia art. 41 przy równoczesnym uwzględnieniu celu zawartego w nim przepisu należy wysnuć wniosek, iż niedopuszczalna jest umowa stron, wykluczająca na przyszłość, choćby na czas oznaczony, zmniejszenie dobrowolnie podwyższonego komornego. Innymi słowy w świetle art. 41 nieważne byłoby zastrzeżenie umowne, iż najemca nie będzie mógł zmienić umowy o podwyżce komornego i powrócić do stanu z dnia I.IX.39. W tym sensie art. 41 należy uznać za przepis bezwzględnie obowiązujący. Przemawiają za tym następujące momenty: najemca, dobrze sytuowany materialnie, nie chcąc korzystać z przywileju z art. 41, stanowiącego równocześnie ograniczenie praw jego kontrahenta, ma prawo — jak wyżej zaznaczono — zgodzić się na podwyższenie komornego. Jego sytuacja materialna może jednak ulec zmianie do tego stopnia, że płacenie podwyższonego komornego stałoby się dla niego bądź bardzo trudne, bądź nawet wręcz niemożliwe. Uznanie w takich wypadkach zastrzeżeń umownych, o których mowa, paraliżowałoby cel przepisu art. 41, jakim jest ochrona lokatora. Wniosek powyższy ma daleko idące znaczenie dla procesów eksmisyjnych. Może się mianowicie zdarzyć, iż najemca, wbrew umowie, przestaje płacić podwyższone komorne, ograniczając się do wpłat w wysokości z dnia I.IX.39, wobec czego wynajmujący występuje do sądu, po zaistnieniu warunków z art. 388 K. Z., o eksmisję. W świetle wyżej cytowanych wywodów powództwo takie należy jednak uznać za bezzasadne. Wpłatę przez najemcę ustawowego komornego winno się bowiem w najgorszym dla niego wypadku potraktować jako wypowiedzenie zawartej uprzednio umowy o podwyżce komornego i co najwyżej przyznać wynajmującemu prawo do podwyższonego komornego za okres wypowiedzenia (zwykle jednego miesiąca). Ze stanowczym brzmieniem art. 41 można jednak wiązać jeszcze dalej idące skutki i uznać, iż najemcy służy prawo niezwłocznego nawrotu do komornego z r. 1939*).

*) Powyższe wywody autora nie są dostatecznie jasne. Jeśli bowiem dochodzi on do końcowego, a naszym zdaniem jedynie słusznego wniosku, że najemca może każdej chwili przestać płacić podwyższone komorne, to trudno mówić o ważnej „umowie” w przedmiocie podwyżki komornego. Wpłaty ze strony najemcy można by traktować raczej jako dobrowolne świadczenia, które zwrotowi nie podlegają, a które jednak nie rodzą żadnych uprawnień na rzecz wynajmującego (Przyp. red.).

W zakończeniu uwag o wysokości komornego podkreślić jeszcze należy, iż ograniczenie, o którym była mowa, dotyczy jedynie lokali mieszkalnych; natomiast w odniesieniu do lokali użytkowych (handlowych, przemysłowych itp.) podwyżka komornego jest dopuszczalna. Zachodzi jednak pytanie w jakim trybie może ją osiągnąć właściciel lokalu, skoro najemca dobrowolnie na nią się nie zgadza i skoro nie jest mu dozwolone wypowiedzenie umowy najmu. Tam, gdzie przepisy o przydziale lokali przez władze kwaterek nie obowiązują, właściciel nieruchomości, chcąc zmienić warunki umowy, winien ją wypowiedzieć, a następnie zawrzeć na nowych warunkach, przy czym te ostatnie obowiązują po upływie okresu wypowiedzenia, jeśli najemca nie zdecyduje się na rozwiązanie stosunku najmu. Otóż tę samą zasadę należy również stosować w odniesieniu do lokali poddanych publicznej gospodarce, z tym jednak, że wypowiedzenie dokonane przez wynajmującego nie ma nigdy pełnej mocy tzn., że może on w drodze wypowiedzenia podnieść komorne, nie jest natomiast w tym nie rozwiązać umowy najmu. Gdyby po tego rodzaju wypowiedzeniu najemca nie dostosował się do nowych żądań i korzystał nadal z lokalu płacąc komorne w dawnej wysokości, wówczas wynajmujący mógłby, opierając się na przepisie art. 40 dekretu w związku z art. 388 K. Z. wnieść powództwo o eksmisję.

Z wyżej przedstawionym postępowaniem łączy się niebezpieczeństwo obejścia przez wynajmującego przepisów o przydziałach lokali użytkowych, mógłby on bowiem, chcąc się pozbyć niedogodnego, a narzuconego przez władze kwaterek lokatora, zażądać niewspółmiernie do wartości użytkowej lokalu wygórowanego komornego i następnie, w razie niezastosowania się najemcy do tych żądań, wnieść powództwo o nakazanie jego eksmisji. Aby nie dopuścić do takiej sytuacji, sąd, nie posiadając ustawowych ograniczeń co do wysokości komornego za lokale użytkowe, winien w tego rodzaju sprawach eksmisyjnych rozpatrzyć zarzuty pozwanego (najemcy) pod kątem widzenia słuszności, kierując się przede wszystkim wartością użytkową spornego lokalu oraz powstającymi zwyczajami (np. dopuszczającymi 6-cio, czy 10-ciokrotną podwyżkę komornego) i w konsekwencji ustalić dopuszczalną w danym momencie podwyżkę. Takie orzeczenie, nawet już prawomocne, nie jest oczywiście (na wzór wyroków w sprawach o wysokości alimentów) ostateczne i może być w przyszłości, w razie zmiany w stosunkach gospodarczych, zwłaszcza zaś w razie poważnego spadku wartości pieniądza przy równoczesnym utrzymaniu się zysku przedsiębiorcy efektywnie na tym samym poziomie, zmienione.

Właściciel lokalu użytkowego, chcąc podwyższyć komorne, ma jeszcze inną drogę niż wyżej opisana. Może mianowicie wystąpić do sądu o ustalenie jego wysokości. W tym wypadku powództwo będzie oparte na przepisie art. 269 K.Z.;

sytuacja, jaka się wytworzyła na skutek wojny i warunków powojennych, jest tego rodzaju, że w sporze, o którym mowa, zachodzą wszystkie warunki wymagane przez ten przepis: wojna i związana z nią deprecjacja pieniądza jest nadzwyczajnym wypadkiem w rozumieniu art. 269 K.Z.; rażąca strata wynajmującego, otrzymującego komorne w wysokości przedwojennej, jest oczywista; również nie ulega wątpliwości, że strony, zawierając umowę przed wojną, nie mogły przewidzieć obecnej sytuacji gospodarczej. Dodatnią stroną takiego postępowania stanowi dla wynajmującego fakt ustalenia komornego w sposób obiektywny i autorytatywny oraz wyłączający ewentualne kwestionowanie przez stronę przeciwną, zastosowanie go jest jednak ograniczone jedynie do pierwszej w stosunku do r. 1939 podwyżki komornego. Dalszych nie uzasadnia ani nadzwyczajny wypadek, którym w żadnym razie nie jest stopniowa dewaluacja pieniądza, ani też niemożność przewidzenia w obecnych warunkach tej okoliczności. Właściwą przeto drogą do dalszych podwyżek będzie jedynie wypowiedzenie obowiązujących warunków umowy.

Dalsze skrępowanie swobody stron zawiera art. 12 dekretu, którego § 1 dotyczy zakazu umów o odstępnę i o wynagrodzenie za pośrednictwo przy najmie lokali. Te ostatnie umowy zostały już poddane pewnym ograniczeniom przez K.Z. w art. 519 § 1, który przewiduje, iż sąd na wniosek dłużnika może obniżyć wynagrodzenie za pośrednictwo przy najmie mieszkania, jeśli umówione wynagrodzenie jest niewspółmiernie wysokie. Omawiany przepis dekretu znacznie rozszerza to ograniczenie, gdyż po pierwsze dotyczy nie tylko umów o pośrednictwo, lecz i o odstępnę; po drugie czyni te umowy zabronionymi i nieważnymi; po trzecie dotyczy tak lokali mieszkalnych, jak i użytkowych.

W dalszym ciągu art. 12 ust. 2 i 3 postanawia, iż nie wolno lokali mieszkalnych przeznaczać na cele niemieszkaniaowe. Jest to przepis *iuris cogentis*. Wynika to tak z jego kategorycznego brzmienia, jak i z celu, którym jest niedopuszczenie do zmniejszenia stanu ilościowego lokali mieszkalnych. Gdyby stanąć na stanowisku, że zmiana przeznaczenia lokalu jest dopuszczalna za zgodą wynajmującego, wówczas cel powyższy nie zostałby osiągnięty, oczywistym jest bowiem, że strony w olbrzymiej większości wypadków kierowałyby się swym interesem prywatnym, a nie względami na dobro ogólne.

Poza wyżej wymienionymi dekretem nie zna innych ograniczeń wzajemnych praw i obowiązków stron związanych stosunkiem najmu, są one przeto poddane przepisom K.Z. Tu jednak należy, z jednej strony ze względu na zakaz podwyżki komornego, z drugiej zaś na specyficzne warunki gospodarki przedwojennej, wprowadzić w imię zasady słuszności pewną korektywę przepisów kodeksu. Nakładają one mianowicie w art. 373-379 na wynajmującego szereg obowiązków, przede wszystkim zaś obowiązek utrzymania

przedmiotu najmu w stanie zdatnym do umówionego użytku. Obowiązki wynajmującego, stanowiące odpowiednik do prawa pobierania komornego, skutkują oczywiście szereg, nieraz znacznych wydatków. Gdyby stanąć na gruncie ścisłej wykładni art. 373 i nast. K.Z., to wynajmujący, który pobiera komorne w wysokości przedwojennej, musiałby stale dopłacać do swojej nieruchomości. Skoro się przeto ograniczyło prawa wynajmującego, to słuszność wymaga, aby z kolei ograniczyć i uwarunkowane tymi prawami jego obowiązki. Inaczej stanęlibyśmy wobec tak paradoksalnej sytuacji, że najemca, który korzystając z uprawnień przewidzianych w art. 374 K.Z., dokonał napraw na koszt wynajmującego, mógłby za drobny stosunkowo remont mieszkać przez okres kilku lat. W konsekwencji należy przyjąć do wniosku, iż praktycznie tam, gdzie wynajmujący pobiera czynsz w wysokości przedwojennej, nie tylko drobne (art. 373 § 2 K.Z.), lecz i wszelkie inne naprawy i wydatki, połączone ze zwykłym użytkowaniem przedmiotu najmu, obciążają najemcę. W wyniku tego rodzaju rozumowania sąd w procesie o eksmisję, opartą na przepisie art. 388 K.Z. nie powinien uwzględnić zarzutu pozwanego, iż komornego nie płacił ze względu na dokonanie napraw na koszt wynajmującego. Samo zresztą życie poszło w tym kierunku: powszechnym dziś już jest, iż wszelkich napraw, związanych z użytkowaniem lokalu mieszkalnego dokonuje bądź sam najemca, bądź też, gdy wykraczają one poza jego potrzeby indywidualne, zespół najemców zorganizowany w komitecie domowym.

Inna oczywiście będzie sytuacja, gdy strony zgodnie ustalą wyższy czynsz niż pobierany w dniu I. IX. 39. W takim wypadku sąd winien przerzucić obowiązek remontów nie mieszczących się w granicach drobnych napraw i wydatków na wynajmującego i to proporcjonalnie do tego, jak wysokie komorne strony ustaliły.

Rozwiązanie umowy najmu lokalu podlegającego gospodarce publicznej może nastąpić w trójaki sposób: na skutek aktu woli ze strony najemcy, ze strony wynajmującego oraz na skutek powziętej z własnej inicjatywy decyzji władzy kwaterunkowej.

O rozwiązaniu umowy najmu przez najemcę dekret nie wspomina, oczywistym jest jednak, że nikt nie może być zmuszony do zajmowania lokalu wbrew swej woli; dlatego nic nie stoi na przeszkodzie, aby lokator rozwiązał stosunek najmu, musi tylko, zgodnie z art. 389 § 2 i 390 K.Z., umowę wypowiedzieć z zachowaniem prawem przepisanych terminów.

Wręcz odwrotna jest sytuacja wynajmującego, który w żadnym wypadku nie ma prawa wypowiedzenia umowy najmu wbrew woli najemcy. Może ją natomiast rozwiązać tylko za pośrednictwem władz i tylko wówczas, gdy dekret daje mu możliwość usunięcia lokatora za pośrednictwem sądu lub władzy administracyjnej (kwaterunkowej). Kwestia ta łączy się z zagadnieniem

kompetencji władz w sprawach lokalowych, dlatego zostanie łącznie z nim omówiona.

Trzecim wreszcie sposobem rozwiązania stosunku najmu jest decyzja władzy kwaterunkowej, powzięta z własnej inicjatywy. Może się np. zdarzyć, iż lokator utraci określone w art. 4 prawo uzyskania przydziału mieszkania; władza kwaterunkowa winna wówczas, z chwilą gdy poweźmie o tym wiadomość (obojętne z jakiego źródła), nakazać eksmisję takiego lokatora. W jakim momencie następuje wówczas rozwiązanie stosunku najmu, dekret wyraźnie nie mówi, można to jednak wyinterpretować, opierając się na przepisach o jego zawarciu. Skoro tam potrzebny był zbieg dwu czynników: przydziału lokalu i faktycznego jego objęcia przez uprawnionego, to przy rozwiązaniu niezbędne będą również: decyzja władzy oraz faktyczne opróżnienie lokalu (obojętne: dobrowolne, czy przymusowe).

Sprawy mieszkaniowe, tam, gdzie obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, należą do właściwości dwojakich władz: sądowych i administracyjnych. Wśród spraw cywilno-prawnych, jakie mogą powstać na tle wykonywania umowy najmu, rozróżnimy z jednej strony wnioski, których treścią jest żądanie eksmisji, a więc rozwiązania stosunku najmu, z drugiej zaś wszelkie inne spory między stronami, jak np. o wysokości komornego, o zaległe komorne, o odszkodowanie z tytułu uszkodzenia przedmiotu najmu przez najemcę itp.

Jeśli chodzi o te ostatnie sprawy, to dekret nie wprowadza do dotychczasowego stanu prawnego pod względem kompetencji władz żadnych zmian, nadal przeto właściwym do ich rozstrzygnięcia jest sąd.

Natomiast do orzekania eksmisji właściwy jest tak sąd, jak i władza kwaterunkowa, oczywiście nie według swobodnego wyboru wnioskodawcy, czy nawet swobodnego uznania władzy, lecz według podziału ustalonego przez dekret. Najpierw rozpatrzmy te wypadki, kiedy żądanie eksmisji należy kierować do sądu.

Art. 40 dekretu przewiduje, iż jego przepisy nie wyłączają zwykłej drogi sądowej o wydanie przedmiotu najmu lub podnajmu (o eksmisje) w przypadkach, gdy strona ma prawo odstąpienia od umowy najmu (podnajmu) bez wypowiedzenia. Wynajmującemu przysługuje to prawo w myśl przepisów K. Z. jedynie w dwóch wypadkach, uzasadnionych tym, że najemca nie wykonuje w sposób rażący swych obowiązków. Pierwszy przewiduje art. 388 K. Z., który głosi: „Wynajmujący może odstąpić od umowy z powodu niepłacenia czynszu przez najemcę, gdy najemca zalega z zapłatą czynszu co najmniej za dwa okresy płatności“.

Drugi wypadek polega na niewłaściwym zachowaniu się najemcy przejawiającym się: bądź w używaniu mimo upomnienia rzeczy najętej w sposób niezgodny z jej przeznaczeniem lub umową; bądź w tym, że najemca zaniedbuje rzecz tak, iż jest ona narażona na znaczne uszko-

dzenie; bądź też w tym, że najemca pomieszczenia wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu; bądź wreszcie, że przez nieprzystojne zachowanie się wywołuje zgorznienie u innych mieszkańców lub sąsiadów (art. 382 K. Z.).

Oprócz tych dwu, wyraźnie przez dekret i pośrednio przez K. Z. przewidzianych, wypadków właściwości sądu do orzekania eksmisji, istnieje jeszcze jeden, który można wysnuć w drodze interpretacji logicznej przepisów dekretu. Chodzi tu mianowicie o tego rodzaju sytuacje (o czym już zresztą wyżej była mowa), że właściciel lokalu oddaje go do używania wbrew przepisom art. 5 i 10 dekretu jedynie na podstawie umowy, a bez przydziału ze strony władzy kwaterunkowej. W ten sposób powstaje sytuacja analogiczna do tej, kiedy osoba trzecia zajmuje lokal wogóle bez umowy z właścicielem, bowiem w świetle art. 10 dekretu umowa ta nie posiada mocy. Skoro nie ma umowy, zbędne jest jej wypowiedzenie i, co za tym idzie, dopuszczalne jest natychmiastowe zerwanie więzów faktycznych, łączących właściciela nieruchomości z uzurpatorem. Stąd należy w drodze argumentu a minore ad maius z art. 40 dekretu wysnuć wniosek, iż sąd jest tymbardziej właściwy do orzekania eksmisji w takich wypadkach.

Poza wyżej wymienionymi wypadkami sąd musi pozostawić bez uwzględnienia wnioski o eksmisję najemcy ze względu na to, że inaczej wkraczałby w sferę kompetencji władzy administracyjnej. W związku z tym zachodzi jednak pytanie, w jakiej formie należy to uczynić, czy zgodnie z art. 213 K. P. C. odrzucić pozew z uwagi na niedopuszczalność procesu cywilnego, czy też powództwo oddalić. Otóż gdyby z treści pozwu niedwuznacznie wynikało, iż powód powołuje się wyłącznie na tego rodzaju przyczynę eksmisji, która w myśl art. 40 dekretu wyklucza kompetencję sądu (np. chęć przebudowy domu), wówczas właściwą decyzją byłoby postanowienie o odrzuceniu pozwu. Gdy natomiast uzasadnienie roszczeń powodowych nie jest ściśle sprecyzowane, a już tymbardziej, gdy powołuje ono jedną z dwu wyżej omówionych przyczyn eksmisji, sprawę należy rozpatrzyć i następnie powództwo w razie jego nieudowodnienia oddalić jako nieuzasadnione pod kątem widzenia art. 40 dekretu.

III. PUBLICZNA KONTROLA NAJMU.

W miejscowościach nieobjętych przepisami o publicznej gospodarce lokalami, miejskie (gminne) rady narodowe mogą — z inicjatywy własnej lub na wniosek władzy, sprawującej nadzór nad organami wykonawczymi danej jednostki terytorialnej — wprowadzić w drodze uchwały, publicznie ogłoszonej, kontrolę najmu lokali (art. 2 ust. 4). Z cytowanego przepisu wynika, iż dwa są warunki wprowadzenia publicznej kontroli najmu lokali: a) powzięcie w tym przedmiocie uchwały przez miejską względnie gminną

radę narodową i b) publiczne ogłoszenie tej uchwały. Specjalny sposób ogłoszenia nie jest nakazany, wystarczy przeto każdy, byleby czynił zadość wymogowi „publiczności“.

W miejscowościach, w których na podstawie decyzji miejskiej rady narodowej obowiązuje publiczna kontrola najmu, poddane są jej — inaczej niż przy publicznej gospodarce — **tylko lokale mieszkalne z wyłączeniem użytkowych** (art. 19). Wyjątki są te same, co przy publicznej gospodarce lokalami (art. 3) z tym, że ponadto przepisom o publicznej kontroli najmu nie podlegają budynki, będące własnością Skarbu Państwa, związków samorządu terytorialnego lub osób prawnych prawa publicznego, o ile nie pozostają w używaniu osób i instytucji prywatnych na zasadzie umów o charakterze prywatno-prawnym (art. 23).

Publiczna kontrola najmu ma wpływ na kształtowanie się stosunku najmu między stronami, dla sądu istotne przeto znaczenie mieć będzie posiadanie wiadomości, czy w miejscowości w której położona jest nieruchomość mieszcząca sporny lokal, została ona wprowadzona przez miejscową radę narodową. Dane co do tej okoliczności mogą być sądowi znane z urzędu np. jeśli jest to sąd znajdujący się w tej miejscowości, w której jest położona nieruchomość: wówczas zgodnie z art. 245 § 2 K.P.C. nie wymagają one dowodu, sąd jednak winien przy rozprawie zwrócić na nie uwagę stron. W innych wypadkach sąd winien bądź bezpośrednio zwrócić się do odnośnego zarządu gminnego o odpowiednie informacje, bądź też zobowiązać stronę zainteresowaną do ich dostarczenia. Pamiętać jednak należy, iż publiczna kontrola najmu została wprowadzona w interesie publicznym i dlatego istnienie jej sąd winien uwzględniać z urzędu bez względu na wnioski stron.

Zawiązanie stosunku najmu następuje inaczej, niż przy publicznej gospodarce lokalami. Przyczyną tego są zasadnicze różnice, dotyczące istoty obydwu instytucji. W miejscowościach objętych publiczną gospodarką lokalami prawo uzyskania przydziału mają osoby, których zawód, wykonywanie pracy lub zajmowane stanowisko wymaga zamieszkania w mieście (art. 4), natomiast tam, gdzie obowiązuje publiczna kontrola najmu, prawo zamieszkania ma każdy obywatel bez względu na charakter swej pracy. W tych warunkach bezprzedmiotowe byłoby zbytnie krępowanie swobody stron przy zawieraniu umowy najmu i narzucanie właścicielowi mieszkania lokatora, którego on sobie nie życzy. Zgodnie z tym stosunek najmu pod rządami publicznej kontroli zawiązuje się w zasadzie na skutek umowy stron, z tym, że pod rygorem nieważności winna być ona zatwierdzona przez władze kwaterunkowe (art. 21 p.c.). Słabą stroną tego przepisu jest, iż nie określa terminu, w ciągu którego właściciel nieruchomości winien uzyskać zatwierdzenie zawartej umowy najmu, trudno przeto będzie nieraz ustalić, kiedy taka umowa jest jeszcze ważną

mimo braku zatwierdzenia, a kiedy na skutek opieszałości właściciela nieruchomości traci moc? Wobec milczenia ustawy dojść należy do wniosku — w drodze interpretacji logicznej — iż właściciel nieruchomości winien wystąpić z wnioskiem o zatwierdzenie zawartej umowy najmu w czasie, w jakim w normalnym biegu wydzierżewień i przy uwzględnieniu wszystkich zachodzących okoliczności przeciętnie staranny gospodarz ma możliwość to uczynić. O jednym wszakże trzeba pamiętać, że obowiązek przedłożenia umowy do zatwierdzenia obciąża właściciela nieruchomości względnie zarządcę domu, stąd wszelkie ujemne skutki cywilno-prawne, wynikające z niezatwierdzenia umowy na skutek opieszałości tych osób na nie przede wszystkim spadają, nie zaś na stronę przeciwną.

Władze kwaterunkowe mają prawo wglądu w kwestie wielkości zajmowanych pomieszczeń zgodnie z przepisami kwaterunkowymi (art. 20 p.b.). Poza tym może się zdarzyć, że właściciel lokalu z jakichkolwiek względów nie wypuszcza go (ze szkodą dla ogółu mieszkańców danej miejscowości) w najem. W takich wypadkach władze kwaterunkowe mogą oczywiście przydzielić lokal na wniosek osób zainteresowanych nawet bez uprzednio zawartej umowy między stronami (art. 20 p.a.). Podobnie władza kwaterunkowa postąpi, gdy w grę wchodzi potrzeba publiczne, w tej materii bowiem art. 22 wyraźnie postanawia, iż państwowe władze cywilne i wojskowe oraz władze samorządowe mają prawo pierwszeństwa do uzyskania przydziału lokali na publiczne potrzeby kwaterunkowe. Ponadto właściwe rady narodowe mają prawo orzekania, jakie potrzeby lokalowe instytucji społecznych, współpracujących z samorządem, winny być traktowane jako publiczne potrzeby kwaterunkowe. Przydzielanie lokali bez uprzedniego zawarcia umowy najmu między stronami winno jednak, zwłaszcza, gdy nie wchodzi w grę publiczne potrzeby określone w art. 22, należeć ze względu na łagodny charakter ingerencji władz kwaterunkowych przy publicznej kontroli najmu do wyjątkowych, a nie stanowić reguły.

Wzajemne prawa i obowiązki stron, związanych stosunkiem najmu lokalu podlegającego publicznej kontroli, są zbliżone do tych, jakie strony posiadają w wypadkach, gdy obowiązuje publiczna gospodarka lokalami. Wszystkie przeto uwagi wypowiedziane w tym przedmiocie w rozdziale poprzednim mają również zastosowanie do lokali poddanych publicznej kontroli, z następującymi zmianami: komorne obowiązuje w wysokości z dnia I. IX. 1939 r., przepis bowiem art. 41, jako umieszczony poza rozdziałem II (publiczna gospodarka lokalami) i III (publiczna kontrola najmu) dekretu, ma zastosowanie tak do jednej jak i drugiej instancji wprowadzonej przez dekret. Z tych samych względów nie mają zastosowania z mocy dekretu i w zakresie przezeń przewidzianym do lokali nas obecnie interesujących przepisy art. 12, tj. zakaz

odstępnego i wynagrodzenia za pośrednictwo oraz zakaz zmiany przeznaczenia lokalu. Inna sprawa, że pierwszy z nich może obowiązywać na mocy ustawy o ochr. lokat. (art. 10).

Kwestia rozwiązania umowy najmu lokalu, podlegającego publicznej kontroli, nie jest przez dekret w sposób jasny uregulowana, dlatego odnośnie zasady należy ustalić w drodze interpretacji lakonicznych w tej materii przepisów rozdziału III-go. Najemca może oczywiście każdej chwili — podobnie jak przy publicznej gospodarce lokalami — rozwiązać umowę najmu przez wypowiedzenie. Tę samą możliwość trzeba również przyznać — z zastrzeżeniem ograniczeń, przewidzianych w ustawie o ochr. lokat. — wynajmującemu, skoro bowiem dekret daje mu prawa swobodnego zawarcia umowy, pośrednio przyznaje i prawo jej wypowiedzenia. Tak więc odnośnie rozwiązania umowy najmu obowiązują tu nadal przepisy dotychczasowe, a więc K. Z. i ust. o ochr. lokat. Rozumowania tego nie może obalić fakt, iż na ważność umowy najmu składają się dwa momenty: zawarcie jej przez strony i zatwierdzenie przez władzę kwaterunkową. Wyciąganie z tego wniosków, iż władza administracyjna winna również ingerować przy rozwiązaniu tak zawartej umowy byłoby sprzeczne z treścią rozdziału III dekretu, który w art. 20 i 21 wylicza w sposób wyczerpujący uprawnienia władzy kwaterunkowej, nic nie wspominając o tej ostatniej prerogatywie. Przy interpretacji tych przepisów należy pamiętać, że uprawnienia władzy kwaterunkowej są instytucją wyjątkową w stosunku do ogólnie obowiązujących zasad.

Taki stan prawny wynika oczywiście ze ścisłej interpretacji przepisów dekretu. Pamiętać jednak należy, że w obecnych wyjątkowych pod względem mieszkaniowym warunkach sąd będzie niejednokrotnie zmuszony, uwzględniając sytuację faktyczną w każdym poszczególnym wypadku, wprowadzić na korzyść najemcy, wynikającą z zasad słuszności, korektywę obowiązujących przepisów i oddalić niejedno powództwo, które w świetle litery prawa jest formalnie uzasadnione.

Pewne zastrzeżenia mogą budzić wypadki, gdy stosunek najmu został zawiązany nie w drodze swobodnej umowy stron, lecz przydziału władzy kwaterunkowej (art. 20 p. 1). Czy wówczas również swoboda wynajmującego w rozwiązaniu umowy najmu nie jest przez dekret ograniczona? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę, kto jest narzuconym lokatorem i jakie przyczyny skłoniły władze kwaterunkowe do przydzielenia lokalu. Jeśli nastąpiło to jedynie na skutek opieślatości właściciela, który zwlekał z dobrowolnym wypuszczeniem lokalu w najem przy uwzględnieniu przepisów o zagęszczeniu mieszkańców, to wówczas decyzja władzy kwaterunkowej zastępuje jedynie zgodną wolę stron, a co za tym idzie nie zmienia sytuacji cywilno - praw-

nej. Właściciel lokalu może przeto tak zawiązany stosunek najmu rozwiązać przy zachowaniu przepisów ogólnych, z tym jednak zastrzeżeniem, że działanie jego nie może mieć jedynie na celu paraliżowania postanowień władzy kwaterunkowej lub szykanowania narzuconego lokatora. Sąd w takich wypadkach winien przeto z jednej strony wziąć pod uwagę słuszne powody, jakie skłaniają wynajmującego do rozwiązania umowy najmu, z drugiej zaś motywy, którymi kierowała się władza kwaterunkowa przy wydawaniu przydziału.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy lokal przydzielono jednej z instytucyj wskazanych w art. 22 dekretu. Tu już urząd kwaterunkowy występuje nie jako organ uzupełniający wolę stron, lecz jako władza publiczna, wydająca decyzje nawet wbrew woli właściciela lokalu, ze względu na dobro publiczne. W tych warunkach rozwiązanie stosunku najmu musi być uzależnione od cofnięcia nakazu kwaterunkowego.

Rozwiązanie stosunku najmu z własnej inicjatywy przez władzę kwaterunkową jest w żadnym razie niedopuszczalne. Wynika to z istoty publicznej kontroli najmu. Skoro prawo zamieszkania w miejscowościach objętych tą kontrolą ma każdy obywatel, władza kwaterunkowa nie może (inaczej niż przy publicznej gospodarce lokalami) nikogo pozbawić mieszkania.

Kompetencja władzy kwaterunkowej w stosunku do lokali poddanych publicznej kontroli jest ograniczona (jak to wyżej wspomnianem) do prerogatyw określonych w art. 20 i 21 dekretu. Stąd wniosek, że rozstrzyganie wszelkich sporów między stronami, nie wyłączając orzekania w przedmiocie eksmisji, należy wyłącznie do Sądu. Uprawnienia władzy kwaterunkowej są w tej dziedzinie nieznaczne i ograniczają się do: 1) regulowania stosunków między najemcą i wynajmującym odnośnie używania lokalu (art. 20 p. c); 2) wydawania na żądanie władz sądowych opinii w kwestiach odroczenia eksmisji lokatora (art. 20 p. d) i wreszcie 3) anulowania — jak wyżej wspomniano — nakazów kwaterunkowych w wypadkach przydziału opartego na przepisie art. 22. Takie ujęcie nie stoi w sprzeczności z przepisem art. 40 dekretu, z którego możnaby pochopnie wysnuć mylny wniosek, iż sąd w odniesieniu do lokali, poddanych w jakiegokolwiek formie przepisom dekretu, ma prawo orzekania eksmisji jedynie w wypadkach przewidzianych w art. 382 i 388 K. Z. Art. ten głosi, iż przepisy dekretu nie wyłączają w tych dwu wypadkach drogi sądowej; oczywiście chodzi tu o przepisy dekretu wprowadzające jako zasadę kompetencję władz administracyjnych, które w związku z tym w braku wyraźnego postanowienia art. 40 byłyby wyłącznie właściwe do orzekania eksmisji. Ma to wyłącznie miejsce przy publicznej gospodarce lokalami. Przy publicznej kontroli najmu nie ma takiej zasady, a co za tym idzie wyjątek staje się bezprzedmiotowy.

IV. USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW I KODEKS ZOBOWIĄZAŃ

Ust. o ochr. lokat., choć nadal obowiązuje, ma jednak obecnie ograniczone zastosowanie z przyczyn następujących: po pierwsze, wiele jej przepisów dotyczy tego samego przedmiotu, co dekret, tam przeto, gdzie on obowiązuje, ma ona jedynie moc posiłkową tzn., że zastosowanie mają tylko te jej przepisy, które nie są z dekretem sprzeczne względnie dotyczą innej niż on materii. Po drugie ograniczone zastosowanie ust. o ochr. lok. w chwili obecnej pozostaje w związku z jej przepisem zawartym w art. 2 lit. n), który przewiduje, iż przepisom ustawy nie podlegają budynki lub ich części, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937 r. Z przepisu tego wynika, iż ust. o ochr. lokat. nie ma zastosowania do umów najmu zawartych po dniu 31.XII.37. W połączeniu ze zmianami w zamieszkanu ludności, wywołanymi wpływem 9 lat od tej daty, a nade wszystko wojennym i powojennym ruchem ludności, cytowany przepis w b. znacznym stopniu zmniejsza moc obowiązującą ust. o ochr. lok.

Ust. o ochr. lok. i dekret o publ. gospod. lok. dotyczą w zasadzie tej samej kwestii i zostały powołane do życia z tych samych względów tzn. dla udzielenia ochrony najemcy przed ekonomicznie silniejszym kontrahentem — wynajmującym. Jeśli jednak chodzi o obrane me-

tody, to obydwie akty ustawodawcze zasadniczo się różnią. Dekret wprowadza mianowicie w odniesieniu do stosunku najmu silnie zarysowaną ingerencję władzy administracyjnej, podczas gdy ust. o ochr. lokatorów jedynie zastępuje w umowie najmu lokalną swobodę stron przez przepisy bezwzględnie obowiązujące w szczególności co do wysokości komornego i warunków rozwiązania umowy.

Jest pewna kategoria lokali, do których nie ma zastosowania ani dekret, ani też ust. o ochr. lok. Aby to miało miejsce muszą być spełnione następujące warunki: 1) lokal znajduje się w miejscowości, w której nie obowiązuje publ. gospod. lok. ani też nie została wprowadzona publ. kon. najmu, względnie jest wyłączony spod działania przepisów dekretu na mocy odnośnych jego przepisów. 2) lokal nie podlega ustawie o ochr. lok. na zasadzie jej art. 2. W odniesieniu do takich lokali strony mają całkowitą swobodę przy zawieraniu, wykonywaniu i rozwiązaniu umów najmu, byleby tylko zachowały bezwzględnie wiążące przepisy K. Z., który jest w takich wypadkach jedyną obowiązującą ustawą.

W odniesieniu do lokali, które podlegają jedynie ust. o ochr. lok. i K. Z., przepisy o kwaterunku nie wprowadzają do dotychczasowego stanu prawnego żadnych zmian, wobec czego szczegółowe omówienie sytuacji prawnej tych lokali zostanie pominięte, jako wykraczające poza ramy określonego na wstępie tematu niniejszej pracy.

W SPRAWIE REFORMY WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

(Głosy w dyskusji)

MARIAN STĘPCZYŃSKI, Kierownik S. Gr. w Górze Kalwarii:

Jak wiadomo, Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad reformą ustroju i postępowania sądowego. Udział w konferencjach szczególnie wybitnych znawców przedmiotu, tak teoretyków, jak i znakomitych praktyków, pozwala się spodziewać że prace reformatorskie nad przepisami, które powstały w minionej epoce liberalno-kapitalistycznej i które przeważnie nie mogą odpowiadać obecnym poglądom demokratycznym, będą w możliwie szybkim tempie wykonane, choćby wbrew konserwatywnemu przywiązaniu pewnej części prawników polskich.

Zanim to jednak nastąpi, napewno będzie pożytecznym, gdy praktycy, choćby i stojący na niższych szczeblach hierarchii sądowniczej, zwrócą uwagę na różne zagadnienia, wymagające stanowczego rozwiązania.

Co do samej reformy ustroju sądowego, to obok wielu jej śmiałych stronników, liczy ona i wielu przeciwników. Skoro jednak sama rzecz

stała się nareszcie przedmiotem dyskusji, to można liczyć, że jej wynik będzie zgodny z postulatem szybkiego, a zarazem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Przeciwnicy reformy posługują się m. in. argumentem, że na stan dzisiejszy składają się całe wieki doświadczeń i tworzonych doktryn i że wszelkie proponowane zmiany mogłyby wprowadzić niepożądane skutki, jak np. brak odpowiedniej kontroli i wykładni prawa przy ograniczeniu liczby instancji.

Otóż zagadnienie tej kontroli. Wyczerpującą odpowiedź na pytanie, czy owa „kontrola“ jest w obecnym ustroju sądowym istotnie rzeczywistą kontrolą nad pierwszą instancją, można znaleźć w doskonałym artykule Z. Kapitaniaka i J. Ordyńca w 3 (13) zeszycie „Państwa i Prawa“. Po przeczytaniu tego artykułu nabiera się przekonania, że należało by uzupełnić go i tym argumentem, opartym też na doświadczeniu, że mianowicie kontrolujący nierzadko nie zdra-

dzają chęci do kontrolowania. Jakże bowiem często słyzy się narzekania adwokatów, że sędziowie drugiej instancji, poza referentem sprawy, wykazują kompletną obojętność dla tej sprawy, że jedynie miarodajnym dla apelacyjnego rozstrzygnięcia jest zdanie tylko jednego sędziego, tego właśnie referenta, że druga instancja spełnia przeważnie funkcje „maszyny do zatwierdzania” itp. — Gdyby ktoś sądził, że dla tego tak znaczny wypada odsetek zatwierdzonych wyroków pierwszej instancji, iż wyroki te, jako prawidłowe, znalazły uznanie u sędziów apelacyjnych, mylił by się. Wystarczy przejrzeć publikowane orzeczenia Sądu Najwyższego, aby się przekonać, że znaczna ilość wyroków (zwłaszcza cywilnych) zostaje uchylona. A dzieje się to przecież tylko w tych sprawach, które doszły do Sądu Najwyższego....

Jednak niezależnie od tego, w jakim zasadniczym kierunku zamierzona reforma pójdzie, a mianowicie, czy druga instancja merytoryczna będzie skasowana, czy nie, chciałbym wskazać na kilka kwestii, drobnych wprawdzie, lecz nieoobojętnych dla prześpieszenia wymiaru sprawiedliwości w każdym ustroju sądowym. I tak:

1. Przepisy art. 350 § 1 k. p. c. i 378 § 2 k. p. k. nakazują uzasadnianie orzeczeń sądowych w pewnych terminach, których przeważnie się nie zauważa. Regularnym terminem pisania uzasadnień jest termin 2 — 3 miesięcy, a zdarza się i dłuższy termin trzymania sprawy „w motywach”. Rzecz ta wymaga **kategorycznego zakazu** przedłużania proceduralnych terminów, choćby pod groźbą kary dyscyplinarnej, a nawet w pewnych, mniej skomplikowanych sprawach (np. w postępowaniu cywilnym nie-spornym) skrócenia tego terminu do 7 dni. Bo jakież pożytek z wydania przepisów w kierunku przyspieszenia wydania wyroku, jeśli zaraz po tym akta sprawy ugrzęzną w biurku sędziego na szereg tygodni i dalsze postępowanie będzie sparaliżowane.

2. Art. 349 k. p. c., w § 2-gim, wyjątkowo zezwala sędziemu na przesunięcie ogłoszenia sentencji orzeczenia do późniejszego terminu (do 2 tygodni), ale tylko w sprawie trudnej, zawiłej, kiedy zbyt nagle rozstrzygnięcie mogło by zaszkodzić prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości. Niestety, trzeba stwierdzić, że praktyka bardzo często zmierza do przeobrażenia tego wyjątku w mechaniczną regułę, co, rzecz prosta, znowu hamuje szybkie rozstrzygnięcie. — Sprawa ta ma i inną, nie mniej ważną stronę. Jak wiadomo, Ministerstwo Sprawiedliwości, idąc po słusznej linii rozprzestrzeniania wśród szerokich kół obywateli zasad nowego, demokratycznego ustawodawstwa, wskazywało na konieczność podawania zaraz po ogłoszeniu wyroku w sprawie cywilnej krótkiego ustnego uzasadnienia (analogicznie do postępowania karnego). Jest rzeczą zrozumiałą, iż ma to ważne znaczenie nie tylko dla procesujących się stron, lecz i dla słuchaczy przebywających, często przygodnie, na

sali rozpraw i stwarza wtedy właśnie dla sędziego doskonałą okazję popularyzacji prawa. Jednakże regularne odraczanie rozstrzygnięć stanowczo nie sprzyja tej popularyzacji. Bo jeśli wynik procesu musi interesować biorących w nim udział, którzy, zapewne, dołożą starań, by uzyskać wiadomość o treści ogłoszonego w późniejszym czasie orzeczenia (nawiasem mówiąc, „ogłoszenie” odbywa się praktycznie w ten sposób, że sędzia po prostu oddaje akta sekretariatowi, który informuje strony o wyniku), to od przygodnego słuchacza, który niemniej jednak potrafi pasjonować się procesem, trudno oczekiwać tak daleko posuniętego zapału, by ponownie przyjeżdżał do sądu dla zaspokojenia swej ciekawości. Zresztą nie dano by mu, jako dla sprawy obcemu, prawa przeglądania akt.

3. W art. 363 k. p. c., przy sprzeciwie od wyroku zaocznego, nie nakazuje się pozwanemu usprawiedliwienia jego nieobecności na rozprawie (jak to czyni względem oskarżonego k. p. k.). Ten przepis powinien koniecznie ulec zmianie w tym kierunku, aby nie stwarzać premii dla pozwanego, którego głównym celem jest zazwyczaj zahamowanie szybkiego rozstrzygnięcia procesu przez taktyczne posunięcie, jakim jest złożenie sprzeciwu. Rygor niezwłocznego wykonania wyroku zaocznego staje się nieskuteczny, wobec stałego zawieszania tego rygoru z chwilą złożenia sprzeciwu. — Przy tej okazji należało by dodać w art. 368 k. p. c., krótki (np. 3-dniowy) termin na wysłanie przez sąd wyroku zaocznego, gdyż obecny przepis pozwala na znaczne opóźnianie tej czynności, od której przecież zależy dalsze postępowanie.

4. Podobnie, w celu usprawnienia szybkości postępowania cywilnego, wydaje się, że można by z powodzeniem skrócić o połowę terminy odwołania się od wyroków.

5. W tym też celu wypadało by zmienić przepis § 4 art. 141 k. p. c. w tym sensie, że należy go stosować nie tylko do adwokackich pism, podlegających opłacie stałej, lecz do wszelkich tego rodzaju pism, gdyż adwokat świadom przepisów o kosztach sądowych, może sam obliczyć należne opłaty i bez zwłoki przesłać je sądowi.

Już po wysłaniu powyższych uwag, otrzymałem nowy (6) zeszyt DPP., w którym p. adwokat Stanisław Garlicki argumentuje zdecydowanie za utrzymaniem drugiej instancji. Autor ograniczył się tylko do procesu cywilnego, gdyż, jak słusznie zauważył, artykuł p. Kapitaniaka i Ordyńca w „Państwie i Prawie”, ten rodzaj procesu niemal pomija.

Po przeczytaniu artykułu p. adwokata Garlickiego nie widzę się jednak przekonany o potrzebie utrzymywania drugiej instancji i choć byłem daleki od zabierania głosu w dy-

skusji na temat konieczności zniesienia tej instancji, bowiem zdaje sobie doskonale sprawę, iż przedyskutowanie tej rzeczy na właściwym miejscu należy przede wszystkim do wybitnych fachowców, tym nie mniej chciałbym dodać kilka skromnych uwag, ograniczając się również do dziedziny procesu cywilnego.

P. adwokat Garlicki zakłada, że zapobiec przewlekaniu procesu może rygor natychmiastowego wykonania z art. 355 p. 3 k. p. c., lub obawa przed kosztami sądowymi, jakie poniesie ten, kto niesłusznie będzie się starał przewlec postępowanie. Pomijam już okoliczność, że w praktyce chyba nie zdarzyło mi się spotkać, iżby instancja odwoławcza nie uchyliła rygoru (i to opartego nieraz na punkcie 2-gim art. 355) na skutek samego tylko zażalenia pozwanego, co, nawiasem mówiąc, przedłuża proces, gdyż tworzą się w II instancji dwa postępowania: jedno z zażalenia, a osobno później drugie z apelacji. Chcę tylko stwierdzić, że oparcie rygoru na punkcie 3-cim art. 355 k.p.c., wiąże się z katégorycznym nakazem złożenia przez powoda stosownego zabezpieczenia (art. 356 § 3), co, jeśli by polegać miało na wpłaceniu jakiejś większej sumy pieniężnej do depozytu sądowego (np. w sprawie o roszczenie niepieniężne, jak zakłócenie posiadania), mogło by się okazać niewykonalnym z powodu nieposiadania akurat przez powoda odpowiedniej sumy. Wprawdzie zabezpieczenie może też polegać na wstrzymaniu wydania powodowi sumy pieniężnej, po jej wyegzekwowaniu, lub na wstrzymaniu sprzedaży zajętych ruchomości, lecz wtedy rygor utraci zupełnie swój cel i pozwany, korzystając z II instancji tylko dla paraliżowania egzekucji, żadnej, lub prawie żadnej represji cywilnej nie dozna. Bo co do kosztów, to wobec niewielkich ich ustawowych rozmiarów, pozwany z łatwością tę rzecz przeboleje, byleby tylko „pokazać” tryumfalnie powodowi, iż nie tak łatwo dojść do zrealizowania wyroku.

Dalej p. adwokat Garlicki wskazuje na to, iż obie instancje, tak pierwsza, jak i druga są „papierowe”. Spostrzeżenie całkowicie szłuszne. Lecz wydaje się, że skoro druga instancja wskutek owej „papierowości” pozbawiona jest możliwości prawidłowej i wnikliwej kontroli, to nie widać tu praktycznego powodu dla jej dalszej egzystencji. Wystarczy, że mamy jedną, tak licho zbudowaną! Druga, bardzo słuszna uwaga, to ta, że należało by w szerszej mierze wykorzystać przepis art. 178 k. p. c., gdyż istotnie, protokoły sądów I instancji przeważnie nie odzwierciedlają oświadczeń stron na rozprawie, szczególnie pozwanego, a poprzestają na stereotypowych zdaniach „pozwany twierdził pozwu nie przyznaje”, nie przytaczając zgoda powodów takiego jego stanowiska, co, rzecz prosta, utrudnia drugiej instancji możliwość kontroli sprawy pod kątem widzenia przepisu art. 404 k. p. c. Jeśli by się przyjął stały zwyczaj składania przez adwokatów załączników do protokołów (bo

w możliwość dokładnego protokółowania oświadczeń stron przez sekretarza należy wątpić, szczególnie w sądach grodzkich, rozpoznających na jednym posiedzeniu 30 — 40 spraw), to Izba Lokalna Sądu Najwyższego miała by pierwszorzędny sposób kontroli.

P. Garlicki porusza znaną ogólnie bolączką, jaką są zbyt długie terminy w sądach okręgowych, podnosząc, że jednak w sądach grodzkich rzecz ta ma się daleko lepiej. Proponowane zwiększenie etatów kancelaryjnych, a także wysunięcie sposobów w kierunku skrócenia postępowania, wyluszczonej w artykule Wiceprezesa S. O. Górskiego, są ze wszech miar słuszne. Należało by tylko dodać, że z chwilą zrealizowania pełnej reorganizacji sądownictwa, polegającej m. in. na skasowaniu sądów grodzkich i uruchomieniu sądów obywatelskich, kwestia usunięcia zatorów w sądach okręgowych była by załatwiona. Zasilenie sądów okręgowych sędziami grodzkimi (a ci są najliczniejsi) z jednoczesnym odstąpieniem sądom obywatelskim sporej ilości spraw, obarczających dzisiaj sędziów grodzkich, musiało by bezwzględnie dać pożądaną skutek.

Następnie p. Garlicki przechodzi do omówienia pionu moralnego sądownictwa i przyczynę utrzymywania niezachwianie tego pionu w obecnych łapowniczych czasach upatruje między innymi w istniejącej kontroli wyższej instancji. — Oczywiście, tylko „między innymi”, bo zdaje się, nie małą rolę gra tu nie tyle obawa o kontrolę wyższej instancji (zawsze by nieuczciwy sędzia niższej instancji próbował znaleźć jakieś uzasadnienie dla swego orzeczenia), ile samo wyrobienie moralne, świadomość przynależności do stanu sędziowskiego, wymierzającego sprawiedliwość. Komu od lat przypadło tylko wymierzanie sprawiedliwości, temu nie łatwo będzie się jej sprzeniewierzyć. Można by tu, sądzę, zaryzykować twierdzenie, że właśnie świadomość istnienia nad niższym sędzią kilku instancji może spowodować wprawdzie nie skrzywienie „pionu moralnego”, lecz u niejednego zaniedbanie przy wyrokowaniu koniecznej staranności, bo skoro sędzia wie, że jest ktoś, kto go kontroluje, to często, mimowoli, zdecydowanie się, bez żadnych ubocznych względów na wydanie orzeczenia nieprzemysłanego gruntownie w przekonaniu, że przecież są w drugiej instancji sędziowie lepsi, bardziej doświadczeni, którzy ewentualny błąd naprawą. I naodwrot: pozostawienie kogoś własnemu losowi, jak wiadomo, wzmaga jego energię i pomysłowość. Słowem, świadomość, że sędzia nie może liczyć na drobniogową kontrolę wyższego sądu, zmusi go do głębszej rozwagi i dolożenia staranności.

Zresztą sprawa nie wygląda tak beznadziejnie, gdyż orzeczenia sądów I instancji nie będą, bynajmniej, ostatecznymi. Projektowana reforma przewiduje utworzenie instancji kasacyjno-rewizyjnej. Choć p. adwokat Garlicki w końcu swego artykułu obawia się, by reforma nie spro-

wadziła się do „różnicy w nomenklaturze“ (Izba Lokalna S. N. zamiast instancji apelacyjnej, a Izba Główna pozostanie obecnym Sądem Najwyższym), to wydaje się, iż po dokonaniu reformy rzecz by się zasadniczo inaczej miała Mianowicie, jak widać z końcowych zdań pro-

jektu pp. Kapitaniaka i Ordyńca (P. i P., zeszyt 3, str. 28), do Izby Głównej S. N. szły by przede wszystkim sprawy wyjątkowe, kierowane tam nie wołą stron, lecz z mocy decyzji Izby Lokalnej, i na tym by polegała istotna i zasadnicza różnica.

Dr MAURZYCY RYCHTER, adwokat (Palestyna):

Dwutorowość sądów pierwszej i drugiej instancji jest pozostałością ustrojów i pojęć, które już dawno należą do historii. Zachowała się ona mimo wielu reform postępowania sądowego dzięki przyzwyczajeniom usypiającym zmysł krytyki i dostrzegania rudymentów na tle zmienionej rzeczywistości.

Kolizja między współczesnym ustrojem Polski a podziałem sądów na mniejsze i większe głównie „ratione valoris“, a z drugiej strony praktyczna korzyść z uchylecia tego systemu — tak są oczywiste, że zbędne jest rozwodzenie się nad tym i raczej przystąpić należy od razu do omawiania szczegółów.

Główne trudności nastręczać tu będą decyzje co do nazwy i siedziby sądów pierwszej instancji. Praktycznie najłatwiejsze i najkorzystniejsze byłoby rozlokowanie sądów pierwszej instancji tak, aby ich okręgi pokrywały się z granicami powiatów administracyjnych. Stworzy to wygodę dla sędziów ze względu na częstą potrzebę korzystania z czynności tych władz, głównie zaś przysłuży się ludności mieszkającej poza siedzibą sądu i starostwa. W tym razie najwłaściwszą nazwą sądu pierwszej instancji byłby „sąd powiatowy“ lub „sąd dla powiatu...“.

Podobnie zbędne są przydługie wywody dla wykazania, iż prokuratura jest władzą działającą wprawdzie na terenie procesu karnego, lecz nie złączoną z sądem ani pojęciowo, ani praktycznie. Prokuratura nie jest więc organem sądu i dlatego jej obecna nazwa „Prokuratura Sądu...“ nie tylko nie pokrywa się z jej istotą i zadaniem, lecz także wywołuje pomieszanie pojęć, odbijające się nie raz na jej pojęciowym traktowaniu i rozumieniu jej zadań i roli. Toteż prokuratura działająca na terenie sądu 1-szej instancji powinna otrzymać nazwę „Prokuratura Powiatowa w.....“ lub „Prokuratura dla powiatu.....“.

Uchylene w zupełności toku instancji merytorycznej byłoby reformą zbyt śmiałą, zwłaszcza w okresie powojennym. Posługiwanie się w tej materii przykładami minionych ustrojów sądownictwa na ziemiach polskich jest poza innymi względami już dlatego samego nietrafne, że wówczas sąd 1-ej instancji był wieloosobowy, utrzymanie zaś takiego składu w warunkach obecnych byłoby niepraktyczne i nieracjonalne.

Skoncentrowanie w Sądzie Najwyższym odrębnie działu apelacyjnego dla całego kraju, a odrębnie kasacyjno - rewizyjnego gotowo doprowadzić do odchylenia od zamierzonych skutków. Ponadto przeciw takiej centralizacji przemawiają

względy praktyczne, sąd apelacyjny bowiem, odległy nieraz o pełną dobę jazdy kolejowej od siedziby sądu 1-ej instancji, musiałby wystrzegać się czynności procesowych bezpośrednich, a te często są nieodzowne dla właściwego rozpatrzenia sprawy. Toteż najbardziej celową byłaby apelacja w sądzie orzekającym 1-szej instancji jest sędzia jednostkowy. Natomiast sąd nadrzędny, władny zmieniać lub uchylać wydane orzeczenia sądowe, powinien być co najmniej dwuosobowy (w razie różnicy zdań przybiera się prezesa sądu lub wydziału). Toteż zamiast odrębnych sądów apelacyjnych celowe i praktyczne byłyby wydziały odwoławcze w sądzie 1-ej instancji. Zamknięcie drogi kasacyjno - rewizyjnej ze względów „rationis valoris“, polega na tych samych przebrzmiałych przesłankach, na których opiera się dwutorowość sądów. Jest to system, nie tylko uwłaczający zasadom demokracji, lecz nadto faworyzujący partykularyzmy judykatury, a w rezultacie także i separatyzmy dzielnicowe.

Sąd jest powołany tylko do rozstrzygania. Czynności śledcze nie należą więc do zakresu jurysdykcji i powinny być odjęte sądowni, a poruczone prokuraturze i organom milicji. Sądowni pozostawione byłoby jedynie rozstrzyganie skarg na zarządzenia władz oskarżających, o ile one stanowią ograniczenie praw podmiotowych. Jurysdykcja ta powinna należeć do sędziego wyrokującego w tego rodzaju sprawach, a orzeczenie zapadałoby po rozprawie niejawniej, odbytej z udziałem prokuratora i obrońcy.

W sprawach cywilnych i karnych sądem orzekającym powinien być zawsze sędzia jednostkowy.

Nie należy ograniczać sędziego do jednej kategorii spraw (cywilne, karne, niesporne itp.), lecz skupić u niego wszelkiego rodzaju sprawy przypadające mu wedle porządku alfabetycznego, kalendarzowego lub innego. Specjalizacja sędziego, w rozumieniu ograniczenia go przez całe lata do jednej kategorii spraw, ścieśnia jego horyzont myślenia, przeradza doświadczenie i wiedzę w rutynę, a często powoduje wadliwość wyrokowania skutkiem braku dostatecznej orientacji w obecnej gałęzi prawa. Ponad to taki podział sędziów jest w pewnej mierze naruszeniem a przynajmniej zagrożeniem pełnej niezawisłości sędziowskiej.

Wydziały odwoławcze powinny być także instancją właściwą do rozstrzygania o skargach

na orzeczenia sądów obywatelskich, rozjemczych itp. oraz na decyzje karne, lub inne władz administracyjnych.

W kodeksie karnym należy szereg przestępstw natury porządkowej przenieść do kategorii wykroczeń (art. 162, 168, 174, 190, 195, 196, 201, 202, 208, 209, 210, 213, 214, 253, 256, 263 § 1, § 2, § 4, 264 § 3, 265, 270, 280, 283) i podobnie wypadnie uczynić z szeregiem ustaw szczególnych, zawierających postanowienia karne.

Każde orzeczenie sądu powinno zapadać i być ogłaszane na jawnej rozprawie. Jest to

kategoryczną konsekwencją istoty sądu jako instytucji rozstrzygającej między dwoma rozbieżnościami. Przy tym sędzia nie powinien być jakąś tajemniczą, izolowaną od świata siłą, lecz żywym człowiekiem stykającym się z innymi w każdym przejawie swej działalności, głoszącym swe zdanie nie tylko dla stron bezpośrednio zainteresowanych, lecz także dla wszystkich, ku nauce i przestrodze. Niejawność rozprawy powinna więc być zastrzeżona tylko dla wyjątkowych przypadków, między innymi w sprawach karnych dla postępowania poprzedzającego rozprawę główną.

ODPOWIEDZI PRAWNE DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

PRAWO KARNE

Czy w sprawie o występki z art. 70 § 1 pkt 1) lub z art. 71 § 1 prawa karnego skarbowego (tj. o tzw. potajemne gorzelnictwo) sąd, stosując nadzwyczajne złagodzenie kary, może wymierzyć grzywnę poniżej najniższego jej wymiaru przewidzianego w tych przepisach?

Według nowego prawa karnego skarbowego (Dz. U. R. P. z 1947 r. Nr 32, poz. 140) za nielegalny wyrób spirytusu, jak również za umyślne nabycie, przechowywanie, transportowanie takiego spirytusu oraz za pomoc do jego zbycia lub ukrycia grozi kumulatywnie kara pozbawienia wolności i kara grzywny od 20.000 do 500.000 złotych.

Prawo karne skarbowe dozwala na obniżenie dalszej granicy kary grzywny, przewidzianej za przestępstwo skarbowe tylko na podstawie szczególnego przepisu. Przepisem tym jest art. 26, traktujący o nadzwyczajnym złagodzeniu kary. Odpowiedź na postawione pytanie zależy tedy od wyników analizy art. 26 p. k. s.

Wspomniany przepis odpowiada art. 23 p. k. s. z dnia 3 listopada 1936 r., który to akt ustawodawczy utracił moc obowiązującą z dniem 1 maja b. r. Przy stosowaniu prawa karnego skarbowego z 1936 r. w praktyce sądowej rozpowszechniony był pogląd, dezaprobowany przez Sąd Najwyższy, iż prawo to (art. 23) znało pięć różnych sposobów nadzwyczajnego złagodzenia kary, a sąd, według swego uznania, mógł wybrać jeden lub więcej sposobów złagodzenia. W przypadku więc, gdy ustawa nakazywała stosowanie kary grzywny łącznie z karą więzienia lub aresztu, to dopuszczalne by było, w myśl tej interpretacji, złagodzenie obu części składowych kary zasadniczej, a więc zarówno kary pozbawienia wolności jak i kary grzywny. W rzeczywistości jednak, nawet według p. k. s. z 1936 r. nadzwyczajne

złagodzenie kary polegało w powyższym przypadku tylko na częściowym złagodzeniu kary tj. na złagodzeniu jedynie kary pozbawienia wolności, a nie dotyczyło kary grzywny. Wyjaśnił to Sąd Najwyższy w postanowieniu składu siedmiu sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego z 20 lutego 1946 r. (u. zb. orz. z 1945 — 1946 r. orz. Nr 5). W uzasadnieniu tego orzeczenia Sąd ten również stwierdza, że „prawo obniżenia wysokości ustawowego wymiaru powstało tylko dla grzywny, wymierzonej jako kara samoistna, innego bowiem sposobu nadzwyczajnego złagodzenia tej kary nie ma“. Powyższe wyjaśnienia Sądu Najwyższego są w pełni aktualne również pod panowaniem nowego prawa karnego skarbowego.

Obowiązujące prawo karne skarbowe przyjęło w art. 26 zasady nadzwyczajnego złagodzenia kary, zawarte w art. 23 p. k. s. z 1936 r. w interpretacji wspomnianego już orzeczenia Sądu Najwyższego. Mylna wykładnia dawnego przepisu o nadzwyczajnym złagodzeniu kary związana była z nieściśłą redakcją art. 23 p. k. s. z 1936 r. Przepis ten nie oddzielał wyraźnie pierwszych trzech przypadków nadzwyczajnego złagodzenia kary (wymienianych pod lit. a), b) i c) od dwóch pozostałych, traktując pozornie wszystkie przypadki równorzędnie. Uchybienie to usunęła obecna redakcja obowiązującego dziś prawa karnego skarbowego, wyodrębniając w osobne paragrafy obie grupy przypadków. Ponadto w § 1 art. 26 p. k. s., w celu ostatecznego usunięcia wątpliwości co do tego, czy można w pierwszej grupie łączyć kilka sposobów nadzwyczajnego złagodzenia kary, punkty 1) i 2) uzupełniono na końcu spójnikiem przeciwstawiającym „albo“. W ten sposób zupełnie wyraźnie nowe prawo karne skarbowe ustala zasadę, że złagodzenie kary na podstawie art. 26 § 1 może nastąpić tylko jeden raz. Gdy więc grozi kumulatywnie kara aresztu i grzywny można wymie-

rzyć, stosując nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 26 § 1 pkt 2), tylko karę grzywny, tej ostatniej jednak kary dalej łagodzić już nie można. Nadzwyczajne złagodzenie kary przez wymiarzenie grzywny poniżej najniższego jej wymiaru przewidzianego w przepisach części szczegółowej (art. 26 § 1 pkt 3) wchodzi w rachubę, również według nowego prawa karnego skarbowego, tylko wtedy, gdy ustawa przewiduje grzywnę jako karę samoistną tj. nie łącznie z karą pozbawienia wolności (jak np. w art. 65, 75, 121 p. k. s.). Uzupełniając wywody powyższe dodać jeszcze należy, iż art. 26 § 1 p. k. s. określa *expressis verbis* sposoby nadzwyczajnego złagodzenia kary. a jako przepis szczególny nie ulega on wykładni rozszerzającej.

Na tej podstawie stwierdzić należy, że w przypadku określonym w art. 70 §1 lub w art. 71 § 1 sąd zawsze winien wymierzyć grzywnę w granicach określonych w tych przepisach i nie może orzec grzywny mniejszej niż 20.000 zł.

Złagodzenie kary zasadniczej za występki z art. 70 § 1 lub z art. 71 § 1, do której już zastosowano nadzwyczajne złagodzenie z art. 26 § 1 pkt 2) może nastąpić tylko przez wymiarzenie aresztu zastępczego w wymiarze niższym od przypadającego na zasadzie równoważnika ustawowego (art. 26 § 2 pkt 1) p. k. s.). Rzecz oczywista, iż przez to kara ulega pośrednio dalszemu złagodzeniu.

Na pytanie więc postawione na wstępie odpowiedzieć należy przecząco.

PRAWO CYWILNE

Czy pracownikowi, dochodzącemu odszkodowania z powodu rozwiązania przez pracodawcę umowy pracy bez zachowania terminu wypowiedzenia lub odszkodowania za nie wykorzystany urlop służy z mocy art. 3 ust. 1 pkt 3 przepisów o kosztach sądowych w sprawach cywilnych zwolnienie od kosztów sądowych?

Zgodnie z powołanym przepisem służy zwolnienie od kosztów sądowych stronie dochodzącej należności za pracę. Określone w pytaniu roszczenia odszkodowawcze nie stanowią, ściśle biorąc, należności za pracę, pod którą rozumie się świadczenia ze strony pracodawcy, przypadające pracownikowi w wykonaniu umowy pracy.

Według przepisów o kosztach sądowych zwolnienie od kosztów sądowych jest wyjątkiem. Przepis zatem art. 3 ust. 1 pkt 3 jako wyjątkowy nie może ulegać wykładni rozszerzającej i wskutek tego nie może mieć zastosowania do jakichkolwiek roszczeń odszkodowawczych, nawet pozostających w związku z umową o pracę, lecz nie stanowiących należności za pracę.

Wyjątkowe ułatwienie w dochodzeniu należności za pracę przez zwolnienie stron dochodzących tego rodzaju należności od kosztów sądowych znajduje uzasadnienie w tym, że należność za pracę stanowi dla pracownika normalne źródło utrzymania, którego jest on pozbawiony w razie nie wypłacenia mu tej należności. Takiego charakteru nie posiadają żadne należności z tytułu jakichkolwiek odszkodowań. Zaznacza się, że poza zwolnieniem przewidzianym w art. 3 ust. 1 pkt 3 przep. o koszt. sądowych w sprawach cywilnych pracownik przy dochodzeniu swych należności ze stosunku pracy przed sądem pracy korzysta ze zwolnień i ulg w ponoszeniu opłat sądowych przewidzianych w art. 39 prawa o sądach pracy z 24.X.1934 r. Przeciwno rozszerzającemu tłumaczeniu art. 3 ust. 1 pkt 3 powołanych przepisów o kosztach sądowych przemawia także okoliczność, iż pracownik w razie swego ubóstwa nie jest pozbawiony możliwości dochodzenia także roszczeń odszkodowawczych powstałych w związku z umową o pracę, ponieważ może otrzymać, o ile roszczenia te nie są oczywiście bezzasadne, zwolnienie od kosztów przez uzyskanie prawa ubogich.

Z powyższych względów na postawione pytanie należy odpowiedzieć przecząco.

NAKŁADEM MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

UKAZAŁ SIĘ

INFORMATOR SĄDOWY

NA ROK 1947/48

W 2 CZĘŚCIACH

Część I – informacyjna:

Naczelne władze państwowe, sądy, adwokaci, komornicy, sądy wojskowe, bibliografia prawnicza itp.

Część II – popularyzacyjna:

Artykuły: Podstawy ustrojowe Polski, zunifikowane prawo cywilne, nowe prawo karne, Ministerstwo Sprawiedliwości i jego działalność, prawnicy a demokracja.

RECENZJE

HAROLD J. LASKI: PARLIAMENTARY GOVERNMENT IN ENGLAND. A COMMENTARY. London, Allen and Unwin Ltd, 1945, str. 453.

Książka prof. Harolda Laskiego, znanego uczonego i polityka, b. przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Partii Pracy, wyszła w 1938 roku, lecz wydana została ponownie — w formie przedruku, a więc bez dokonania zmian treści — w 1945 r. Aczkolwiek praca ta nie ma charakteru ściśle prawniczego, lecz należy raczej do dziedziny „political science“, to jednak posiada pierwszorzędne znaczenie właśnie dla prawników. Niektórzy porównują ją ze słynną „Angielską Konstytucją“ Bagehota. Rzeczywiście, jest to bardzo ciekawe studium o funkcjonowaniu angielskiego ustroju parlamentarno - gabinetowego w drugiej połowie XIX w. i w pierwszych dziesięciokilku XX w., doprowadzone aż do okresu, bezpośrednio poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej. Książka nosi podtytuł „komentarz“. Autor wyrazić chciał przez to, że nie jest jego zamiarem roztoczyć pełny obraz ustroju, lecz raczej krytycznie ocenić istotne zasady, na których opiera się funkcjonowanie ustroju parlamentarno - gabinetowego w Anglii. Omawiane wydanie ukazało się zapewne bezpośrednio przed objęciem rządów przez gabinet Attlee. Od tego czasu upłynęły dwa lata, ale właściwie dopiero teraz ocenić można tę książkę należycie, w świetle doświadczenia tych dwu lat.

Krytyczny „komentarz“ do głównych instytucji ustroju parlamentarno-gabinetowego w Anglii prowadzony jest jak gdyby w dwu płaszczyznach i składa się z dwu rodzajów uwag i rozważań, o nierównym znaczeniu. Płaszczyzna pierwsza, to uwagi opisowo - krytyczne. Plastycznie i zajmująco rysuje Laski funkcjonowanie głównych urządzeń ustrojowych, a więc systemu partii politycznych, Izby Lordów, Izby Gmin, Gabinetu, Civil Service, sądownictwa i monarchii, oceniając równocześnie w sposób krytyczny ich braki oraz dyskutując niektóre reformy, zmierzające do ulepszenia ich działalności. W ten sposób Laski przedstawia rządy parlamentarno-gabinetowe niejako w ruchu, w działaniu, omawiając równoległe propozycje reform, nie naruszające istoty systemu.

Druga kategoria rozważań i uwag autora nosi całkowicie odmienny charakter. Komentując angielskie rządy parlamentarno - gabinetowe i ich główne instytucje, autor stwierdza, że ustrój ten opiera się, jako na swej podstawie, na systemie własności kapitalistycznej i że warunkiem jego istnienia i funkcjonowania było i jest powszechne uznanie tej podstawy przez społeczeństwo. Z chwilą, gdy ta homogeniczność zanika, a więc gdy klasy pracujące występują przeciw systemowi tej własności, odpada dotychczasowa podstawa trwania i funkcjonowania ustroju parlamentarno-

gabinetowego w dotychczasowej postaci. Autor kładzie szczególny nacisk na to stwierdzenie, zarówno w obszernym wstępie (sr. 13 — 70), jak i w dalszych rozdziałach, dotyczących partii politycznych (71 — 110), parlamentu (111 — 220), gabinetu (221 — 308), aparatu urzędniczego (309 — 359), sądownictwa (360 — 387) i monarchii (388 — 442). „Nie możemy zrozumieć systemu parlamentarnego Wielkiej Brytanii jeśli nie uznamy, że pod płaszczykiem demokracji chodzi o utrzymanie określonego systemu ekonomicznego i socjalnego. Stworzony on został przez właścicieli narzędzi produkcji w interesie ich własności, a ochrona ich pojęcia o ich prawach cechuje wszystkie zasady, które nim rządzą“ (43). Z chwilą więc, gdy klasy pracujące skutecznie zakwestionują ów system ekonomiczny i socjalny, — gdy celem ich działalności politycznej stanie się obalenie tego systemu, odpadnie podstawa, na której wznosił się gmach dotychczasowych rządów parlamentarno - gabinetowych. Oto konkluzja, do której autor dochodzi. Funkcjonowanie konstytucji angielskiej oraz jej urządzeń zakłada uznanie przez wszystkie partie dotychczasowych ekonomicznych i społecznych podstaw tego systemu. Konwenansy konstytucyjne uznawane były za obowiązujące, gdyż istniała zgoda co do tej podstawy społeczno - gospodarczej. Partie konserwatywna i liberalna mogły się zmieniać kolejno u władzy, gdyż były partiami tych samych klas: zmiana rządu nie oznaczała zmiany klas rządzących. Z tej samej przyczyny pomiędzy zmieniającymi się gabinetami, mimo różnic co do szczegółów polityki, istniała wspólna, stała i niekwestionowana platforma, na której stały wszystkie rządy, umożliwiającą „ciągłość w wielkich liniach polityki“ (218): tą platformą były wspólne zasadnicze cele i tendencje ustroju, wpływające z wspólnej podstawy społeczno - gospodarczej. Izba Lordów, mimo pewne zmiany wprowadzone Ustawą o Parlamencie z 1911 r., pozostać miała barierą przeciw możliwym przedsięwzięciom, naruszającym tę podstawę. „Wszystkie obyczaje Izby Gmin oparte są na teorii, że w ostatniej linii różnice między partiami są niewielkie, tak, iż ludzie mogą je rozważać i zawierać kompromisy, zamiast walczyć o nie“ (189).

Nie ulega wątpliwości, że te zasadnicze poglądy Laskiego są trafne. Wpływają one z podstawowej prawdy, że prawo i ustrój polityczny są tylko formą, w której wyraża się treść społeczno - gospodarcza, tj. stosunki produkcyjne. Liberalno - mieszczańska demokracja, której najwyższym wyrazem był ustrój parlamentarno-gabinetowy (parlamentaryzm „klasyczny“ w terminologii H. Jabłońskiego) jest polityczną i praw-

ną formą, w której wyrażały się stosunki oparte na własności kapitalistycznej. Zmiana tych stosunków nie może zmieścić się w tej nieadekwatnej dla niej formie. Rozumowanie Laskiego idzie wprawdzie często inną drogą, sięgając raczej do argumentów natury ideologicznej, a więc wtórnych (np. o konieczności „wspólnej filozofii politycznej i społecznej“ itp.), ale wniosek ostateczny jest trafny i przekonujący.

Tym niemniej uderza pewnego rodzaju nieskoordynowanie obu kategorii rozważań „komentarza“. Laski omawia system parlamentarno-gabinetowy i ocenia, a nawet sam wysuwa, różne propozycje, zmierzające do jego reformy w ramach dotychczasowego ustroju społeczno-gospodarczego; a równocześnie stwierdza zasadniczą niezgodność tego systemu polityczno-ustrojowego z ustrojem społeczno-gospodarczym, który przyjść musi na miejsce kapitalizmu. Dyskusja „komentarza“ toczy się więc równocześnie w dwu płaszczyznach, mimo iż nie ma między nimi ciągłości ustrojowej. Laski zdaje sobie z tego sprawę, ale wstrzymuje się od wyciągnięcia wniosków. Stwierdza tylko, że „nie widzi wyjścia z tego dylematu, a w każdym razie takiego wyjścia, które byłoby możliwe w ramach maszyny ustrojowej“ (308).

W świetle tych zasadniczych rozważań o związku systemu parlamentarno-gabinetowego z kapitalizmem omawia Laski (1938 r.) zagadnienie dojścia do władzy rządu Labour Party, gdyby partia ta zdobyła większość w Izbie Gmin (co, jak wiadomo, nastąpiło w 1945 r.). Autor przewiduje z góry, że „ortodoksyjna pozycja Labour Party“ (193) będzie najpoważniejszą przeszkodą dla polityki budowy socjalizmu. Przepowiada, że liderzy tej partii będą głosić dalej potrzebę ostrożności, reformizmu, unikania tarc i zdrażeń; przepowiedział też trafnie pozycję, jaką wobec tego rządu zajmą partie opozycyjne. Widzieliśmy, że zdaniem Laskiego dotychczasowy angielski ustrój parlamentarno-gabinetowy nie może być adekwatną formą dla socjalizmu. Dziś, po upływie dwu lat rządów Partii Pracy w Anglii nietrudno wyciągnąć dalszy wniosek: skoro ustrój parlamentarno-gabinetowy trwa dalej bez istotnej zmiany, to najwidoczniej po dwu latach rządów Labour Party utrzymał się bez istotnej zmiany także poprzedni ustrój społeczno-gospodarczy. Przypomnieć trzeba, że Laski już w 1938 r. ostrzegał przed uznawaniem za istotną zmianę ustroju społeczno-gospodarczego niektórych oczekiwanych pociągnięć w dziedzinie gospodarczej, np. nacjonalizacji Banku Anglii. Laski oświadczył już wtedy, że nacjonalizacja ta dokonana będzie „jedynie dla udrapowania fasady“ (197) i że, jak stwierdził Lord Keynes, nie spowoduje ona nawet jednej bezsennej nocy u żadnego kapitalisty. Nie inaczej ma się sprawa z innymi przedsięwzięciami rządu Attlee, który nakoniec, w trzecim roku swoich rządów, postanowił walczyć z kryzysem przy

pomocy... odroczenia nacjonalizacji przemysłu stalowego.

Niezwykłe ciekawe są uwagi Laskiego o klasowej strukturze angielskiego „Civil Service“. Rewelacyjny wprost charakter, jak na angielską książkę, posiadają stronic, poświęcone monarchii i sądownictwu. Laski dowiódł, że wbrew szerokiej propagandzie o „neutralności politycznej“ Korony, faktycznie Korona wywiera aktywny wpływ na politykę, oczywiście w kierunku zdecydowanie prawicowym. Wiadomo też, że ideologowie klas rządzących (i to nie tylko w Anglii) oddawna starają się otoczyć angielskich sędziów nimbem jakiejś szczególnej, nadludzkiej wprost sprawiedliwości, mimo, iż już w 1844 r. Engels w swej słynnej rozprawie „O położeniu klasy robotniczej w Anglii“ rozwił ten mit, fabrykowany w przejrzystych celach. Laski podkreśla niezawisłość i nieprzekupność angielskich sędziów; ale równie stanowczo stwierdza, że sądy angielskie są bojowym organem klasowym klas posiadających.

Sądy angielskie nie mają prawa uznania ustawy za niekonstytucyjną, ale starają się za to wszelkimi siłami zwicznąć i zniekształcić Niemile im ustawy o charakterze socjalnym. Metodą, którą się przy tym posługują, są interpretacja i konstrukcja. Do tego celu służy przede wszystkim opieranie się na „common law“, którego istotną i prawdziwą tendencją jest obrona własności prywatnej. Autor przytacza szereg (znanych, lecz często zapomnianych) orzeczeń, w których sądy angielskie, wbrew oczywistemu brzmieniu ustawy, starały się przeforsować swój klasowy punkt widzenia, ograniczając prawa klas pracujących. Przy pomocy techniki interpretacyjnej, którą „tylko przez grzeczność można jeszcze nazywać sofistyką“, sądy te sankcjonują obejście ustaw podatkowych przez bogatych podatników. W sprawach politycznych, pisze Laski, sędziowie nie starali się nawet o zachowanie pozorów bezstronności. Sędziowie angielscy „odnoszą się (1938) do procesów komunistycznych tak samo, jak ich poprzednicy, odpowiedzialni za groteskowe procesy o zdradę stanu za czasów Pitta młodszego“. „Nie ulega wątpliwości, że jest rzeczą pożałowania godną, iż sędzia, który wyraża się o komunizmie tak, jak to uważał za właściwe uczynić Lord Hewart (ówczesny Sędzia Najwyższy), może sędzić w sprawach, w których organa wykonawcze wnoszą oskarżenie przeciw głosiłom tej doktryny“ (367).

Laski stwierdza dalej, że sądownictwo angielskie wrogie jest jakimkolwiek reformom sądownym. Podkreśla znane powszechnie cechy angielskiego systemu sądowego: centralizację i kosztowność postępowania, uniemożliwiającą obronę swych praw ludziom klas nieposiadających. „Gadanie o prawie ubogich“ nazywa „pompatycznym humbugiem“. Jedną z ujemnych cech angielskiego systemu sądowego jest, zdaniem Laskiego, brak Ministerstwa Sprawiedliwości jako organu,

powołanego do czuwania nad wymiarem sprawiedliwości i do opracowywania reform.

W rezultacie dochodzi Laski do wniosku, że „zupełnie jak Sąd Najwyższy St. Zjedn. uczynił z siebie, szczególnie w swej wrogości do New Deal prezydenta Roosevelta, rodzaj super - legislatury, głoszącej doktrynę polityczną pod maską legalnej procedury, tak samo High Court w tym kraju spełnia podobne zadanie“ (372). Sądy angielskie ochraniają swobody obywatelskie tylko wtedy, gdy chodzi o ludzi z prawicy, stosując zupełnie inną miarkę do lewicy. Nic dziwnego, pisze Laski, że „wśród mas rośnie przekonanie, iż wymiar sprawiedliwości jest bronią w rękę jednej klasy dla ucisku drugiej“. Cytując Ch. Muira („Justice in a Depressed Area, 1936, 27) oświadcza, że „robotnik opuszcza sąd z przekonaniem, iż sąd jest tylko środkiem, przy którego pomocy klasa panująca ściera na proch człowieka pracy“.

W tej pozycji, zajmowanej przez sądy angielskie, Laski widzi wielkie niebezpieczeństwo dla sądownictwa samego, w szczególności gdyby w przyszłości usiłowało ono przeciwstawić się programowi socjalizmu. „Wyglądałoby to na wyzwanie, rzucone woli ludu. W każdym zaś razie — na dłuższy okres czasu żadne sądownictwo nie może sobie pozwolić na luksus takiego wyzwania“ (384). „Nikt, kto zna klasy pracujące tego kraju nie może nie zauważyć, że nie po-

dzielają one zaufania naszych klas panujących, ani do odpowiedniości, ani do bezstronności naszych urządzeń prawnych“. „Można bez wahania stwierdzić, że gdyby kiedykolwiek sądownictwo przeciwstawiło się progresywnemu rządowi w tym kraju, to wywoła burzę oddawna gromadzących się krzywd“.

„Prawda, iż sędziowie brytyjscy stoją wysoko pod względem niezawisłości i uczciwości — a są to wielkie zalety; ale nie wyczerpuje to wymogów sytuacji. Prawdziwy sędzia jest mężem stanu nie mniej niż prawnikiem. Zagadnienia, z którymi się styka, widzi on w perspektywie ich politycznych konsekwencji. Rozumie, że nie wolno mu przyrównywać swej prywatnej filozofii społecznej do wewnętrznych celów ustawy. Technika prawnicza sama przez się niewiele znaczy w tych sprawach. Nie dosyć być, jak mawiał Blackstone, „żywą wyrocznią prawa“; sędzia musi dążyć do tego, aby być żywą wyrocznią żywego prawa...“ (385).

Tak pisze o sądownictwie angielskim prof. Laski, który — jak tego dowodzą jego inne prace¹⁾ — nie może być chyba podejrzewany o zbyt ni radykalizm poglądów.

Prof. St. Rozmaryn

1) Por. recenzję St. Ehrlicha o książce Laskiego „Reflections on the Revolution of our Time“ (1946) w „Kuźnicy“, a także Aleksandrow: Wiestnik Akademii Nauk SSSR, 1947, Nr 1.

Dr PAWEŁ HOROSZOWSKI: ZABÓJSTWO Z AFEKTU.

Warszawa — 1947 r. Nakładem księgarni: Trzaska, Ewert i Michalski, str. 156.

Praca ta jest rozprawą doktorską, przyjętą w 1939 r. przez Radę Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Monografia ta, poprzedzona wstępem prof. dra St. Śliwińskiego, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera, poza uwagami wstępnymi, określającymi przedmiot pracy i poza krótkim zarysem ewolucji historycznej pojęcia zabójstwa, zwięzłą i treściwą analizę istoty zabójstwa. Zbrodnię tą analizuje autor na tle obowiązującego prawa polskiego i niektórych innych współczesnych kodeksów karnych, jak francuskiego, R. F. S. R. R. (nieściśle przez autora nazwanym kodeksem „sowieckim“), szwajcarskiego, włoskiego i niemieckiego. W części tej znajdują się również krytyczne uwagi autora, dotyczące pojęcia „silnego wzruszenia“ w polskim kodeksie karnym i rozważania na temat psychologicznej strony zabójstwa w afekcie.

W celu zebrania danych o zabójstwie z praktyki sądów polskich autor, jak twierdzi, zbadał 330 akt sądowych dotyczących zabójstwa w afekcie i 100 akt, dotyczących zabójstwa zwykłego. Wynikom tych badań jest poświęcona część druga pracy. Znajdują się tam takie dane jak: podział zabójców (ofiar) według płci, wieku, stanu cywilnego, zawodu, wykształcenia, miejsca urodzenia i za-

mieszkania, karalności poprzedniej. W części tej autor podaje również między innymi dane dotyczące miejsca dokonania przestępstwa, liczby zabójstw w poszczególnych miesiącach i w poszczególnych dniach tygodnia itd. Biorąc pod uwagę nie tak znaczny rozmiar pracy nasuwa się wniosek, iż część ta przeładowana jest szczegółami.

Bardziej interesujące dla teoretyków i praktyków prawa są w tej części liczby ilustrujące wysokość kar orzeczonych za zabójstwo w afekcie oraz wnioski autora płynące ze zbadania akt sądowych. Autor dochodzi tu do wniosku, że sądy na ogół ustosunkowują się ze zbytnią łagodnością do sprawców zabójstw oraz, że kryterium ustawowe, mające decydować o zastosowaniu § 1 czy § 2 art. 225 k. k. — „silne wzruszenie“ nie odgrywa w praktyce sądowej często należytej roli, a o tym czy zabójstwo zostanie uznane za zwykłe, czy też za zabójstwo w afekcie rozstrzygają raczej inne momenty, które powinny być właściwie obojętne z punktu widzenia konstrukcji art. 225 k. k.

Ostatnia część pracy zawiera wnioski polityczno - kryminalne. De lege lata autor słusznie wypowiada się przeciwko zbyt pochopnemu przyjmowaniu w praktyce stanu silnego wzruszenia i to nie raz niezależnie od istnienia w rze-

czywistości afektu, co zdaniem autora, doprowadza do tego, że prawie połowa przypadków zabójstwa traktowana jest przez sądy, jako zabójstwa dokonane w stanie silnego wzruszenia. Autor odnosi się krytycznie do zasady przyjętej w kodeksie karnym 1932 r. według której istnienie silnego wzruszenia ma zawsze, niezależnie od innych okoliczności, powodować stosowanie do sprawcy łagodniejszego przepisu (tj. § 2 art. 225). W związku z tym de lege ferenda autor wypowiada się: 1) za „koniecznością stworzenia jednego tylko ustawowego stanu faktycznego zasadniczego przestępstwa umyślnego pozbawienia życia“, stawiając przy tym za wzór art. 237 kodeksu karnego duńskiego z 1933 r.; 2) za wprowadzeniem wysokiego minimum kary „przy zasadniczym rodzaju przestępstwa umyślnego pozbawienia życia“, przy czym autor uzasadnia to stanowisko zwłaszcza względami na prewencję generalną.

Całość omawianej pracy świadczy o erudycji autora, który w monografii swej uwzględnił liczne dzieła uczonych zarówno krajowych jak i zagranicznych, a także w szerokim zakresie korzystał z orzeczeń Sądu Najwyższego w tej materii. Wywody autora sformułowane są na ogół jasno i w dobrym języku.

Można mieć jednak zastrzeżenia co do zbyt-niej kategoryczności sądów autora, który np. na str. 145 ujmuje swą myśl w ten sposób: „Próby skwalifikowania umyślnego pozbawienia życia z uwagi tylko na premedytację lub silne wzrusze-

nie, jak to czynią pewne kodeksy — są względnie błędne“. Wprawdzie autor przytacza argumenty na poparcie swej tezy, sądzić jednak należy, iż przynajmniej, jeżeli chodzi o zagadnienie afektu, ten sposób krytyki nie jest właściwy. Przecież bardzo nowoczesny i głęboko przemysłany k. k. szwajcarski z 1937 r., jak sam autor podaje na str. 37, posługuje się przy umyślnym pozbawieniu życia kryterium gwałtownego wzruszenia (usprawiedliwionego okolicznościami).

Pożyteczna książka dra Horoszowskiego powinna zainteresować zarówno teoretyków jak i praktyków prawa, a także psychologowie znajdą tam wiele ciekawych uwag. Ze względu na wnikliwą krytykę autora kodeksowego pojęcia silnego wzruszenia opublikowanie tej pracy właśnie obecnie, kiedy aktualna jest kwestia reformy polskiego prawa karnego, powitać trzeba z wielkim uznaniem. To też należy w zupełności podzielić ocenę pracy autora, zawartą w przedmowie prof. Śliwińskiego: „Praca autora stanowi w polskiej literaturze prawniczej poważny przyczynek do badań w zakresie przestępstwa zabójstwa, a zabójstwa z afektu w szczególności, spotkać się też powinna z należyтым uwzględnieniem przy praktycznym stosowaniu prawa, a również przy ewentualnej nowelizacji kodeksu nie powinna być przeoczona“.

Szata zewnętrzna pracy estetyczna, a korekta bez zarzutu.

Cz. Wasilkowski

Z OBRAD SEJMU USTAWODAWCZEGO¹⁾

Z przemówienia posła Stanisława Grossa.

Podstawowym narzędziem działania każdego ustroju jest jego system prawny.

Wjeście Polski na drogę uporządkowanego systemu skarbowo-budżetowego w okresie przeżywanym i przewidywanym poważnych trudności gospodarczych stanowi bardzo sugestywną dyrektywę konieczności wysunięcia na czoło bieżących zadań państwowych problemu uporządkowania systemu prawnego demokracji ludowej.

Aktualności tego problemu nie umniejsza świadomość istnienia przedstawionych poprzednio istotnych trudności społecznych, — wręcz przeciwnie — klub mój jest głęboko przekonany, że właśnie istniejące trudności czynią problem praworządności w Polsce zagadnieniem palącym, tak w interesie siły Państwa, jak również w interesie dalszego rozszerzenia bazy społecznej obozu demokracji i objęcia nią wszystkiego, co żywe i twórcze w Narodzie.

W dziedzinie uporządkowania systemu prawnego wiele już w Polsce zostało dokonane. Istnieje przede wszystkim tymczasowa konstytucyjna podstawa ustroju i zakresu działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Uregulowane zostały ustawowo i konstytucyjnie podstawy naszego modelu gospodarczego. Wielkiemu wysiłkowi pracy Ministerstwa Sprawiedliwości zawdzięczamy dokonaną w rekordowym czasie unifikację prawa cywilnego, której nie zdołały przeprowadzić rządy przedwrześniowe przez międzywojenne 20-lecie, — mamy już ujęty w nowoczesne demokratyczne normy prawne szereg podstawowych systemów prawa: osobowego, rodzinnego, spadkowego, rzeczowego, hipotecznego itd. Ale równocześnie istnieją w naszym systemie prawnym liczne przeżytki minionej epoki, których usuwanie w drodze ustawodawczej następować może tylko stopniowo.

Te przeżytki, które praktyka państwowa musi niejednokrotnie bieżąc kasować, wcześniej niż nastąpi odpowiedni zabieg ustawodawczy, sprawiają, że autorytet nowego demokratycznego prawa polskiego obniża się i że uzasadniona relatywność mocy obowiązującej przedwojennych przepisów prawnych niejednokrotnie rozciągana bywa na nowe polskie prawo demokratyczne.

W tych warunkach pierwszym podstawowym postulatem, jaki Klub mój kieruje do Rządu w dziedzinie zagadnień prawnych jest postulat podjęcia zdecydowanej akcji o przywrócenie w pełni autorytetu prawa, a w szczególności tych norm prawnych, które są dziełem ustawodawczej twórczości demokracji ludowej.

Kierując ten postulat Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów daleki jest od powodowania się liberalizmem, czy fetyszem legalizmu. Troską naszą objęty jest legalizm rewolucyjny, to jest autorytet zespołu norm prawnych, służących wycięskiemu ustrojowi demokracji ludowej. Po-

stulat nasz dyktuje dążenie do uniknięcia szkód, jakie chaos prawny powoduje w dziedzinie gospodarczej i politycznej, oraz przeświadczenie, że pełnia autorytetu prawa demokratycznego stanowi warunek potęgi demokracji, jest jednym z ważnych środków dalszego aktywizowania sił społecznych oraz oczekiwany przez świadomego obywatela dowodem stabilizacji życia państwowego.

Analizując zagadnienie praworządności w Polsce, nie można pominąć pytania, czy i w jakim stopniu ugruntowanie się ustroju demokracji ludowej wpływa na istotę systemu prawnego.

Charakterystyczna dla kapitalizmu rozbieżność między sformulowaniem a istotną, praktyczną treścią pojęć, stosowanych w obrocie społecznym, odnosi się w całej pełni do pojęć prawnych.

Norma prawna w ustroju kapitalistycznym, przy hojnym i wiele obiecującym całemu społeczeństwu ujęciu słownym, służy klasie, w ustroju tym panującej i stanowi instrument utrwalenia przewagi tej klasy nad olbrzymią resztą społeczeństwa. Cud dwóch treści prawa w tym ustroju spełnia się dzięki gwarantowanej przez kapitalizm przewadze gospodarczej klasy wielkich posiadaczy. Przewaga to zapewnia niezbędną korektywę szkodliwych, liberalnych uprawnień, zgodnie z interesem tych, którzy proklamowaną w prawie kapitalistycznym zasadę równości wobec prawa potrafili uczynić propagandowym sloganem, mającym na celu uspienie czujności wyzyskiwanego mas świata pracy.

Demokracja ludowa, likwidując element wielkokapitalistyczny powinna równocześnie przywrócić jednoznaczność normy prawnej. Zamiast szkodliwych, wielkopańskich obietnic, prawo demokratyczne formułuje swe zasady znacznie mniej efektownie, ale uczciwie i rzetelnie.

Przykładem takiego sformułowania służyć może uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lutego 1947 r. deklaracja w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich. Nie ma przykładu w dziejach parlamentaryzmu w ustroju kapitalistycznym, aby podniosły moment deklarowania swobód obywatelskich zakłócony był dysonansem jakichkolwiek zastrzeżeń. Nie ma też pod tym względem najmniejszej potrzeby.

Sejm Ustawodawczy proklamując szerokie prawa i wolności obywatelskie stwierdził, iż wyzyskiwaniu praw i wolności do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej winny zapobiegać ustawy.

To, co kapitalizm uważałby za niedopuszczalny zgrzyt, demokracja ludowa otwarciem i rzetelnie ogłasza, dając wyraz pełni zrozumienia odmienności tworzonych przez siebie norm praw-

1) Por. Nr 7 (21) D.P.P.

nych, nie ukrywając oczywistej prawdy, że normy te służyć winny celom ustroju, który je wy-
daje, celom, których ukrywać nie potrzeba, gdyż
są to cele całego społeczeństwa.

Przykład omawianej deklaracji charaktery-
zuje równocześnie, jak subtelnym instrumentem
jest prawo w demokracji ludowej i o ile bar-
dziej złożona jest funkcja wykonawcy takiego
prawa, niż wykonawcy prawa w ustroju kapi-
talistycznym, którego struktura zapewnia sam-
oczynne działanie normy zgodnie z interesem
klasy panującej.

Wykonanie prawa w demokracji ludowej
niemal zawsze wymaga przeprowadzenia anali-
zy, zmierzającej do zestawienia interesu spo-
łecznego z interesem jednostkowym i oceny in-
teresu jednostki jako funkcji interesów zbioro-
wości.

Takie zadanie wykonane być może właści-
wie tylko pod kontrolą opinii publicznej przez
społecznika, rozumiejącego istotę demokratycz-
nego porządku prawnego, czerpiącego wskazów-
ki metodologiczne z właściwej oceny zjawisk
społecznych, których końcowym sformułowaniem
jest norma prawna.

Przedstawione Wysokiej Izbie rozumowanie
zmierza do uzasadnienia poglądu Związku Par-
lamentarnego Polskich Socjalistów, że zwłaszcza
w okresie przejściowym, kiedy współrzędnie
istnieć muszą wyposażone w pełni autorytetu
przepisy nowego prawa demokratycznego i pod-
legające z konieczności wartościowaniu przed-
wojenne przepisy prawne, — punkt ciężkości
rewolucyjnego legalizmu przesuwają się na pro-
blem stosowania prawa, w związku z czym za
podstawowe gwarancje praworządności uważamy:

1. precyzję w strukturze organów władzy
i ścisłe przestrzeganie ich kompetencji,
2. jawność działania władz i zapewnienie
pełnej możliwości kontroli opinii publicznej,
3. odpowiedzialność organów, stosujących
normy prawne.

To zasadnicze nasze stanowisko określa po-
stawę Polskiej Partii Socjalistycznej wobec pro-
blemów, które składają się na całokształt pojęcia
praworządności w Polsce i stanowi miarę wagi,
jaką przykładamy do zagadnień ustrojowych,
decydujących o przyspieszeniu normalizacji na-
szego życia publicznego.

Stoimy twardo na gruncie przepisów Małej
Konstytucji, jako ustawy zasadniczej, uchwalonej
przez Sejm Ustawodawczy w myśl potrzeb
i z uwzględnieniem warunków etapu, na którym
znaleźliśmy się.

Uważamy za nader ważne uprawnienia Sej-
mu, obejmujące kontrolę nad działalnością Rządu
oraz ustalenie zasadniczego kierunku polityki
Państwa.

Sądzimy, że istnienie stałej, zdecydowanej
większości, opartej nie na przypadkowej kon-
junkturze, a na wspólnej koncepcji, zapewnia
Sejmowi pełnię możliwości sprawnego i odpowia-

dającego potrzebom Państwa wykonania tych
podstawowych zadań.

Jawność działania Sejmu, pozostającego pod
stałą kontrolą opinii publicznej, nadaje pracom
naszego parlamentu szczególny walor i winna
przyspieszyć proces dojrzenia świadomości
społecznej olbrzymiej większości narodu.

Przywiązujemy wielką wagę do skoncentro-
wania pełni władzy wykonawczej w rękach sil-
nego Rządu pod zdecydowanym jednolitym kie-
rownictwem, i uważamy to za konieczny waru-
nek istotnej, a nie nominalnej tylko odpowiedzial-
ności parlamentarnej Rządu za całokształt poli-
tyki Państwa.

Jesteśmy zdania, że pozostałe najwyższe
organa Rzeczypospolitej winny radą i wysokim
swym autorytetem wspierać Rząd w jego dzia-
łalności, unikając angażowania się w rozwiązy-
wanie bieżących konkretnych problemów. Naka-
zują to zarówno względy dla wyjątkowego auto-
rytetu, jaki pozycja ustrojowa organom tym za-
pewnia, jak i okoliczność, że z organami tymi
związany jest atrybut ich nieodpowiedzialności.
Pogląd odmienny przyczyniłby musiał się wydatnie
do skomplikowania i zaciemnienia konturów
organizacyjnych naczelných władz państwo-
wych.

Uważamy za konieczne jak najszybsze
uchwalenie zapowiedzianej przez Małą Konstytu-
cję ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli. Najwyż-
sza Izba Kontroli ma w Małej Konstytucji za-
gwarantowaną konkretną pozycję ustrojową.
Aczkolwiek nie została wymieniona wśród naj-
wyższych organów Państwa, z istoty swej sta-
nowi sui generis organ najwyższy, związany je-
dynie z Sejmem Ustawodawczym, dla którego
wykonuje swe funkcje kontroli. Wszelką od-
mienną koncepcję, uzależniającą Najwyższą Izbę
Kontroli od innego organu niż Sejm, uważalibyśmy
za wręcz sprzeczną z Małą Konstytucją
i podważającą dążenie do uporządkowania syste-
mu prawnego w dziedzinie podstawowych insty-
tucyj ustrojowych.

Z dużym zadowoleniem przyjął Klub nasz
ustęp exposé Prezesa Rady Ministrów, dotyczący
przejęcia przez sądownictwo powszechne całego
wymiaru sprawiedliwości oraz stopniowego prze-
jmowania więziennictwa przez Ministerstwo Spra-
wiedliwości.

Nie jesteśmy zdania, aby tej ważnej sprawie
dobrą przysługę robiły demonstracyjne wnioski
typu takiego, jak zgłoszony przez Klub Poselski
P. S. L., żądający zunifikowania wymiaru spra-
wiedliwości w terminie siedmiodniowym.

Sądzimy natomiast, że przepis art. 25 Małej
Konstytucji problem ten stawia jako zagadnienie
bieżące i tak rozumiemy oświadczenie Prezesa
Rady Ministrów, dając wyraz przekonaniu, że
przejęcie przez powszechny wymiar sprawiedli-
wości spraw osób cywilnych, podlegających obec-
nie sądownictwu wojskowemu oraz spraw pra-
cowników Polskich Kolei Państwowych zależy

jedynie od możliwości praktycznych Ministerstwa Sprawiedliwości, które, jak wierzymy, doloży starań, aby problem ten sprawnie rozwiązać.

Doceniając potrzebę zdemokratyzowania i uproszczenia organizacji i procedury sądowej, uważalibyśmy za szkodliwe wstrzymanie unifikacji sądownictwa do czasu zakończenia tych prac, które z natury rzeczy wymagają dłuższego czasu, a których zbyt pochopne załatwienie mogłoby spowodować wiele zamieszania i chaosu.

Zdaniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, w toku przejmowania całości sądownictwa przez powszechny wymiar sprawiedliwości, uwaga Ministerstwa Sprawiedliwości skoncentrowana być winna przede wszystkim na zagadnieniu kadr w sądownictwie i prokuraturze.

Przedstawione poprzednio odpowiedzialne zadania, ciążące na wykonawcach prawa demokratycznego, dotyczą w pierwszym rzędzie członków sądownictwa i prokuratury.

W Polsce przedwrześniowej ideałem był sędzia i prokurator apolityczny. Była to jedna z konwencjonalnych fikcyj, charakterystycznych dla kapitalizmu, gdyż ta apoteozowana apolityczność oznaczała w istocie brak zainteresowania, a często wręcz wrogi stosunek do wszelkich opozycyjnych nurtów politycznych oraz całkowite podporządkowanie sędziego czy prokuratora stanowisku politycznemu panującego reżymu.

W zgodzie z ogólną jasnością i jednoznacznością pojęć w demokracji ludowej należy stwierdzić, że warunkiem stabilizacji na odcinku ścigania przestępstw i wymiaru sprawiedliwości jest dostateczna ilość sędziów i prokuratorów, o pełni świadomości i rozeznania społecznego, a więc — ludzi politycznych. Nie oznacza to przynależności do określonej partii politycznej, np. jednej z partij bloku demokratycznego. Za obywatela świadomego, człowieka politycznego, uważamy każdego, kto stojąc na gruncie istniejącego ustroju demokracji ludowej, staje do pracy w zakresie swych uzdolnień i możliwości. Szczególne zadania, obciążające sędziów i prokuratorów, uniemożliwiają im pełnienie obowiązków w sposób należyty, bez świadomego przyjęcia podstaw światopoglądowych demokracji ludowej. Kwestia przynależności do partii politycznej nie jest warunkiem, może jedynie stanowić dowód większego niż niezbędne minimum zainteresowania zagadnieniami politycznymi, większej aktywności społecznej.

Doceniając osiągnięcia oraz znaczenie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów uważa instytucję tę za przejściową, podlegającą łącznie z innymi instytucjami specjalnymi skutkom art. 25 Małej Konstytucji. Potrzeba istnienia Komisji Specjalnej jest w pierwszym rzędzie podyktowana brakiem dostatecznej ilości uświadomionych politycznie sędziów i pro-

kuratorów w powszechnym wymiarze sprawiedliwości. Nadmienić należy, że znaczna część niewielkiej ogólnej liczby upolitycznionych sędziów zatrudniona jest w Komisji Specjalnej, co bardziej jeszcze komplikuje problem kadr w powszechnym wymiarze sprawiedliwości. Podniesienie zawodowego i politycznego poziomu sędziów i prokuratorów wiąże się z koniecznością wydatnego podwyższenia ich uposażeń — za wzór w tym względzie służyć może Komisja Specjalna, która w trosce o należyty poziom swych funkcjonariuszy, zapewnia im konieczne warunki egzystencji.

Uważamy, że prowadzone przez Ministerstwo Sprawiedliwości szkoły oraz znaczna część obsady Komisji Specjalnej, po przekazaniu jej agend powszechnemu wymiarowi sprawiedliwości, winny stać się szczególnie cennymi źródłami dopływu nowych sił do sądownictwa i prokuratury.

Nie jesteśmy natomiast zdania, aby w obliczu przewidywanej w niedalekiej przyszłości unifikacji wymiaru sprawiedliwości było celowe i wskazane dalsze rozszerzenie kompetencji Komisji Specjalnej, a zwłaszcza udzielanie jej dalszych rozgrzeszeń proceduralnych. Wręcz przeciwnie, sądzymy, że byłoby nader celowe stopniowe normalizowanie zasad działalności Komisji Specjalnej, celem umożliwienia jak największej liczbie jej pracowników łatwej asymilacji w powszechnym wymiarze sprawiedliwości.

Wyjątek w tym względzie stanowią uprawnienia nadane Komisji Specjalnej oraz jej Biuru Wykonawczemu i Delegaturom w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Waga społeczna problemu, masowość i wyjątkowy charakter tej akcji całkowicie uzasadniają odstępstwo od zasady, — byłoby jednak z punktu widzenia porządkowania systemu prawnego zjawiskiem bardzo niepożądanym, gdyby wyjątkowe odstępstwo miało być traktowane jako precedens.

W procesie stabilizacji prawnej ważnym etapem jest zapoczątkowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości akcja przejmowania całości więziennictwa. Klub mój wyraża przekonanie, że akcja ta przeprowadzona zostanie w tempie jak najszybszym, gdyż dopiero objęcie przez Ministerstwo Sprawiedliwości całokształtu więziennictwa umożliwi realizację właściwej polityki penitencjarnej, mającej w specyficznych polskich warunkach powojennych szczególnie doniosłe znaczenie.

Zawarta w exposé Prezesa Rady Ministrów zapowiedź uruchomienia instancji sądowej, powołanej do orzekania o legalności aktów administracyjnych, dotyczy bardzo ważnego elementu w zespole środków, gwarantujących prawidłową strukturę ustrojową i sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego. Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów przywiązuje do instytucji tej wielką wagę, wychodząc z założenia, że pra-

worządna administracja publiczna zapewnia państwu siłę oraz stanowi istotną gwarancję swobód obywatelskich.

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów wyraża głębokie przekonanie, że Rząd w działalności swej będzie zmierzał do ugruntowania zasad

rewolucyjnej praworządności, która stanie się najpewniejszym orężem w walce z wrogami ustroju, a równocześnie zjedna zwycięskiej demokracji ludowej zaufanie i wiarę w tych ośrodkach społecznych, z których nowy ustrój oczekiwać może dalszych naturalnych sprzymierzeńców.

Z przemówienia posła Jerzego Jodłowskiego

Spośród szeregu doniosłych zagadnień problematyki naszego życia państwowego, które znajdują swoje odbicie w budżecie, i które poruszone zostały w exposé Prezesa Rady Ministrów, jednym z najdonioślejszych jest niewątpliwie zagadnienie wymiaru sprawiedliwości. Od tego, jak kształtuje się w państwie wymiar sprawiedliwości zależy w najsilniejszej mierze problem realizacji praworządności w państwie. Dlatego też Stronnictwo Demokratyczne, które mam zaszczyt reprezentować, traktuje resort Ministerstwa Sprawiedliwości, najściślej i najbezpośredniej związany z realizacją praworządności, jako resort pierwszoplanowy. Zagadnienia wymiaru sprawiedliwości i sądownictwa były już niejednokrotnie z tej trybuny poruszane, zawsze jednak dotąd w sposób fragmentaryczny. Chciałbym — doceniając i podkreślając znaczenie ogólnopństwowe tego resortu — podjąć próbę syntetycznego i zwięzłego omówienia problemów resortu sprawiedliwości, i w związku z budżetem tego Ministerstwa oraz wypowiedziami Ob. Premiera określić stanowisko naszego Stronnictwa wobec tych problemów.

Kiedy rozpatruje się budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, trzeba mieć na uwadze, że idzie tu o budżet jednego z tych resortów, które na wyznaczonym sobie odcinku zadań państwowych poszczycić się mogą najznaczniejszymi osiągnięciami. Osiągnięcia te są tym cenniejsze i tym bardziej godne podkreślenia, iż uzyskane zostały w warunkach dalekich od doskonałości i pomimo znacznych braków w środkach materialnych, w jakie wyposażone zostało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Jeśli się zważy, że budżet Ministerstwa Sprawiedliwości (po wyeliminowaniu działu więziennictwa) wynosił przed wojną 3% ogólnego budżetu, w budżecie na rok 1946 wynosił 1,64%, a w budżecie na rok bieżący — jak podał to referent budżetu na Komisji Skarbowo-Budżetowej — zaledwie 0,94% — to cyfry te wykazują niepokojący spadek udziału Ministerstwa Sprawiedliwości w ogólnym budżecie państwa. Dla porównania przytoczyć można, iż w Czechosłowacji udział resortu sprawiedliwości (również po wyeliminowaniu więziennictwa) w budżecie państwowym wyraża się cyfrą 2,37%. Nie chcemy, rzecz prosta, tych cyfr traktować jako refleksu stosunku do resortu wymiaru sprawiedliwości. Wyrażamy jednak przekonanie, iż w budżecie na rok następny resort ten powinien doczekać się wydatnego zwiększenia funduszy, przeznaczonych

na utrzymanie wymiaru sprawiedliwości, i wyrażamy nadzieję, iż dalsze budżety Ministerstwa Sprawiedliwości cechować będzie już tendencja nie regresji, lecz zwwyżki sum budżetowych. Jest to tym bardziej uzasadnione, iż spośród resortów nie gospodarczych resort sprawiedliwości jest stosunkowo najbardziej samowystarczalny. Wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości w preliminarzu budżetowym na rok bieżący znajdują w 43% pokrycie w dochodach, jakie na resort ten są preliminowane, podczas gdy dla porównania wydatki Ministerstwa Administracji znajdują pokrycie tylko w 10%, a Ministerstwa Kultury i Sztuki tylko w 1%.

Na czoło osiągnięć Ministerstwa Sprawiedliwości wysuwa się dokonane w półtorarocznym ofiarnym wysiłku dzieło unifikacji prawa cywilnego. Nie tu czas i pora po temu, by obszerniej omawiać znaczenie przeprowadzonej unifikacji prawa. Poświęcono jej już wielokrotnie słowa właściwej i najwyższej oceny. Wystarczy stwierdzić krótko, że, dzięki temu ofiarnemu wysiłkowi zespołu prawników Ministerstwa Sprawiedliwości i grona współpracujących z nimi przedstawicieli nauki prawa, padły ostatecznie bariery różnic dzielnicowych między obywatelami państwa polskiego, stworzone zostały warunki dla naszej wewnętrznej suwerenności państwowej, uzyskaliśmy prawo, które najbardziej odpowiada treści naszych stosunków życiowych i zapewnia obronę interesów ustroju demokratycznego, gruntując demokrację społeczną w narodzie polskim. I to jest wielka zasługa, która stała się trwałym kapitałem dorobku Ministerstwa Sprawiedliwości i demokratycznego prawnictwa polskiego.

Dalszym naturalnym ciągiem unifikacji prawa cywilnego stanie się jego kodyfikacja. Doceniając jej potrzebę głosowaliśmy w Komisji Skarbowo-Budżetowej za podwyższeniem budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości o sumę 1.000.000 zł z przeznaczeniem na cele kodyfikacji. W szczególności traktujemy jako ważne i pilne zadanie, stojące przed Ministerstwem Sprawiedliwości wspólnie z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, kodyfikację prawa pracy, które w chwili obecnej jest może najbardziej chaotyczną i nieuporządkowaną dziedziną ustawodawstwa w Polsce. Sądzymy, iż w Polsce Ludowej, w Polsce świata pracy, prawo pracy doczeka się jak najszybciej uporządkowania i właściwego ujęcia, zgodnie z rezolucją uchwaloną jednomyślnie na nasz wniosek przez Komisję Prawniczo-Regulaminową. Kodyfikacji wymaga też i prawo

karne, z uwagi na szereg nowych doniosłych ustaw i dekretów o charakterze karnym.

Niewątpliwie najistotniejszym i wysuwającym się dziś na czoło problematyki wymiaru sprawiedliwości zagadnieniem jest sprawa unifikacji sądownictwa. Zasada przejścia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości jest przesądzona przez art. 25 Małej Konstytucji. Zagadnienie sprowadza się do możliwości i sposobu realizacji tej zasady, do stworzenia warunków dla przejścia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości. Nie tak dawno zgłaszany był w tej Izbie wniosek nagły P. S. L. o niezwłoczne przekazanie całego sądownictwa karnego nad ludnością cywilną sądom powszechnym. Podobnej treści wniosek zgłoszony był przez przedstawiciela innego Klubu Poselskiego na Komisji Budżetowej. Sprawa nie jest jednak tak prosta, jak wydaje się to tym, którzy, zgłaszając tego rodzaju wnioski, wyobrażają sobie, iż przejście całego wymiaru sprawiedliwości przez sądy powszechne może nastąpić mechanicznie z dnia na dzień. Ci, którzy upraszczają zagadnienie i wołają jedynie wielkim głosem o niezwłoczną unifikację sądownictwa, nie widzą, a może nie chcą widzieć przyczyn, które sprawiły, iż obok sądów powszechnych istnieją inne formy wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Nie jest rzeczą przypadku, iż ustawodawca nasz zmuszony był przekazać poważny i istotny zakres represji karnej sądom wojskowym, sądom specjalnym, sądom kolejowym, czy też Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami. Chciałbym być dobrze zrozumianym. Nie jesteśmy ani zwolennikami utrzymywania sądownictwa wojskowego nad ludnością cywilną, ani entuzjastami Komisji Specjalnej. Ale uważamy, że likwidacja tych specjalnych form wymiaru sprawiedliwości wymaga usunięcia przyczyn, które je uzasadniały, wymaga stworzenia warunków do tego, by sądownictwo powszechne mogło przejąć całkowicie wymiar sprawiedliwości. Im prędzej te warunki zostaną stworzone, tym prędzej będzie można przeprowadzić unifikację sądownictwa.

Czy można bowiem dzisiaj mówić o tym, iż sądownictwo powszechne posiada już warunki na przejście całego wymiaru sprawiedliwości i czy, przejąwszy już dzisiaj ten wymiar całkowicie, spełni te zadania, jakie staną przed nim w związku z umacnianiem i obroną naszego ustroju państwowego — politycznego i gospodarczego? Czy daje gwarancje tego dzisiejszy ustrój sądów i prokuratury, procedura obecnie obowiązująca, wreszcie postawa aparatu sądowego i prokuratorskiego. Wydaje mi się, iż pozytywna odpowiedź byłaby tutaj jeszcze mocno przedwczesna. I dlatego stoimy na stanowisku, iż realizacja zasady unifikacji sądownictwa jest uwarunkowana dwoma przesłankami, które muszą ją poprzedzać. Dwa te warunki, to: 1) reforma ustroju sądów i prokuratury oraz reforma procedury sądowej zarówno karnej, jak cywilnej i 2) demokratyzacja aparatu wymiaru sprawiedliwości i jego pełne włączenie się do nowej rzeczywistości polskiej.

Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości z ust Ob. Premiera zapowiedź, iż rząd przygotowuje reformę ustroju sądownictwa dla dostosowania przestarzałych form ustrojowych i proceduralnych do nowych warunków „budowy naszego typu państwowego na zasadach uspołecznionej i planowej gospodarki“. Nie wdając się w szczegóły sądzimy, iż reforma ta powinna iść przede wszystkim w kierunku wydatnego przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości, zarówno w dziedzinie represji karnej, jak i spraw cywilnych, co wymaga skrócenia toku instancji sądowych oraz odpowiedniej przebudowy procedury. Dalej powinna iść w kierunku zapewnienia całemu społeczeństwu równej opieki prawnej. Zrównanie przeto sądów pierwszej instancji przez zniesienie sądów grodzkich i poszerzenie sieci sądów okręgowych — to drugi kierunek, po którym iść powinna projektowana przez rząd reforma sądownictwa. Całkowite zabezpieczenie wykrycia prawdy materialnej zarówno w postępowaniu karnym, jak i cywilnym i wyposażenie sądu w odpowiednie środki, gwarantujące możliwość wykrycia prawdy materialnej — to trzeci postulat, jaki postawić należy w związku z zapowiedzianą reformą.

Reforma ustroju sądownictwa i procedury — to, jak powiedziałem, pierwsza przesłanka do unifikacji sądownictwa. Druga przesłanka — to demokratyzacja aparatu sądowego, również podkreślona w exposé Ob. Premiera. Wymiar sprawiedliwości w Polsce powojennej oparty został o kadry sądownictwa i prokuratury przedwojennej, oparty został na aparacie i personelu zmontowanym i powołanym zasadniczo przez rząd sanacyjny. Czy można się dziwić, że przy całkowitym braku zastrzeżeń co do oblicza moralnego polskiego sądownictwa demokracja ludowa nie mogła jednak z pełnym i bezgranicznym zaufaniem odnieść się do tego sądownictwa i prokuratury pod względem politycznym. Trzeba przyznać otwarcie, iż byłoby sprzeczne z logiką historii, aby oskarżanie i wyrokowanie w stosunku do wrogów demokracji ludowej spoczywało w tych samych dłoniach, które w okresie przedwrześniowym kierowały represją karną przeciwko ruchowi robotniczemu i chłopskiemu, przeciwko działaczom socjalistycznym i demokratycznym. Demokracja ludowa w Polsce nie zastosowała wobec tej części aparatu sądowniczo-prokuratorskiego, który zaangażowany był w okresie sanacji w walkę z ruchem ludowo-demokratycznym, żadnego odwetu. Przeciwnie, i tę część aparatu sądowniczo-prokuratorskiego dopuściła do współpracy w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, dając wszystkim sądownikom równy start i możliwość pracy dla państwa. Ale trudno było wymagać przy najbardziej liberalnym podejściu, aby wymiar sprawiedliwości w sprawach o charakterze politycznym lub wymagających szybkiej represji karnej przeciwko szkodnictwu gospodarczemu oddany był dawnemu aparatowi sądów i prokuratury. Na ogół sądownictwo nasze nie zawiodło zaufania udzielonego mu przez obóz demokracji ludowej,

ale zdarzają się wyjątki, które uzasadniają, iż bezkrytyczne oddanie całości wymiaru sprawiedliwości w ręce dawnego, przez sanacyjne rządy powołanego zespołu sędziowsko-prokuratorskiego nie byłoby uzasadnione.

Jedną z dróg prowadzących do demokracji sądownictwa jest szkolenie nowych kadr wymiaru sprawiedliwości. Problem ten istnieje zresztą we wszystkich działach administracji państwowej. Ministerstwo Sprawiedliwości prowadzi również akcję szkolenia nowych kadr w trybie skróconym. Akcja ta była już niejednokrotnie przedmiotem ataków ze strony PSL i innych czynników wrogo nastawionych do rzeczywistości polskiej.

I obecnie przy dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości w Komisji Budżetowej przedstawiciele PSL podjęli znów atak na akcję szkoleniową Min. Sprawiedliwości. Zdajemy sobie sprawę, iż przyczyną tych ataków są momenty czyste polityczne, niechęć do nowych elementów, rekrutujących się ze sfer robotniczych i chłopskich i reprezentujących pozytywny stosunek do rzeczywistości polskiej. Co do nas, do akcji szkoleniowej prowadzonej przez Min. Sprawiedliwości odnosimy się w zasadzie pozytywnie. Jesteśmy Stronictwem inteligencji, ale reprezentacji inteligencji pracującej nie traktujemy jako obrony klanowości inteligencji. Rozumiejąc dobrze konieczność uzupełnienia szeregów inteligencji polskiej wyszczerbionej ogromnie przez okupanta i doceniając potrzebę odświeżenia jej struktury społecznej, Str. Dem. popiera i popierać będzie wszelkie poczynania w kierunku rozszerzenia kadr inteligencji polskiej przez nowe elementy społeczne. Akcja szkoleniowa Min. Sprawiedliwości to dla nas tylko odcinek ogólnego procesu demokratyzacji inteligencji polskiej, rozszerzenia jej bazy społecznej, to akcja wypływająca z tych samych tendencji, co kursy wstępne na uniwersytetach, dekret o stopniu inżynierskim itp. poczynania zmierzające do wprowadzenia wartościowych i twórczych elementów w szeregi inteligencji polskiej.

Eksperyment, jakim było otwarcie 15 mies. temu Szkoły Prawniczej w Łodzi, okazał się udany. Pomimo jednak, że eksperyment ten daje pozytywne wyniki, że spotyka się z uznaniem wybitnych sędziów — nie uważamy, aby kroczenie tą drogą na dłuższą metę było właściwe. Eksperyment ten traktujemy jako etap przejściowy, jako środek nadzwyczajny, uzasadniony szczególnymi warunkami przebudowy ustroju naszego. Utrzymywanie go na stałe nie powinno mieć miejsca. Akcja szkoleniowa nowych kadr wymiaru sprawiedliwości, prowadzona w obecnych formach powinna ulec likwidacji, gdy spełni swą rolę doraźnego nasycenia aparatu sędziowsko-proku-

ratorskiego i gdy ogólna reforma studiów wyższych zaprowadzi na uniwersytety rzeczywiście demokratyczną młodzież, a reforma studiów prawnych przyczyni się do istotnego powiązania zawodów prawniczych z potrzebami życia. Z tym zastrzeżeniem przejściowego charakteru akcji szkoleniowej Min. Sprawiedliwości głosować będziemy za podwyższeniem funduszków budżetowych na cele tej akcji.

Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości zapowiedź Ob. Premiera co do stopniowego przejmowania więziennictwa przez Min. Sprawiedliwości, zapoczątkowanego już przejściem domów poprawczych. Sądzymy, iż sprawa przejścia więziennictwa pod zarząd Min. Sprawiedliwości jest na tyle dojrzała, by została dostatecznie zrealizowana. Podzielamy pogląd Ob. Premiera, iż przejście więziennictwa łączyć się powinno z szeroko zakrojoną reformą systemu penitencjarnego.

Uważamy za konieczne, by możliwie najszybciej uruchomiona została przewidziana w Malej Konstytucji instancja sądowa właściwa do orzekania o legalności aktów władzy administracyjnej. Zasada praworządności w administracji publicznej wymaga z jednej strony, by wszystkie decyzje administracyjne były oparte na podstawie prawnej, z drugiej zaś, by podejmowane one były z punktu widzenia interesu publicznego. Kontrola aktów administracyjnych przekazana być powinna odpowiedniej instancji sądowno-administracyjnej. Nie przesądzając w tej chwili, czy będzie to oddzielny trybunał administracyjny, czy izba administracyjna w Sądzie Najwyższym, czy też inna forma sądu administracyjnego, zgłaszamy dezyderat jak najszybszego uruchomienia takiej instancji administracyjnej w przeświadczeniu, iż będzie to ważny krok naprzód w kierunku ugruntowania praworządności w Państwie.

Witamy z radością zapowiedź Ob. Premiera, iż Rząd doloży starań, aby w okresie ugruntowania demokratycznej praworządności zapewnić sądownictwu należyte warunki materialne. Zwracamy się z apelem do Rządu, by zapowiedź ta była jak najrychlej zrealizowana, aby jak najszybciej przeznaczone zostały odpowiednie fundusze na podwyższenie plac sędziów i prokuratorów. Wyrażamy przy tym dezyderat, aby podwyżka ta dotyczyła i urzędników sądowych, których uposażenie jest szczególnie niskie.

Omówiłem najważniejsze problemy wymiaru sprawiedliwości. Sądzymy, iż należyte ich rozwiązanie jest niezbędnym warunkiem stworzenia nowoczesnego i odpowiadającego potrzebom Polski Ludowej wymiaru sprawiedliwości. Od jego oblicza i struktury zależy rzeczywiste ugruntowanie praworządności w Polsce, którą traktujemy jako jeden z czynników stabilizacji wewnętrznej i podstawy elementu ustroju demokratycznego.

KRONIKA

OBCHÓD III ROCZNICY ODRODZENIA POLSKI

W dniu 21 lipca b. r. pracownicy wymiaru sprawiedliwości w Warszawie obchodzili w gmachu sądów przy ul. Leszno 53/55 — III-cią Rocznicę Odrodzenia Polski. Po zagajeniu uroczystości przez Dyrektora Departamentu Ustawodawczego pośła Stefana Bancezra i powołaniu prezydium — wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Imieniem Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych przemawiała Dyktor Zofia Gawrońska-Wasilkowska — imieniem Związku Zawodowego Pracowników Państwowych — sędzia M. Grudziński; imieniem Związku Zawodowego Pracowników Sądowych — prokurator Różycki. Imieniem władz Ministerstwa Sprawiedliwości przemawiał Dyktor Biura Personalnego poseł Józef Ordyniec. Następnie Wicedyrektor Szymon Wiebel odczytał listę pracowników: Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Najwyższego Trybunału Narodowego, Najwyższego Trybunału Narodowego, Sądu Okręgowego, Prokuratury S. O., Sądu Grodzkiego i Sądu Pracy w Warszawie, Trybunału i Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie oraz Głównej Komisji do Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce, którzy za wydajną i sumienną pracę w wymiarze sprawiedliwości zostali odznaczeni, mianowani, awansowani, bądź premiiowani.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Zygmunt Kapitaniak — kierownik Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Wicedyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych, Grudziński Maurycy, Sędzia Sądu Najwyższego, Bągiński Władysław, Naczelnik Wydziału w Departamencie Ustawodawczym. Ponadto Złotym Krzyżem Zasługi odznaczonych zostało 14-cie osób (w tym cztery po raz drugi); Srebrnym Krzyżem Zasługi — 20-cia osób (w tym trzy po raz drugi); Brązowym Krzyżem Zasługi 5 osób. Nominacje na sędziów bądź prokuratorów otrzymało 18 osób. Obywatelowi Prezydentowi przedstawionych zostało do nominacji 17-cie osób. Awanse do wyższej grupy uposażenia otrzymało 131 osób. Obywatelowi Prezesowi Rady Ministrów przedstawionych zostało do awansowania do VI-ej grupy uposażenia — 3 osoby; do IX-ej grupy uposażenia — 7-miu niższych funkcjonariuszy. Premie pieniężne otrzymało 236 osób. Ogólna liczba wyróżnionych pracowników wymiaru sprawiedliwości w Warszawie wynosi 445 osób.

Sądownictwo Lubelskie uroczystie obchodziło trzecią rocznicę Odrodzenia Państwowości Polskiej i wydania historycznego Manifestu P.K.W.N. Staraniem Zrzeszenia Prawników Demokratów, Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorów, Komisji Popularyzacji Prawa i Koła sądowego Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 22 lipca r. b. w sali Sądu Apelacyjnego w Lublinie odbyła się uroczysta akademii. Po zagajeniu i powołaniu prezydium oraz odegraniu hymnu państwowego ob. Sędzia L. Policha wygłosił referat, obrazujący dzieje II Rzeczypospolitej, czarną noc okupacji niemieckiej, historyczną chwilę wyzwolenia Lublina i utworzenia P.K.W.N. oraz przytoczył najważniejsze postanowienia Manifestu Lipcowego i wskazał na konsekwentną ich realizację poprzez Dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej i Ustawę o unarodowieniu podstawowych gałęzi przemysłu oraz drogą odbudowy zniszczonego polskiego przemysłu prywatnego. Z kolei Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie ob. H. Kurnatowski powiadomił zebranych o przyznanych

odznaczeniach za wybitne zasługi na polu sądownictwa i awansach urzędniczych. M. in. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczone zostały 3 osoby, Srebrnym Krzyżem Zasługi — 9 osób i Brązowym Krzyżem Zasługi 5 osób. Na drugą część akademii złożyły się występy artystyczne.

*

Analogiczne uroczystości odbyły się we wszystkich apelacjach; przy czym wszędzie przyznane zostały odznaczenia i awanse.

ZJAZDY, KONGRESY

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Brukseli kolejno trzy międzynarodowe kongresy prawnicze.

10-12 lipca obradowało po raz pierwszy po wojnie Międzynarodowe Biuro Unifikacji Prawa Karnego. Tematem obrad była unifikacja przepisów prawnych o fałszu dokumentów (z ramienia delegacji polskiej referat wygłosił adv. Sliwowski) oraz kwestia ustawowej definicji zbrodni przeciw ludzkości. Prok. Sawicki w referacie p. t. „Zbrodnie przeciw ludzkości a przestępstwa prawa pospolitego” zobrazował ustawodawstwo polskie w dziedzinie walki ze zbrodniami wojennymi, zastanawiając się szczegółowo nad stanem faktycznym przestępstwa przeciw ludzkości, tj. przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu, nietykalności cielesnej, wolności, czci i mienia osoby lub grupy osób ze względu na ich przynależność narodową, wyznaniową, rasową, lub przekonania polityczne”.

Międzynarodowa Komisja Badania Represji Zbrodni Wojennych poświęciła swe posiedzenia zagadnieniu ekstradycji osób poszukiwanych, ewentualnie skazanych za zbrodnie wojenne lub współpracę z nieprzyjacielem. W sprawie pierwszej uchwalono dezyderat, by prawo azylu nie było wobec wymienionych osób stosowane oraz, by ekstradycja została unormowana w drodze ogólnej konwencji, opracowanej z inicjatywą O.N.Z.

W drugiej kwestii, resocjalizacji kolaborantów, starły się dwa stanowiska, reprezentowane przez Polskę i Francję z jednej oraz Belgię i Holandię z drugiej strony. Delegaci Polski i Francji, uznając potrzebę powrotu do życia w społeczeństwie osób skazanych za współpracę z wrogiem, uważali jednak, że należy stosować wobec nich środki wychowawcze, a w żadnym razie ich nie uprzywilejowywać.

W imieniu Polski wygłosili referaty płk. Muszkat i prok. Gubiński.

Przyjęta została rezolucja kompromisowa o charakterze ogólnym — przed uwolnieniem kolaborantów należy stosować środki wychowawcze w celu przygotowania ich do powrotu do społeczeństwa.

II-gi Kongres Zrzeszenia Prawników Demokratów (16-19 lipca) zgromadził przedstawicieli 25 państw (Z.S.R.R., St. Zjednoczone Ameryki Półn., W. Brytanii, Francji i in.). Delegacją Polski stanowili Wice-minister L. Chajm — jako przewodniczący, prok. Sawicki, płk. Muszkat, mec. Tomorowicz oraz radca Steinbergowa jako członkowie.

Obrady dotyczyły następujących zagadnień:

1. Praktyczna gwarancja praw człowieka w systemie państwowym i międzynarodowym (referat polski radca Steinbergowa).
2. Reparacje wojenne (sprawa granic). (Referenci polscy płk. Muszkat i prok. Sawicki).
3. Udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości (refer. mec. Tomorowicz).
4. Aspekt prawny problemu energii atomowej.

W sprawie granic i odpowiedzialności państwa za dokonaną agresję do Polski należał raport generalny. Teza polska, obejmująca m. in. sprawę granic Polski, przeszła jednomyślnie.

Kongres wypowiedział się za udziałem czynnika laickiego w wymiarze sprawiedliwości.

Uznając istnienie niebezpieczeństwa faszystowskiego Kongres postanowił wysłać 2 komisje: do Grecji i Hiszpanii w celu stwierdzenia, czy zasadnicze gwarancje demokratyczne są tam respektowane.

Dużo miejsca poświęcono teoretyczno-prawnym zagadnieniom bomby atomowej. Na publicznym zebraniu w Akademii Królewskiej przedstawione zostało niebezpieczeństwo monopolizacji energii atomowej przez trusty dla celów wojennych oraz wyjaśnione stanowiska Zw. Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych w tej sprawie. Rozwiała to wiele nieporozumień i fałszywych wiadomości w związku ze stanowiskiem radzieckim. Kongres jednomyślnie potępił użycie broni atomowej i jej zmonopolizowanie dla celów wojennych oraz przewidział możliwość zastosowania wobec państwa środków zabezpieczających przez odebranie n. p. bazy przemysłowej, umożliwiającej agresję.

W dniach 28-30 lipca odbył się w Genewie Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego. Na porządku dziennym obrad Kongresu były zagadnienia: 1) legalizmu i oportunistu prokuratury, 2) międzynarodowej ochrony prawnej integralności państw. Polskę na zjeździe genewskim reprezentowali: prof. St. Rappaport, prok. S. N. A. Bądkowski i M. Siewierski, dyr. J. Jodłowski oraz dr R. Bierzanek.

W dniu 31 lipca b. r. odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości zebranie Oddziału Polskiego International Law Association.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Oddziału złożył jego sekretarz generalny profesor Cezary Berezowski; referat na temat „Praw człowieka” wygłosił dr Lachs. W toku obrad omówiono sprawę Kongresu Prawa Międzynarodowego, który odbędzie się z początkiem września w Pradze Czeskiej oraz przedyskutowano referaty, zgłoszone przez delegację polską na wymieniony Kongres. Do Pragi wyjechała liczna delegacja uczonych polskich z Wicemarszałkiem Barcikowskim i Ministrem Świątkowskim na czele.

*

Jeden z najbliższych numerów Demokratycznego Przeglądu Prawniczego będzie specjalnie poświęcony kongresom międzynarodowym w Brukseli, Genewie i Pradze.

Z AKCJI POPULARYZACJI PRAWA

W Łodzi odbyło się — pod przewodnictwem Prezesa Apelacji ob. Mieczysława Dobromęskiego — kolejne posiedzenie Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Jak wynika ze sprawozdań — w okresie od 14 maja do 27 czerwca b. r. wygłoszonych zostało 21 referatów w 37-miu komisjach popularyzacji prawa przy sądach grodzkich — na tematy: prawa rodzinnego, małżeńskiego, spadkowego, odpowiedzialności karnej zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich i in.

Na kusach ogólnokształcących urządzonych przez Burmistrza m. Wołomina odbyło się dziesięć półgodzinnych prelekcji, wygłoszonych przez sędziów Niedzielskiego i Rudzińskiego.

Świeżo ukonstytuowały się komisje Popularyzacji Prawa przy Sądach Grodzkich w Łasku, Zgierzu i Sokolowie Podlaskim.

*

Koło Zrzeszenia Prawników Demokratów w Koszalinie, działając w porozumieniu z Komisją Popularyzacji Prawa zorganizowało w okresie od 6 maja do 4 lipca b. r. cykl wykładów z dziedziny prawa karnego. Wygłoszone zostały następujące odczyty: „Ogólne zasady prawa karnego” — wygłosił prok. Kulicki; „Postępowanie doraźne w sprawach szczególnie niebezpiecznych” — sędzia dr St. Przybyś; „Podstawowe zasady postępowania karnego” — wicedyrektor W. Kaczkowski; „Czynnik społeczny w sądownictwie karnym” — adwokat Pszczółkowski; „Amnestia i inne akty łaski” — kierownik Sądu Grodzkiego — W. Trzeciak.

Wobec wielkiego zainteresowania społeczeństwa wykładami — Koło Prawników Demokratów postanowiło zorganizować cykl wykładów z dziedziny prawa cywilnego.

*

Sędzia S. O. w Giżycku ob. Władysław Jorkasch-Koch, wygłosił w miejscowościach Swidry, Aleksandrowo i Sulimy prelekcję p. t. „Postępowanie w sprawie uznania za zmarłego i przeprowadzenie dowodu śmierci osób zaginionych i zmarłych w ostatniej wojnie.” Liczba słuchaczy wynosiła od 30 do 50 osób. Po prelekcjach wywiązała się ożywiona dyskusja.

*

W Olsztynie aplikanci sądowi S. Baranowski i T. Pstrągowski wygłosili przed mikrofonem Polskiego Radia — radiowęzeł w Olsztynie — dialog p. t. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej”.

*

Komisja Popularyzacji Prawa w Lidzbarku Warmińskim zorganizowała w ub. m. trzy prelekcje, które wygłosił mgr Jerzy Ejnik — na następujące tematy: „Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej w Polsce”; „Rady Narodowe w Polsce” i „Rady Zakładowe w Polsce”.

*

W poprzednim numerze DPP we wzmiance o akcji popularyzacji prawa w Gdańsku (str. 47) zostało mylnie podane nazwisko przedstawiciela Prezyd. Wojew. Rady Narodowej adw. Sochaczewskiego, co niniejszym prostujemy.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRAC. SĄDOWYCH I PROKUR.

Założona przed kilku tygodniami Spółdzielnia Związku Zaw. Prac. Sądowych i Prok. w Poznaniu, rozpoczęła pod sprężystym kierownictwem Zarządu z Prok. Elsnerowiczem na czele swoją ze wszech miar pożądaną działalność. Już w pierwszych dniach swego życia spółdzielnia rozdzieliła między swoich członków po niskich cenach cytryny w ilości 1 kg na osobę, jak również sprzedawała po zniżonych cenach szereg artykułów spożywczych oraz tekstylnych zyskując tym ogólne uznanie członków. Nowej placówce, mieszczącej się na razie w piwnicach Sądu przy ul. Młyńskiej 1 życzymy szybkiego i pomyślnego rozwoju.

PRZEGLĄD CZASOPISM PRAWNICZYCH

PAŃSTWO I PRAWO

Zeszyt ostatni (7—8) czasopisma „Państwo i Prawo”, zawiera dość różnorodną treść. Umieszczone w tym zeszycie artykuły poruszają kwestie dotyczące filozofii i teorii prawa, prawa międzynarodowego, administracyjnego i cywilnego.

Prof. dr Czesław Znamierowski w krótkim artykule pt.: „Grupa wolna” — omawia w jaki sposób powstaje i jak kształtuje się więź społeczna i równowaga w grupie wolnej oraz stawia tezę, że „Pokój w grupie jest warunkiem równowagi” — a prowadzi do tego przystosowanie wzajemne.

Jan Jakub Litauer, w artykule „O metodzie wypełniania luk w ustawodawstwie”, wypowiada ciekawe uwagi, dotyczące wykładni art. 3 przepisów ogólnych zunifikowanego prawa cywilnego. Po omówieniu historii problemu, autor poddaje krytyce obecną konstrukcję, zawartą w art. 3 przepisów ogólnych prawa cywilnego oraz proponuje i uzasadnia własną koncepcję.

W sprawozdawczym artykule **dra Manfreda Lachsa** pt. „Zagadnienia prawne w czasie jesiennej sesji Narodów Zjednoczonych 1946 r.”, wymienione zostały niektóre ważniejsze zagadnienia prawne, które były przedmiotem rozważań Komitetu Prawnego Zgromadzenia.

Były to następujące kwestie:

- 1) sprawa regulaminu dotyczącego rejestracji traktatów;
- 2) zagadnienie kodyfikacji prawa międzynarodowego;
- 3) sprawa opinii doradczych udzielanych przez Trybunał Haski;
- 4) kwestia potępienia ludobójstwa;
- 5) sprawa międzynarodowego kodeksu karnego.

Adw. dr **Józef Litwin** w obszernym i źródłowym artykule omówił zagadnienie ustalania narodowości przez władze administracyjne w najnowszym prawie polskim.

Dr Władysław Siedlecki zamieścił artykuł pt. „Istota procesu cywilnego z punktu widzenia interesów państwa i jednostki”. Jest to fragment obszerniejszej pracy dotąd niedrukowanej pt. „Podstawy procesu cywilnego”.

Ponadto **dr Oldrich Krob** przedstawił czechosłowacki porządek prawny, a **dr Jan Pisowicz** omówił „Przewozy niestale na wodach publicznych”.

W dziale „Krytyka i Sprawozdania” zamieszczone zostały recenzje następujących prac:

Ch. Perelmana: *De la justice*, Bruksela — 1945 r.; **Zdzisława Judyckiego**: „Zagadnienia strukturalno-organizacyjne współczesnego gospodarstwa Polski”, Częstochowa — 1947 r.; **dra Jerzego Starościaka**: „Administracyjny ustrój Polski”, Warszawa — 1947 r.; **Kazimierza Prókla** i **dra Józefa Kowalczewskiego**: „Polskie Prawo Sanitarne”, Warszawa — 1946 r.; **Jana Kościółka**: „Organizacja i technika pracy w biurach i urzędach”, Warszawa — 1947 r.; **T. Cypriana** i **J. Sawickiego**: „Agresja na Polskę”, Warszawa — 1946 r.; **płk B. Ofomuckiego** i **mjr J. K. Ciska**: „Ustawa o amnestii”, Warszawa — 1947 r., oraz **Władysława Sobocińskiego**: „Pacta conventa”, Kraków — 1939 r.

Dodatek cywilistyczny zawiera cztery zasadnicze wagi orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego oraz rozpatrzone przez zespół redakcyjny odpowiedzi na następujące pytania prawne: 1) Czy przepis art. 39 kodeksu postępowania niespornego (dotyczący kosztów postępowania) utracił moc z dniem wejścia w życie dekretu z dnia 6 grudnia 1946 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych?

2) Czy w postępowaniu o uznanie zaginionego za zmarłego lub o stwierdzenie zgonu należy odpis wniosku doręczyć Prokuratorii Generalnej?

3) Czy na postanowienie sądu spadku, zatwierdzające lub zmieniające plan podziału funduszu między wierzycieli w likwidacji spadku służy zażalenie?

4) czy matka może zaprzeczyć urodzenie dziecka z małżeństwa?

Dodatek kryminologiczny zawiera dwie odpowiedzi na pytania prawne — obie dotyczące procedury i bardzo aktualne:

1) Czy przepis art. 13 dekretu z czerwca 1946 r. o odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości mówiący o umorzeniu postępowania stosuje się w całości do spraw prawomocnie ukończonych pod rządem dawnych ustaw? Zagadnienie dotyczy w szczególności majątku tzw. volksdeutschów.

2) Czy można skierować do wykonania wyrok częściowo, zwłaszcza w stosunku do jednego skazanego, jeżeli wyrok ten częściowo jest tylko, zwłaszcza przez innego współoskarżonego jest zaskarżony?

Ponadto w dodatku kryminologicznym umieszczono dwa orzeczenia Izby Karnej Sądu Najwyższego, dotyczące wykładni prawa karnego skarbowego i trzy, zawierające wykładnię niektórych artykułów kodeksu karnego (art. 14, 61 i 127 k. k.).

Zeszyt zamyka dział „Bibliografia”, zawierający wyliczenie dzieł traktujących o zagadnieniach prawnych, ekonomicznych i społeczno-politycznych oraz nadesłanych do Redakcji „Państwa i Prawa”, czasopism prawniczych i ekonomicznych, przy czym w czasopiśmie podano zestawienie ich treści.

Zeszyt wydany jest bardzo starannie, na dobrym papierze. Druk i korekta bez zarzutu.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY,

kwartalnik wydawany przez Departament Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej — zeszyt 1 (9) (styczeń — marzec 1947 r.).

Zeszyt ten zawiera bogatą treść. Na wstępie zostały umieszczone dwa aktualne artykuły na tematy ustrojowe. Naczelnik Wydziału Karnego Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. **Izaak Klajnerman** w dużym artykule: „Rzut oka na podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej według „Małej Konstytucji”, omawia dokładnie przepisy ustawy konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Podobny temat, choć nieco inaczej ujęty, rozwija w artykule pt. „Mała Konstytucja” płk dr **Romuald Klimowiecki**, Wiceprezes Najwyższego Sądu Wojskowego. W zeszycie omawianym znajduje się część pierwsza tego artykułu. W zeszycie tym podano przemówienie Wicemarszałka Sejmu **Romana Zambrowskiego** w sprawie amnestii oraz wyjątki „Z oskarżenia w procesie Głównego Komitetu Wykonawczego WIN-u (sprawa przeciwko Rzepeckiemu i 9 współoskarżonych), opracował — płk **Henryk Holder**, Szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Naczelnny Prokurator Wojskowy.

Dr Aleksander Mogilnicki w krótkim artykule pt.: „Lepsza i gorsza postać dowodu”, omawia zasadę swobodnej oceny dowodów, co do zakresu materiału dowodowego i co do postaci dowodu na tle procedury wojskowej zwłaszcza art. 3 K. W. P. K.

Adw. **Mieczysław Maślanko** porusza zagadnienie, jakie są granice uprawnień Instancji Rewizyjnej, według kodeksu wojskowego postępowania karnego i przeprowadza rozróżnienie między uprawnieniami i oceną dowodów w instancji kasacyjnej, rewizyjnej i apelacyjnej.

Prof. dr Adam Berger omówił — Nieudolność usiłowania. Płk Henryk Holder — Przypadek antynomii prawa w Kodeksie Karnym Wojska Polskiego. Płk Henryk Zapolski-Downar — w artykule o charakterze dyskusyjnym pt.: „Na marginesie kar w Kodeksie Karnym”, poddaje analizie skalę kar przewidzianych w Kodeksie Karnym z 1932 r. i stwierdza, iż kodeks ten zawiera aż 31 wymiarów kar. Autor proponuje podział przestępstw na 6 grup, a mianowicie: b. ciężkie zbrodnie, ciężkie zbrodnie, zbrodnie, b. ciężkie występki, ciężkie występki, występki.

Również do rzędu artykułów dyskusyjnych należy zaliczyć artykuł mjr. Jana Ciska pt.: Wykonanie orzeczeń o przepadku mienia.

Płk dr Romuald Klimowiecki stawia tezę, że „chcąc zrozumieć cel i charakter agresji niemieckiej przeciw Polsce w 1939 r., trzeba w pierwszym rzędzie sięgnąć do Mein Kampf, jako ewangelii geniusza zbrodniczych instynktów narodowo - socjalistycznych Niemiec” i w artykule — „Mein Kampf” i agresja niemiecka przeciw Polsce — myśl tę rozwija.

Płk dr Marian Muszkat w artykule: Tezy do reformy prokuratury rzuca myśl reformy, polegającej na uproszczeniu postępowania przygotowawczego i podporządkowaniu go prokuratorowi oraz utworzenia jednolitego i wyodrębnionego systemu organów postępowania przygotowawczego.

Jedną z proponowanych przez autora tez jest rozszerzenie uprawnień prokuratury w zakresie kontroli i nadzoru, aby stała się ona organem mogącym zwalczać nadużycia zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Ponadto w numerze omawianym znajduje się dokończenie większej pracy adw. Józefa Litwina: „Najnowsze polskie ustawy z zakresu prawa cywilnego, a potrzeby wojska”.

W części sprawozdawczej podano ciekawe sprawozdanie z „Kongresu Prawa w Służbie Pokoju”, który odbył się w Paryżu w dniach 24 — 27 października 1946 r.

Ponadto zeszyt zawiera następujące działy:

„Z orzecznictwa Najwyższego Sądu Wojskowego”, „Okólniki Departamentu Służby Sprawiedliwości M. O. N.” „Opinie Departamentu Służby Sprawiedliwości M. O. N.”, oraz „Bibliografię”.

PRZEGLĄD NOTARIALNY.

Ostatni numer Przeglądu Notarialnego ukazał się jako zeszyt podwójny (VII—VIII, lipiec—sierpień 1947 r.).

Dział rozpraw wypełniają dwie poważne rozprawy: I prof. dra Fryderyka Zolla pt. „Petytoryjna ochrona posiadania prawego”, w której omówione zostało zagadnienie posiadania nieprawego (iniusta possessio) i prawego (iusta possessio) oraz ochrony petytoryjnej posiadania prawego, nawet w przypadku, gdy upłynął termin do wniesienia pozwu posesoryjnego;

II. Sędziego S. Ap. dra Aleksandra Woltera pt. posiadania prawego, nawet w przypadku, gdy upłynął termin do wniesienia pozwu posesoryjnego; Przeglądu Notarialnego, jako pierwsza z serii rozpraw, ujmujących w systematyczny sposób podstawowe instytucje ujednoczonego prawa cywilnego.

W dziale III, poświęconym rozważaniom zagadnień praktycznych, dr Jerzy Opydo, Naczelnik Wydziału Podatków Majątkowych i Opłat w Ministerstwie Skarbu, przedstawił prawa i obowiązki notariuszów w świetle nowego prawodawstwa skarbowego.

W tym samym dziale zostało w treściwym ujęciu przedstawione kilka ciekawych zagadnień, dotyczących nowego prawa rzeczowego, prawa o księgach wieczystych i prawa spadkowego; omówione zostały zwłaszcza art. 19, 20 — 22, 80 i 113 § 2 prawa rzeczowego oraz art. 41 pr. o księgach wieczystych. Z dziedziny prawa spadkowego poruszone zostało zagadnienie, w jakim trybie spornym, czy niespornym następuje stwierdzenie praw do spadku.

Na temat ten redakcja zamieściła dwie wypowiedzi: sędziego S. Ap. dra Aleksandra Woltera i prof. dra Gwiadomorskiego. Każdy z autorów zajmuje odmiennie stanowisko, które stara się uzasadnić.

Przyczynki i wskazania, zawierające odpowiedzi lub wyjaśnienia wątpliwości, nasuwających się w praktyce, zestawienia oraz przegląd orzecznictwa S. N. z okresu lat 1945 — 1946 zamykają część praktyczną czasopisma.

Zeszyt zawiera ponadto dział „Notariat”, poświęcony sprawom korporacyjnym, zwłaszcza omawiający walne zgromadzenia Izb Notarialnych — 1947 r. oraz działy Actualia i Piśmiennictwo.

Omawiany zeszyt zawiera 144 stron, chociaż jest to numer podwójny. Szata zewnętrzna, druk i korekta bardzo staranne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 120 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 90 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 75 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655.

Cena numeru — 50 zł.